

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1160

Petersburg, 24 września (7 października) 1904 r.

Rok XXIII. № 39

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
«DOM POLSKI»
Via Leopardi 17. (6498)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1¹/₂ do 3 rb. dziennie za całonocne utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowa (Bogusławska) dom własny. (6153)

Hotel Pensjon
ANNY WIELHORSKIEJ
w Warszawie

urządzony na wzór pierwszorządnych zagranicznych. Winda, Telefon, Łazienki. Balkony. Salon recepcyjny. W jadalni stoliki oddzielne. Kuchnia pierwszorządna. Ceny umiarkowane. (2872)
Nowo-Jasna 2b, obok Filharmonji.

Na wyjazd

poszukuje kondycji ukończony realista.
Petersburg, Newski просп. 82, m. 59.
S. A. (6575)

Zorganizowana pomoc:

a) dla prawdziwie chrześcijańskiej, ubogiej ciałem młodzieży naszej; b) dla wdów, wychowujących sieroty, które też można brać na opiekę. Potrzebne są na to środki pieniężne, odzież wszelka, protekcja dobroczyńców. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Uzianny, dominium Zamoc. (6602) Aleksander Jelski.

Ważne dla rodzin, zamieszkających w Petersburgu.

Polecam w miejscu uzdolnioną, chrześcijańską rodaczkę, dla nauczania w zakresie 7 klas, tudzież języka i literatury ojczystej, obok wyższej muzyki. Mińska gubernia, poczta Uzianny, dominium Zamoc. (6602) Aleksander Jelski.

OPERTY: Petersburg. Kliński prospekt, № 21, m. 20. (6603)

UDZIELA rad i załatwia sprawy w instytucjach rządowych w Petersburgu, **W. KARPINSKI**, kand. nauk handl. Petersburg, Kamienno-ostrowski 13. (6597)

Jesień 1904. DO SPRZEDANIA wiosna 1905.

użyteczne, trwałe, ozdobne, nadające się dla każdej wiejskiej siedziby, niepotrzebujące specjalnych starań i odporne na nasze zimy rośliny—sianki, sadzonki, kłącza i szczepy (oznaczone *) należy lekko obwiązać lub ziemią przesywać; podkreślone oznaczają szczepione. Zastrzega się ekspedycję roślin, nadających się do wiosennego sadzenia lub też całe zamówienie w razie nagłych i trwałych mrozów oddać do wiosny.

Sztuk.	Lata.	Cena.	Sztuk.	Lata.	Cena.
		kop.			kop.
5 Śliwek węgerek . . .	4	40	3 Hortensji gruntowej . . .	2	50
5 » » » » » » » » »	2	25	5 Cytisus złot. zak.	2	25
5 Mirabelle » » » » »	2	35	5 Lonicera	2	25
5 Morel sianek	4	60	3 Spirei pięć kwit. krz. . .	2	25
5 Orzechów ameryk.	2	30	25 Róż dziec. do oczk. . . .	2	50
10 » » włoskich	3	75	3* » wij. się w róż. kol. .	—	60
10 » » laskowych	2	40	3* » » » » » » » » » » »	—	75
5* Kasztanów owocowych . .	2	40	5 Skompli krzak peruk. . .	2	50
10 Morw białych	3	40	10 Kalin krajowych	2	50
10 Pigw zwyczaj.	2	50	3 » » Boule de neige. . .	2	50
20 Wisien kraj. sian. do okul. 2	50		5* Katalp wielkolistnych. .	3	50
3 » » szl. szczep. wczes. 1	75		3* Platanów wielkolistnych. 2	35	
10 Rajszych jabłuszek	2	50	5* Dębów piramidalnych. .	3	50
3 Jabłek szl. szczep. zim. . .	1	65	10 » » » » » » » » » » »	3	30
25 » » sianek do okul. . . .	2	50	10 Czeremch	3	50
3 Grusze szl. szczep. zim. . .	1	90	10 Modrzewi	4	50
25 » » sianek do okul. . . .	2	50	5 Lip wielkolistnych	2	30
3 Czeresni szl. szczep. wczes. 1	85		20 Kasztanów dzikich	3	50
20 » » sianek do okul. . . .	2	50	5 » » » » » » » » » » »	8	75
5 Agrestu	2	50	20 Jaworów, Brzostów, Lip. 3	50	
5 Porzeczki czerw. i biał. . .	2	35	5 Topol srebrnolistnych . .	2	35
5 » » czarnych	2	40	5 » » kan. i balsam. . . .	2	30
10 Malin żółt. lub czerw. . .	1	40	5 » » piramidalnych . . .	2	35
5 » » czerw. 2 razy rodz. 1	40		20 Jesionów, Dębów, Brzoź. 4	50	
5 Jeżyn	1	40	3* Glicyny wij. się śl. kwit. 2	50	
5 Dereni	2	60	10 Dzikie wino wys. pn. się. 2	50	
5 Berberysu czerw.	2	30	3 Powój rez. kwit. pn. się. 1	30	
5 Jarzębin	3	50	25 Spartium do zwierzost. .	2	50
5 Buków czerw.	3	50	3 Rheum na wios. kompoty. 1	50	
5 Grabów, Klonów, Buków 3	50		100 Szparagów	2	75
10 Świerków zwykłych	4	50	5 Physalis na kompoty. . .	1	50
5 » » błękitnawych	4	50	10 Irysów śl. i lil. kw. . . .	2	50
100 Akacji biał. kwitn.	1	50	10 Konwalji	2	25
20 » » biał. kwitn.	3	50	2 f. Chorogi jap. jarzyna. 2	50	
20 Gledycji kolczastej	3	50			
3 Cisów wieczn. ziel.	4	60			
25 Głogów zwyczaj.	3	50			
20 Eleagnus srebrno-listn. . .	3	50			
10 Jaśminu biał. kwitn. . . .	2	50			
5 Tamaryxów	2	50			
5 Cyprysów wiecz. ziel. . . .	3	50			
10* Maklura kolczasta.	2	50			
100 Akacji żółtej	1	50			
10 Bzu liljo-róż. kwitn. . . .	1	50			
3 » » białego	3	30			
25 Ligustru	2	40			
5* Pigw jap. pięć kw. krz. . .	3	40			
5 Thuji wieczn. ziel.	3	50			
10 Mahonji wiecz. ziel. . . .	2	50			
10 Bukszanu wiecz. ziel. . . .	2	50			
3* Wejgellii pięć kwit. krz. .	2	40			
3 Dejzji pięć kwit. krz. . . .	2	30			

Naturalne Czerwone wino Besarabskie

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (60 butelek) po cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstalunki z załączeniem nie mniej, jak połowy należności, proszę łaskawie wysłać pod adresem: Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (6485)

NOWY HOTEL „PRETORJA”

otwarty w Warszawie
(Zielna 17, róg Siennej, 8-ci dom od Marszałkowskiej)
Centrum miasta.
NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.
Światła elektryczne, kąpiele. ♦♦ CENY UMIARKOWANE. (2618)

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA**,
z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim:
Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6508)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach
w Galicji, zbadane przez fachowych
mężów zaufania. Dzierżawy większych
i mniejszych folwarków.
Poleca

Izba zleceń

Romualda Makarewicz
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy
urzędników pryw. (6599)

Dr. F. RYBACKI, po powrocie
ordynuje w Odesie od godz. 11 do 4.
Odesa, Plac Katarzyny № 5. Choroby
zębów i jamy ustnej. (6555)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam.
Las, łąka, inwentarz. Gub. Sie-
dlecka. p. Wisznica w Sapiechowie. (2876)

OSOBA

lat średnich, z dobrej rodziny, posiada-
jąca język francuzki i polski, życzy so-
bie, w Tyflisie lub na wyjazd, posady
lektorki, towarzyski, opiekunki star-
szych, chorych lub dzieci. Przytem zna
krój i szycie i może pomagać w gospo-
darstwie i szyciu. Kutais, pocztowa
skrzynka 21. (2620)

Ważne dla właścicieli niedużych
posiadłości ziemskich.
Poszukuję w kraju zachodnim **parow-
łokowej dzierżawy**, w odległości
najdalej dwóch mil od jednego z miast
gubernialnych, z domem mieszkalnym,
inwentarzem żywym i martwym.
Oferty wysłać: Moskwa, Biuro
ogłoszeń **BARTOSZEWICZA**, dla
F. H—ej. (6608)

Język polski i literaturę

wykłada młoda polka z Kró-
lestwa. Przyjmie chętnie demi-place.
Posiada język francuzki, ma pa-
tent gimnazjalny. Oferty przyjm.
Administracja «Kraju», dla K. M.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (2384)

Jako współnik czynny

wstąpię z kapitałem 10,000—
15,000 rb. i doświadczeniem tech-
nicz. do solidnego interesu
przemysłowego. Szczegółowe ofer-
ty sub «B. S.» nadsyłać do Biura
ogłoszeń Ungra, Jerozolimka 78,
w Warszawie. (2871)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmoż. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać
wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(5732)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 31 sierpnia 1904 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie	602,969 66	644,236 06	1,247,205 72
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	246,749 63	369,596 80	616,346 43
2) w prywatnych instytucjach bankowych	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opłat najmu dwoma podpisami	11,305,546 24	11,489,197 68	22,794,743 92
IV. Skup solą weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	995,300 —	— —	995,300 —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa	1,192,489 34	649,976 43	1,842,465 77
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	40,151 23	24,146 99	64,298 22
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	58,875 —	37,398 —	364,929 27
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	62,955 —	84,208 27	
3) udziałów i akcyj	114,183 —	7,310 —	
VIII. Bezterminowe (con call) pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,201,401 06	394,604 15	8,823,534 63
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	3,781,300 —	1,102,657 65	
3) udziałów i akcyj	398,900 —	944,608 77	
4) towarów	— —	— —	
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	473,549 71	1,361,182 13	3,079,132 25
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	501,607 97	712,088 31	
3) udziały i akcje	16,000 55	14,703 58	
X. Papiery publ., nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,177,754 55	— —	5,826,638 06
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	3,648,882 51	— —	
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	391,733 67	84,573 89	476,307 56
XII. Korespondencje:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («doro»)			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon.	228,681 43	254,078 27	27,917,667 51
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,206,146 08	1,856,615 84	
c) towarami	265,475 71	126,210 12	
d) termin. zobowiąz. handl.	8,983,744 88	2,792,173 39	
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	2,330,448 99	1,588,893 90	
C) kredyty in blanco	1,612,545 89	3,192,269 89	
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	83,759 75	54,468 70	
b) na rach. bież. u koresp.	836,679 34	1,021,409 27	
B) weksle do zainkas. u koresp.	311,683 14	1,172,382 92	
XIII. Rachunek z oddział. Banku	15,974,532 79	— —	15,974,532 79
XIV. Weksle protestowane	37,044 81	79,074 09	116,118 90
XV. Wydatki bieżące	180,634 20	224,037 34	402,671 54
XVI. Wydatki zwrotne	12,843 80	6,390 93	19,234 73
XVII. Koszta organiz. ji	— —	— —	— —
XVIII. Nieruchomości	257,967 44	208,462 95	466,430 39
XIX. Rachunki przechodnie	443,099 14	1,639,275 75	2,082,374 89
	60,975,680 51	32,134,292 07	93,109,972 58

STAN BIERNY.

I. Kapitał Zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy	5,826,403 22	— —	5,826,403 22
III. Rezerwa specjalna	250,000 —	— —	250,000 —
IV. Wkłady:			
1) na Rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	4,503,052 27	4,258,613 26	20,614,075 44
b) za 5-dniowym wypowiedz.	4,807,170 60	128,083 24	
2) bezterminowe	1,748,651 59	102,317 60	
3) terminowe	3,721,376 72	1,344,810 25	1,125,993 40
V. Redyskontowane weksle	719,961 14	406,032 26	
VI. Zastaw papier. publicznych	— —	— —	— —
VII. Korespondencje:			
1) poz. na ich rach. («doro»)			
a) sumy do dysp. koresp.	22,886,031 63	6,698,413 15	31,402,469 84
b) weksle do zainkasow.	1,029,649 85	441,670 91	
2) pozost. na rachun. Banku («nostro»)			
sumy należne od Banku	180,613 44	166,090 86	16,549,456 79
VIII. Rachunek z oddz. Banku	— —	16,549,456 79	
IX. Traty przez Bank akceptow.	— —	— —	— —
X. Dywidenda od akcyj Banku niepodniesiona	9,123 50	— —	9,123 50
XI. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów i obligacyj	147,586 57	108,652 57	256,239 14
XII. Procenty i komis	678,359 43	1,129,056 83	1,807,416 26
XIII. Rachunki przechodnie	2,467,700 64	801,094 35	3,268,794 99
(6607)	60,975,680 51	32,134,292 07	93,109,972 58
Towary w komis oddane	— —	— —	— —

W DRODZE DO AMERYKI. *Najtek* (do pasażera, który ma cierpiącą minę):
Czy panu czego nie potrzeba?
Pasażer. O, tak.
Najtek. A czegoż to?
Pasażer. Ziemi!

(Mucha)

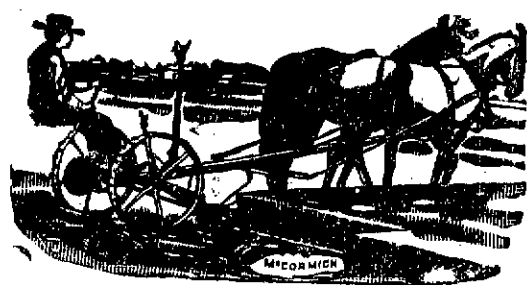
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczeki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

DOBRA RADA. *Ojciec* (do sąsiada). Mój drogi sąsiedzie, nie wiem doprawdy, co zrobić z córką: jak tylko jej coś powiedzieć, to zawsze hardo odpowiada. *Sąsiad.* Ano, niech idzie na telefonistkę!

(Mucha)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

W dobrach Obodowieckich hr. Feliksa So-
bańskiego, na Podolu,

są do wydzierżawienia zaraz następujące folwarki:

Kiernasówka	morgów 2,200	Wasyłówka	morgów 900
Trościańczyk	» 1,500	Pałanka	» 1,300
Gordyówka	» 1,300	Łukaszówka	» 800
Białosówka	» 1,000		

Po bliższe informacje zwracać się należy do Głównego Zarządu Dóbr w Obodowce (poczta Obodówka, gub. Podolska). (6565)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)



CENY FABRYCZNE.

CENY NIZKIE

WYBOR WIELKI

8 MAZOWIECKA 8

Magazyn egzystuje z 1895 r.

(2868)

CENTRALNE BIURO

rekomendacji pracowników wszelkich specjalności

O. M. CZAPSKIEJ i K^o

Petersburg, Newski 34, d. kościoła katolickiego, wejście od ul. Italiańskiej 5, m. 38. Ma do umieszczenia z dobrą rekomendacją: zarządzających domami i majątkami, buchalterów, nauczycieli, przepisywaczy, kantorzystów, starszych stróżów, szwajcarów, artelszczyków, oraz zbadaną przez lekarza służbę: bony, nianki, kucharki, młodsze, kucharkę, lokajów. Otwarte codziennie od godz. 10—5, oprócz świąt. (6614)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórnego i Sierpuchowskiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. sprow. cudzoziemki (6505)

Prywatne lekcje

E. DŁUSKI

rozpoczął dn. 1 września. Osobiście porozumieć się można codziennie od g. 2—5. Skład fortepianów F. Mühlbach, Petersburg, Oficerska 3. (6588)

MŁODA POLKA poszukuje miejsc do gospodarki lub panny służącej; umie czytać; posiada rekomendację. Petersburg, Zagorodny prosp. 22, m. 24. (6576)

LITWINKA mówiąca nieco po polsku i po rosyjsku, szuka miejsca do dzieci lub pokojowej. Petersburg, Str., ul. Giazna № 12 m. 14.

Petersburg, Newski 26. Telefon 5021. Zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych

Naukowo-praktyczne kursy

we wszystkich gałęziach praktycznego leczenia zębów. Informacje codziennie. Newski 26. Założycielka E. S. WONGI. (6613)

Umeblowane pokoje

„SAN-REMO“

Petersburg, Newski pr. № 90, od 75 kop.—10 rb. na dobę.

Szczególna uwaga zwrócona na służbę. Na dworcach żądać komisjonera. (6616)

Kursy języków nowożytnych

AL. WOŁYNCEWOJ.

Amerkańska poglądowo-konwersacyjna metoda. Wykłady zbiorowe i oddzielne, 3 lekcje na tydzień. Grupy od 3—12 osób. Opłata w grupie od 9—5 rb. miesięcznie. Przygotowywanie do egzaminów z nowożytnych języków. Przyjęcie od g. 11—1 i od 4—7, oprócz świąt. Petersburg, ul. Puszińska 19. (6618)

Kantor

KOPALNIA O-PRZEMYSŁOWY

inż. A. P. FONIAKOWA i S-ki.

Petersburg, Newski prosp. № 92. Rysownia, projekty i budownictwo. (6619)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

Golezewskiej

Warszawa, Marszałkowska № 94

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony, polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny-służące. (2681)

W POWIEŚCI. — Powiedz mi, mój kochany, ale szczerze, czy znasz kobietę, mogącą pod każdym względem człowieka uszczęśliwić?

— Oj, oj?
— Dajże mi jej adres natychmiast!
— W powieści, mój przyjacielu, w powieści. (Kolce)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR

* 3 Medale złote. *

OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemceczek

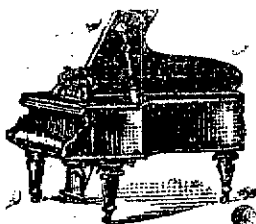
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (2852)



Fabryka Fortepianów i Pianin

F. MÜHLBACH

Petersburg, ulica Oficerska № 3.

FORTEPIANY — PIANINA

od 450—1,100 rb.

Artystyczne kierownictwo Er. Dłuskiego

TELEFON № 5981.

(6589)

MERANI

Warunki lat ubiegłych. Ceny od 7—10 koron od osoby, od dwóch 12—18 koron. Pensjonat Polski D-rowej Marji Dobrowolskiej. Urządzony na wzór

SANATORJÓW.

Pierwszorządny żeński Zakład naukowy z kursem gimnazjów Min. Oświaty,

O. N. SCHILLING,

posiadającej z ukończenia pierwszą nagrodę z sztyfem.

Przyjęcie uczennic do klas przygotowawczej i 1-ej bez egzaminu odbywa się do d. 1 października. Praktyczna i teoretyczna nauka francuskiego i niemieckiego języka. Opłata roczna w klasie przygotowawczej 70 rb., w I klasie 80 rb. Tamże udzielane są od g. 3-ej po południu lekcje francuskiego i niemieckiego języka (praktycznie i teoretycznie) oraz przygotowują do wszystkich zakładów naukowych. Petersburg, Izmański pułk, 3 rota, d. 4, m. 6. (6617)

„HÉLOUAN les BAINS“ w EGIPCIE.

Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 1-go października. Znacznie ulepszony w stosunku do roku zeszłego, pierwszorządny pensjonat Hôtel-pensjon „villa Wanda“ — W. Bilińskiej. Własna kuchnia dietetyczna. W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całonocne od 10 do 12 franków. Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju — ustępstwo. Adres: Egipt — HéloUAN „villa Wanda“. (2869) M-me Wanda de Bilińska.

KSIEGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

POLECA:

„Historja Towarzystwa Rolniczego“

1858 — 1861 r.

przez Władysława Grabkiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. ♦ Cena za 2 tomy rb. 5. (2867)

TAK ZAWSZE BYWA. — Ubolewam, że pani ma bardzo brzydkiego męża. — Albo pan go zna? I z kąd pan wiedzieć może, czy on brzydki? — Szyję dałbym za to, bo, proszę pani, tak zawsze bywa: im ładniejsza toaletka żony, tem mąż brzydszy. (Śmigus)



GŁÓWNY SKŁAD W S-PETERZBURGU. F. SZTAUF. GROCHOWA 16.

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.

Pierwszorządny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opalem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6611)

André Waeytens, Propriétaire.

NOWE WYRAŻENIE.

„Śpiewa, jak stary gramofon.“

(Megg. Bl.)

Wynaleziony sekret gry na fortepianie i harmonji bez znajomości nut, książeczka 20 kop. Lekcje ze szczegółami i przesyłka 50 k. (można markami). 4 łatwe piosenki rb. 1. Za zaliczeniem wysyła się nie mniej, jak za rubla. Katalog sztuk bezpłatnie. Skład wydawnictwa: Petersburg, ul. Sadowa № 44, A. I. POPE-REKOW. (6600)

Polka froeblanka,

wykształcona, poszukuje demi-placę. Petersburg, Kuznieczny 8, m. 5.

RENBURSKIE

i PENZEŃSKIE

CHUSTKI

w magazynie saratowskich sarpinek SIROTKINA. Petersburg, dom korpusu Paziów, wejście od zauł. Czernyszowa. (6558)

Lecznica

dla alkoholików, narkomanów i nerwowych, leczenie wodą.

Petersburg, Fontanka 134 (przy Egipskim moście). Przyjęcia chorych od g. 10—1, 3—6, 6—7. Mówią po polsku. (6612)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (6615)

ZĘBY SZTUZNE.

KRAWIEC

polak, prosi o robotę: przerabia, naprawia, prasuje. Zajaczkowski, Petersburg, Wozniesieński prosp. 37, m. 123.

POLKA

posiadająca dyplom wyższych żeńskich kursów, udziela lekcji. Znajomość języków obcych (ang. i franc. teor. i prakt., niem. teor.). Petersburg, 11 rota, Izm. p., d. № 7, m. 4. Osobiście 10—12, 5—7. (6598)

Obrazy

do latarni czarnoksiężkiej

„RUSKO - JAPONSKA WOJNA“

(około 1,000 obrazów).

Katalog wysyłamy bezpłatnie. Ceny nadzwyczajnie obniżone.

Pracownia artystyczna

„ALEKSANDER“

Petersburg, ul. Kazańska № 9. (6610)

KUCHARKA POLKA

z dobrą rekomendacją, poszukuje miejsca. Petersburg, Str., ul. Giazna № 12, m. 14.

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,

otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kresczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.

W Łodzi: Piotrkowska № 68.

W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wąskotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pommiki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urzadz. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYRUBÓW METALOWYCH

W. GOSTYŃSKI & S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych
Warszawa, Złota 37.
(2477)

Nauczycielka tańców, Warszawa, Jerozolimka № 70, m. 18, udziela lekcji starszym i dzieciom. (2845)

Obrazy

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki.
(2858)



Wyłączna sprzedaż oryginalnych

BUREK SŁAWUCKICH, SERDAKÓW, BUTÓW filcowych,

Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelonkowych i łosiowych.

POLECAJĄ:

I. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowo-Senatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski). 53 Nowy-Swiat 53. Cennik gratis, obstatunki wysyłamy za zaliczeniem. (2873)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

ANTONINY PIASECKIEJ

WARSZAWA,

Świętokrzyska № 20.

Poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprawdza cudzoż. (2829)

NIEPOROZUMIENIE. — Tyle lat już pan jesteś przewodnikiem, kiedyż najwyżej pan doszedłeś?
— Było to przed rokiem. Doszedłem aż do tysiąca koron. (Śmigus)

Towarzystwo akcyjne
Odlewni Żelaza, Kotlarni i Warsztat. Mechan.

„SYRENA”

Szosa Wolska 2-3 w WARSZAWIE, Szosa Wolska 2-3

— wykonywa: —

A) W odlewni żelaza: rury wodociagowe i kanalizacyjne stojące lane, fasony. wszelkie odlewy z modeli własnych i nadsyłanych. Rury żebrowe do ogrzewań. Odlewy żelazne do potrzeb budownictwa domów i fabryk.

B) W warsztatach konstrukcyjno-kotlarskich: budowę mostów, wiązań dachowych, tarcz obrotowych, kotłów parowych, rezerwoarów do gazu i t. p.

C) W warsztatach mechanicznych: armatura wodociagowa, krany, szluzы, wentyle, krany pożarne.

Wszelkie urządzenia do wodociągów, dróg żelaznych, domów i miast. Walcownice do walcowania miedzi. Turbiny. Kompletnie instalacje, oraz oddzielne części transmisji. (2499)

*** KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE. ***

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16, (2754)

PRACOWNIA

wyrobów złotych i z brylantami

◆ J. RUSZCZYŃSKIEGO ◆

z dniem 15-ym września r. b.

przeniesioną została na ul. Senatorską № 22 w Warszawie. (2861)



Łóżka, Meterace, Wózki dzieciinne. Lodownie pokojowe, Wanny, Umywalnie, Prysznice. Ceny fabryczne. Skład naczyń kuchennych.

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (2875)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO I SP.

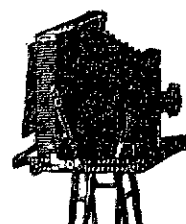
№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)



(2725)



WARSZAWA, P. LEBIEDZIŃSKI

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

OSTATNIE NOWOŚCI: Klisze „SPECIAL”, zawierające wywoływacz w emulsji.

Klisze „APOLLO” ortochromatyczne po cenach klisz zwykłych. — Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy.

Krakowskie-Przedm. 65.

Filja: Nowy-Swiat 46.

(2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg: «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1160

Petersburg, 24 września (7 października) 1904 r. Rok XXIII. №. 39



Treść Działu Głównego «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Fr. Stucka: «Artysta portretujący żonę».

OŚWIADCZENIA PROGRAMOWE.

Oddawna już w społeczeństwie rosyjskiem powstała świadomość potrzeby reform donioslejszych. Mówiono o niej wówczas jeszcze, kiedy działalność reformatorska za panowania cesarza Aleksandra II ustalała, kiedy rozmaite powody, częścią wewnętrzne, częścią zewnętrzne, wywoływały reakcję długotrwałą. Słusznie zauważył kiedyś Spasowicz, że postęp społecznej Rosji zaznacza się w okresach krótkich, po których stale następują znacznie dłuższe okresy wytchnienia i usiłowań do powrotu na dawne, przedreformowe stanowisko. Usiłowania te wszakże, jakkolwiek ułatwione przez warunki ustroju narodowego, nie dopinają założonego celu. W spokojnem na zewnątrz, biernem ciele społecznem odbywa się praca głębsza, następują zmiany coraz bardziej widoczne, i coraz jaskrawiej uwydatnia się sprzeczność pomiędzy warunkami formalnymi a istotą życia narodowego. Świadomość reformy szerzy się, przenika liczniejsze warstwy społeczne, sięga wzwyż, każe zwątpić o zbawienności stosowanych w rządzeniu zasad i sprowadza nastanie nowego okresu odrodzenia oraz ustrojowych zmian głębszych.

W ostatnich latach wskazówka takiej chwili był Manifest 26 lutego 1903 roku. Nie zdawano sobie narazie sprawy dokładnej z doniosłości tego dokumentu. Nie przewi-

dywano, że po niespełna dwóch latach stanie się punktem wyjścia dla działalności odrodzeniowej, której pierwszych kroków jesteśmy świadkami. Manifest mówił o «świętym obowiązku utrwalenia porządku i sprawiedliwości odpowiednio do powstających potrzeb życia narodowego», wyrażał ubolewanie, że w zamęcie, spowodowanym częściowo przez zamachy na istniejący ustrój państwowy, a częściowo przez unoszenie się nad zasadami, obcemi życiu rosyjskiemu, giną młode siły, drogie sercu Cesarowskiemu, a potrzebne krajowi i rodzinom, głosił wreszcie «postanowienie niezłomne niezwłocznego zadośćuczynienia dojrzałym potrzebom państwowym».

Manifest polecił: władzom i urzędom ściśle przestrzegać przepisów tolerancji wyznaniowej, zawartych w ustawach zasadniczych Cesarstwa; skierować działalność instytucji kredytowych państwowych ku poparciu interesów klas rolniczych — szlachty i włościan; przekazać projekty ustawodawcze o stanie włościańskim do rozpoznania radom gubernialnym przy najbliższym udziale osób, obdarzonych zaufaniem społeczeństwa; znieść odpowiedzialność zbiorową podatkową włościan; przekształcić ustrój urzędów gubernialnych i powiatowych, ażeby liczne potrzeby życia lokalnego zaspokajać mogli «ludzie miejscowi», pod kierunkiem silnej władzy, działającej legalnie i odpowiedzialnej przed Monarchą; zbliżyć, gdzie to jest możliwe, instytucje samorządne do kuratorjów parafjalnych przy cerkwiach prawosławnych. Manifest powołał w końcu wszystkich, by utrwalali w rodzinie, szkole i w życiu społecznem zasady moralne, które jedynie, pod osłoną władzy Samodzierzycznej, zapewnić mogą rozwój dobrobytu narodowego, oraz każdemu trwałość jego praw.

Z natury rzeczy Manifest ma redakcję ogólnikową. Wskazuje zasady i wyjątkowo tylko niektóre szczególne wykonania. Za zasadę podstawową uznaje konieczność reform, w miarę rozwoju życia narodowego,

dla zaspokojenia rosnących jego potrzeb. Zaspokojenia tego nie należy odkładać. Powinno następować natychmiastowo. Za potrzeby chwili uznaje przede wszystkim ściśle przestrzeganie tolerancji, następnie zaś decentralizację rządów i powołanie do czynniejszego w sprawowaniu ich udziału ludzi, «obdarzonych zaufaniem społecznem».

Uwagi ks. Swiatopolk-Mirskiego w rozmowach z dziennikarzami cudzoziemskimi, a szczególnie przemówienie do urzędników ministerstwa przy pierwszym ich przyjęciu, wywołały w społeczeństwie rosyjskiem wymowne echa. Minister ograniczył się do kilku wyrazów. Oświadczył, że za wskazówkę kierowniczą swojej działalności uważa Manifest 26 lutego 1903 roku i zalecał podwładnym, by pracowali czynnie właśnie w tym kierunku. «Doświadczenie administracyjne przekonało mnie głęboko — dodał książę Swiatopolk-Mirskij — że skuteczność działalności rządowej zależy od szczerze życliwego i szczerze ufego stosunku do instytucji społecznych i stanowych, oraz do ludności wogóle. Tylko w tych warunkach można pozyskać zaufanie wzajemne, bez którego niepodobna spodziewać się pomyślnego urządzenia państwa». Oto wszystko. A jednak

„społeczeństwo rosyjskie — mówią „Russk. Wied.“ — nie słyszało oddawna od przedstawicieli władzy nic podobnego do tych wyrazów. Zawarta w nich myśl, przy właściwem jej zastosowaniu, może istotnie doprowadzić do rozstrzygnięcia najważniejszych zadań olbrzymiego imperjum, dotyczących dobrobytu przeszło stu milionów ludności. Niepodobna nie powitać dobrych zamiarów nowego ministra, niepodobna nie życzyć conajprędzszego ich urzeczywistnienia, pomimo tych przeszkód, jakie sam minister przewiduje na tej drodze... Powodzenie w sprawach państwowych wymaga bezwarunkowo „zaufania wzajemnego“, a to zaufanie staje się rzeczywistością tylko w razie, jeżeli społeczeństwo ma możliwość otwarcie wypowiadać swoje poglądy nie tylko w druku, ale i przez swoich przedstawicieli, pod warunkiem rozszerzenia zakresu samorządu ziemskiego w duchu czynnego współdziałania społeczeństwa i rządu w trudnych i złożonych sprawach rządzenia.“

«Russk. Wied.» są tu jakby odgło-

sem słów ks. Swiatopółk-Mirskiego, wyrzeczonych w rozmowach z dziennikarzami. Na wyjeździe z Wilna książę przyjął przedstawiciela amerykańskiej «Associated Press», p. Howarda Tomsona. Zaznaczył, że niepodobna uczynić wszystkiego niezwłocznie, ale trzeba dążyć do celu ostatecznego. Rosja ma samorząd lokalny w postaci ziemstwa. «Wierzę w powodzenie ziemstwa», rzekł minister i dodał w końcu, że, zgodnie z Manifestem 26 lutego roku ubiegłego, stać będzie w swojej działalności przy zasadach decentralizacji i tolerancji. Na tej podstawie objął zarząd spraw wewnętrznych. W innej rozmowie z korespondentem «Lokal - Anzeiger» ks. Swiatopółk-Mirskij dotknął sprawy narodowościowej. «Nie istnieją dla mnie — mówił — ani inonarodowcy, ani innowiercy. Że są rosjanami, dowiodła tego wojna. Lutrzy, żydzi, mahometanie — wszyscy idą tam, składając życie w obronie ojczyzny. I żydzi, i ormianie otrzymają prawa im należne. Trzeba wszakże czekać, zanim wszystko wyjaśni się». Co do wolności druku — minister sądzi, że nie może być jeszcze mowy o wolności nieograniczonej, ale trzeba iść naprzód i w tej sprawie. Wyrazy powyższe obiegły naturalnie całą prasę rosyjską, uzupełniając niejako wrażenie, wywołane przez mowę ks. Swiatopółk-Mirskiego do urzędników ministerstwa.

„Z uwaga skupioną — pisze „Now. Wr.“ — wysłuchala cała Rosja mowy ministra... Zainteresowanie nerwowe, jakie objawia dziś społeczeństwo w sprawach urzeczywistniania dążeń i poglądów rządu, mieli długo za występki ci wszyscy, którzy nie spojrzeli w niem głębokiej miłości dla kraju, pragnienia współuczestniczyć w pracy nad jego rozkwitem, i nieuniknionych obaw o jego losy...”

Oświadczenia ministra wywołają niewątpliwie oddźwięk dziękczynny we wszystkich krańcach Rosji. A «Ruś» nie wątpi, że przedewszystkiem odezwą się ziemstwa, których obrady jesienne rozpoczną się niezadługo.

„Świadomi dokładnie potrzeb narodu, przedstawiciele jego udziela sumiennie życzliwej władzy wszystkich wskazówek rzeczowych, dotyczących spraw bieżących i przekształcenia ustroju lokalnego. I jeszcze mniej wątpimy o tem, że udział ten ziemstwa w życiu państwowem i w pracy ustawodawczej stanie się skutecznym zlepem naszej jedności. Zbliżające się czasy, to niewątpliwie czasy zjednoczenia i pomyślności — i witamy je jako jutrzeńkę przyszłej, odrodzonej Rosji!...”

To samo mówią «Nowosti». Zdaje im się także, iż nastąpiła chwila

urzeczywistnienia licznych ukrytych nadziei, zdawna już piastowanych przez rozmaite warstwy społeczne i zdawna usprawiedliwionych przystępnymi dla wszystkich przykładami z życia innych krajów i narodów.

Niepodobna pominąć głosu «Piet. Wied.» Rzucają okiem wstecz:

„Spojrzenie pożegnalne na odwracaną kartę naszego życia społecznego, zatytułowaną: „nieufność“, najlepiej tłómaczy różnicę pomiędzy ufnym a podejrzliwym stosunkiem do tego życia. Krok za krokiem, nieufność tamowała życie i pociągała za sobą tak smutne wyniki, jak ustalenie normy budżetów ziemskich, usunięcie ziemstw od niesienia pomocy dotkniętej klęską głodową ludności, jak ograniczenie koła wyborców, które wywołało odpływ od pracy ziemskiej najlepszych pracowników; nieufność wywołała w samorządzie miejskim usunięcie się żywiołów wykształconych i monopol kupiectwa, w prasie — upadek i zanik, a wszelkie próby ludności postąpienia o krok naprzód: organizacje księgozbiorów, odczytów, wykładów dla ludu, stowarzyszeń, klubów dla rozrywki umysłowej i pomocy wzajemnej — speliły na niczem... Szlachetna twórcza zasada zaufania, przeprowadzona we wszystkich kierunkach życia, sprowadzi nieodzownie skutki pomyślne i jasne...”

Tylko «Mosk. Wied.» żadnej zmiany nie widzą. Chcą wierzyć, że wszystko pozostanie jak było, i że nic na to nie pomogą rozpowszechniane «tendancyjne» pogłoski o działalności nowego ministra spraw wewnętrznych. Ks. Swiatopółk-Mirskij powiedział, że działalność swą oprze na zasadach Manifestu 26 lutego 1903 r. Ale przecież

„powszechnie wiadomo, że te właśnie zasady rządziły działalnością poprzedniego ministra, który nawet przystąpił już do urzeczywistnienia niektórych wskazówek manifestu... Pod tym przeto względem wszyscy dobrze myślący ludzie rosyjscy mogą być spokojni. Żadnych nowinek ani niebezpiecznych eksperymentów, o których wrogowie Rosji prorokują tak pilnie, nowy minister wprowadzać i czynić wcale nie myśli...”

Ustęp o ufności wzajemnej oznacza tylko — zdaniem p. Gringmutha — że minister chciał położyć kres nieporozumieniom, z których korzystały pierwiastki przewrotowe, tworząc «legendę» o jakimś rzekomo nieprzyjaznem usposobieniu rządu względem samorządu. O kilka wierszy niżej stworzenie legendy przypisują już «Mosk. Wied.» ziemstwu. «Rząd miał ziemstwo za swego współpracownika, a ziemstwo zapragnęło stać się współzawodnikiem i nawet przeciwnikiem rządu, dążąc do uszczuplenia władzy rządowej w celu rozszerzenia własnej władzy». Tak twierdzi organ, dla

którego samorząd ziemski był zawsze solą w oku. Ale i «Moskowskija Wiedom.» uczyniły krok naprzód. Zowią już ziemstwo «współpracownikiem» rządu, a to, co nazywały dawniej w ziemstwie moskiewskiem wykroczeniami przeciwko ustawie, wołającami o poskromienie natychmiastowe, to zowią dziś łagodniej «postępowaniem pozaustawowem».

W ślad za dziennikami odezwały się instytucje samorządne. Przewodniczący rady miejskiej Moskwy, ks. Golicyn, zagaił posiedzenie 21 września, zaznaczając doniosłość, wypowiedzianych przez nowego ministra spraw wewnętrznych, wyrazów. Instytucje samorządne nie mogą zapoznawać w mowie ks. Swiatopółk-Mirskiego obietnicy znamiennej uznania w nich organu całego życia społecznego lokalnego. Mowa to znacząca tak co do istoty, jak ze względu na chwilę, w której ją wygłoszono. «Społeczeństwo rosyjskie — mówił dalej ks. Golicyn — powinno przez usta swoich wybrańców odezwać się na ten głos powitalny, zapewniający, że zasady zaufania i jedności ożywiać będą odtąd działalność wyższego organu naszej władzy rządowej. Pierwsza gmina miejska w Rosji winna przed wszystkiemi powitać wyrazy ministra, zgodne z istotnemi potrzebami współczesnego społeczeństwa rosyjskiego».

Przemówienie ks. Golicyna przyjęto z zapalem. «Witając początek działalności, do której powołała Waszą Ekszelencję wola Monarchy — głosi telegram, uchwalony przez zgromadzenie — rada miasta Moskwy wita znamienne wasze hasło pracy, opartej na zaufaniu do społeczeństwa i do jego instytucyj samorządnych. W zespoleniu z działalnością rządu, z żywotnemi siłami społecznymi, rada miasta Moskwy widzi jedyną prawdziwą drogę ku osiągnięciu dobra narodu, ku rozwojowi i doskonaleniu ustroju wewnętrznego Rosji».

Za pierwszym dzwonem uderzyły inne. Rada miasta Odesy przesłała ks. Światopółk Mirskiemu jednomyślnie powziętą uchwałę następującej treści: «Przemówienia w. ks. mości dały poznać poglądy wasze na potrzeby ojczyzny i zwróciły na nie skupioną uwagę powszechną. W pierwszym posiedzeniu rada miasta Odesy uchwaliła prosić waszą ekszelencję przyjąć najszczerze jej życzenia zupełnego powodzenia w urzeczywistnieniu waszych do-

brych zamiarów». Rada miasta Mińska uchwaliła wyrazić ministrowi spraw wewnętrznych podziękowanie za wyrażone w jego mowie zaufanie do samorządu miejskiego. Głośne echo szerzy się na olbrzymich obszarach Imperjum.

Więc jutrznia? nowa karta dziejów?...

Może...

Bh. K.

Z DZIEJÓW «BZIKA» ANTYPOLSKIEGO.

Wszędzie i zawsze muszą się znaleźć sługacze indywidua, gotowe prześcigać się w objawach gorliwości dla górującego i popłatnego kursu. W Prusach polityka antypolska rządu podnieca osobliwie ich zjadłość. Co chwila z ciemnego kąta odzywa się syk złośliwej zmi.

Oto np. na szpaltach „Hamburger Nachrichten“, dawnego organu Bismarka, ukazuje się artykuł, nawołujący rząd, ażeby *wreszcie* zainaugurował energiczną politykę polską. Wszystko, co dotychczas w tej mierze czyniono, wydaje się hamburskiej zmi widocznie ustępstwami, pełnemi łaskawości i względności. Czegóż żądają „Hamb. Nachr.“? Zniesienia wszystkich dzienników polskich, rozwiązania wszystkich polskich związków i towarzystw, zniemczenia wszystkich polskich nazw miejscowości i tych nazwisk rodzin polskich, które są pochodzenia niemieckiego, dalej — przesiedlenia wszystkich urzędników polskich, zakazu noszenia ubiorów sokolskich, kokard, oznak, etc.

„Koelnische Volksztg“, omawiając ów artykuł, stwierdza, iż terroryzm hakaty-styczny wyczerpał już zupełnie swój dowcip. Więc to ma być polityka bismarkowska? Kiepscy naśladowcy żelaznego kanclerza śmiech tylko budzą. Prawda jest, że Bismark nie cofał się przed gwałtem. Gdy atoli postrzegł, iż się przecieżył w rachubach, umiał cofnąć się szybko z obranej drogi. Niegdyś „Hamburger Nachr.“ miały duchowego przewodnika w starym Bismarku; potem inspirował ten dziennik „mały syn wielkiego ojca“, zmarły niedawno ks. Herbert. Obecnie doznaje się wrażenia, iż politycznym kierownikiem tego pisma jest siedmioletni ks. Otto — najstarszy dziś wnuk kanclerza.

Wolnomyślna „Saaltzg“ wyrwała się z innym projektem. Dlaczegoż niektóre stronnictwa wciąż jeszcze sprzeciwiają się powołaniu szeregów żydowskich do walki z polakami? Cóż mają począć żydzi niemieccy, którym piersi rozpięta animusz wojowniczy? Dlaczegoż nie rzucić ich na polaków? Rasa i religja nie powinny stanowić przeszkody w chwili, gdy się tyle mówi o ostatecznej rozprawie pomiędzy światem germańskim i słowiańskim.

Jakiej pomocy niemiecy mogą się jeszcze spodziewać od żydów — o tem „Saaltzg“ przemilcza. Wiadomo przecież, iż w Poznaniu i Prusach Zachodnich żydzi, prócz nader rzadkich wyjątków, odważnie stanęli po stronie silniejszego — po stronie rządu i hakaty.

„Koelnische Volksztg“ widzi w tych elukubracjach poczucie bezradności, które zdaje się powoli ogarniać polakożer-

ców. I prorokuje, iż zbliża się już chwila rewizji ich ciasnych formulek i doktryn. Kwestja polska — twierdzi organ katolików nadreńskich — jest najdonioślejszą sprawą teraźniejszej wewnętrznej polityki monarchji pruskiej. Zdrowie i spokój państwa wymagają jej rozwiązania. Atoli droga, którą kroczy obecnie rząd, do tego celu nie prowadzi.

Radziłyśmy wierzyć, iż owe szalone projekty są objawami uświadamiającej się bezsilności. Niestety! ciężkie doświadczenia nauczyły nas wystrzegać się niebacznego optymizmu. Owe krzyki wścieklej naganki: hajze! huzia na polaków! nie są tak bezcelowemi, jakby się zdawać mogło. Obliczone są na szeroki, bezkrytyczny ogół niemiecki — rozpowszechniają we wszystkich warstwach społeczności niemieckiej przeświadczenie, iż polacy są żywiołem niebezpiecznym i wrogim, który dla pomyślnego rozwoju ojczyzny niemieckiej musi zostać zniszczonym.

Znamiennym jest fakt, iż sprawa polska ze szpalt dziennikarskich przeszła już obecnie do beletrystyki. Walka, która toczy się na kresach wschodnich, poczynają się interesować nawet kobiety, przejęte wzruszającymi epizodami powieści z „Familienblattu“. Trzeba być ślepym, aby nie postrzegać tej ewolucji, która dokonywa się w opinji niemieckiej. Zastępy wiernych przyjaciół narodowości polskiej zmniejszają się nieustannie.

Nienawisć do wszystkiego, co polskie, wzbiera tak wysoko, że — jak powiedział burmistrz inowrocławski, Treinies podczas rozpraw nad zmianą nazwy miasta — „wielu Niemców zapiera się pochodzenia z Inowrocławia“, ponieważ wyraz ten brzmi tak słowiańsko! Raz nawet stała się straszna rzecz. Jakiś telegrafista z nad Renu chciał wysłać podaną depeszę do Rosji, sądząc, iż tam leży Inowrocław!

Tego rodzaju upokorzeń nie mogli znośić dłużej niemieccy obywatele Inowrocławia. Postanowili przemianować miasto. Wynaleźli dlań nowe, dla ucha germańskiego tak miłe dźwięczące słowo: Hohensalza! Naprawdę radni polscy bronili się przeciw temu wandalizmowi. Ulegli większości niemieckiej, która w myśl rad „Saaltzg“ nie pogardziła chętnym sukursem radnych żydowskich.

Znakomite zwycięstwo! Inowrocław, mający blisko tysiącletnią przeszłość, przestał istnieć. Powstało nowe miasto niemieckie, Hohensalza. Czyż jednak ta zmiana nazwy zmieni treść rzeczy, czy przez to Inowrocław stanie się bardziej niemieckim?

Trudności, stawiane polakom przy zakupie ziemi, pchają ich coraz więcej do miast, wytwarzają zdrowe i mocne mieszczaństwo polskie, którego brak dawał nam się dawniej silnie odczuć. Hohensalza będzie za kilkanaście lat znacznie bardziej polskiem miastem, niż był nim Inowrocław. Niemiecka etykieta nie uie pomoże. Jakie bywają losy tego rodzaju zwycięstw, przykładem może służyć Pojezierze. Przewano je Amsee. Minął pewien szereg lat i lud polski z niemieckiego Amsee zrobił polską Jamzę. Takich wypadków w Księstwie można naliczyć dużo. Sily żywiołowej, która tkwi w duchu narodu, sztucznemi środkami stłumić niepodobna.

E-za

POZORNE SPRZECZNOŚCI.

Nietylko stary węgrzyn ma własność rozwiązywania serc i języków: posiadają tę własność także wybory. Niezależny «obywatel-wyborca», podniecony chwilą, staje się jaskrawszym w doborze środków i skłonniejszym do powiedzenia tego, co myśli i czuje w głębi duszy. Ostatni wybór posła we Lwowie stworzył na krótko taką atmosferę szczerości, w której przystępie wypowiedziane zostały rzeczy godne uwagi. Dowiedzieliśmy się, że pewne popularne szematyczne podziały, któremi posługiwaliśmy się od dawien dawna przy ocenie zjawisk naszego życia politycznego, są w gruncie rzeczy pustemi, treści pozbawionemi frazesami. Okazało się, że rozwój stosunków wyprzedził ogromnie nasze szablone pojęcia o sposobie grupowania się sił w społeczeństwie; że tam, gdzie dopatrywaliśmy się niepokonanych różnic i przedziałów, istnieje skłonność do ich wyrównania, że rzeczy obumarłe braliśmy za aktualne, że w wartkim biegu życia nie znalazła się tylko odpowiednia chwila, w której możnaby było spisać akt zejścia dla pewnych przeżytych kierunków.

Niema demokracji! Stara demokracja galicyjska przestała istnieć!

Czuliśmy to wszyscy od dość dawna. Są u nas interesy mieszczańskie — niema liberalnego mieszczańskiego obozu, żyjącego życiem politycznem, jak przed laty choćby jeszcze dwudziestu. Są posłowie, niema partji. Istnieją instynkty — brak programu. To wszystko nie przeszkadzało, że o stronnictwie demokratycznem w Galicji rozprawiało się dotąd jako o czemś, co jest i ma pewną misję do spełnienia. Podczas ostatniego wyboru posła ze Lwowa okazało się dopiero dowodnie, że tam, gdzie wskutek przyzwyczajenia dopatrywaliśmy się zorganizowanej partji demokratycznej, była — próżnia. Komitet demokratyczny postawił kandydaturę polityka bezpartyjnego, a kombinację tę poparli gorąco skrajni zachowawcy podolscy. Pozorny ten dziwoląg wydarzył się po raz pierwszy.

Pokazało się atoli w tych kilku dniach więcej rzeczy, których niezwykłość przeszła normalne granice. Organy skrajnie radykalne popierały kandydata, który cieszył się równocześnie uznaniem innej grupy zachowawczej, niemniej prawowiernej w konserwatyzmie, niż podolska. Pod sztandarem jego zgromadzili się ludowcy, klerykali, liberałowie i konserwatyści. Gdyby w dniu wyborów znalazł się był we Lwowie człowiek obcy i chciał zrozu-

mieć położenie, posługując się zwykłymi kategoriami politycznego myślenia, byłby stracił głowę. A jednak owe dziwaczne spółki, owe nieoczekiwane kombinacje sojuszków nie znaczą wcale—jakby się napozór mogło wydawać—że w naszym życiu publicznym zapanowała niedorzeczność. Znaczą one tylko, że odbywa się w niem pewne przesilenie, że pewne tezy pobankrutowały lub, wypełniwszy miarę swoich przeznaczeń, znikają z widowni, a inne rodzą się.

Pewien wybitny prawnik lwowski, człowiek wykształcony politycznie, a należący towarzysko, społecznie i ideowo do warstwy mieszczańskiej, napisał w tych dniach z powodu staczanej świeżo walki wyborczej następujące znamienne wyrazy:

«Wartoby ogłosić konkurs na rozprawę, w którejby jasno i zrozumiale określono, czem się różni od siebie i co ma wspólnego cała powódź najrozmaitszych partij demokratycznych, jakie mamy w kraju, i o ile członkowie tych partij w swej praktycznej i rzeczywistej pracy politycznej różnią się od wszelakiego rodzaju stańczyków, podolaków, centrowców i Bóg wie jakich konserwatystów».

W słowach tych została wypowiedziana naga prawda, do której żaden demokrat galicyjski nie chciał się dotąd przyznać publicznie. Tak wszakże wygląda rzeczywistość. W lat czterdzieści po zejściu z trybuny ratuszowej Smolki, Ziemiałkowskiego, Borkowskiego, Jana Dobrzańskiego, w lat trzydzieści po Hausnerze i Wolskim, a w rok po zejściu ze świata ich epigona, Romanowicza, trudno odróżnić: demokratę od zachowawcy. Jest to fakt ani wesóły, ani smutny, fakt poprostu przyrodniczy, który rozpatrywać należy nie z punktu widzenia tej lub owej doktryny, lecz z punktu ogólnego rozwoju społecznego, ze stanowiska dziejowego. Nieuleczalny doktryner będzie się smucił lub weselił, że jedna etykieta partyjna przetrzymała drugą. Badacz życia politycznego widzi po nad wszelką wątpliwość, że przeżyły się obie etykiety, że nie tylko epigonowie dawnej demokracji nie są tem, czem byli ich poprzednicy, ale nie zostali na miejscu i konserwatysty. Jeżeli pierwsi znikają z widowni, to w znacznej mierze dlatego, że drudzy przejęli wiele z ich przykazań. Sytuacja zmieniła się do gruntu. Tylko stare, przeżyte nazwy wprowadzały bałamuctwo pojęć.

Zmiany, jakie zaszły w wyobrazeniach społeczeństwa w Galicji, sięgają wszakże o wiele głębiej, niż starcie się ostrych różnic między demokracją i zachowawcami. Zmienił się również wzajemny stosunek konserwatystów i grup *par excellence* opozycyjnych, radykalnych. Jedni i drudzy innemi na siebie patrzą oczami dziś, niż przed niewiele

jeszcze laty. Wytworzyła się pewna pojedynczość obopólna, chęć oparcia współżycia politycznego na dobrej woli, na wyeliminowaniu z koniecznych starć o wpływy tych drażniących pierwiastków, które współzawodnictwu publicznemu dodawały nieraz zaprawę demoralizującej, zaprawę skandalu. Opozycja stała się lojalniejszą. W walce nie da się wprowadzić uniknąć popełniania po jednej i po drugiej stronie błędów, które prowadzą za sobą niepotrzebne rozdrażnienie. Takim świeżo popełnionym błędem była np. chęć upokorzenia posła Bojki ze strony episkopatu na uroczystości tarnobrzkiej. Ale to nie zmienia jeszcze postaci rzeczy. Ton walki złagodniał, obyczaje uczyniły się bardziej cywilizowane, pojęcia zyskały na wytrawności.

Przed niewiele laty nazwa «stańczyk» była w ustach opozycji rodzajem straszaka dla użytku naiwnych. Dziś organ najbardziej opozycyjnej grupy nie zawahał się w polemice wyborczej powiedzieć, że dziennik wszechpolski «napróżno chce zastraszyć wyborców, przezywając niemiłego kandydata stańczykiem». Wyborcy dzisiejsi nie są wyborcami z przed lat 25, a organ ludowy wie, iż «w mianownictwie stronnictw politycznych jest u nas taki chaos, tak dalece nazwy nie odpowiadają treści, że nazwa demokracji straciła wszelkie znaczenie...»

«Wyborcy mają już dość takich «demokratów» najrozmaitszego miana, pnących się po grzbietach rzeszy wyborczej do kariery, i hasło, które już kilkakrotnie powtórzyliśmy w tej kampanji wyborczej, ogarnia ogół obywateli. Wszyscy to widzą już dobrze wraz z nami, że lepszy jako kandydat uczciwy konserwatysta, niż byle jaki demokrat».

Słowa te czytaliśmy w «Kurjerze Lwowskim», głównym wodzireju opozycji, organie skrajnego ludowego stronnictwa. Można by zawołać: chaos! W istocie wszakże jest to gruntowna przemiana pojęć, przełomowa rewizja wartości, chwila zwrotu ku nowym stosunkom. Przeobrażają się wszyscy: stańczycy, demokraci, ludowcy. Proces ten odbywa się ustawicznie. Ale trzeba było dopiero jakiejś wyjątkowej sposobności, aby się mogło ujawnić równie dobitnie, jak się to stało teraz, że między temi partjami czy grupami nie ma nieprzebranych przepaści, że przeciwieństwa między nimi zmniejszają się, a nawet nikną. Zjawisko to naturalne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę demokratów i zachowawców galicyjskich, to okaże się, że są to partje stare, które się tworzyły w latach sześćdziesiątych na gruncie ówczesnych zagadnień, dziś niejednokrotnie oddawna przebrzmiałych. Znikły przedmioty dawnych sporów, więc znikają i różnice, prze-

tworzą się treści stronnictw, lub giną one na uwiad. O program stańczykowski toczyły się długoletnie boje. Gdy byli nieprzejednani, w rodzaju Gillera, zwolennicy teorii nieprzerwalności konspiracji, wówczas była i partja stańczyków. Dziś wszyscy są stańczykami, a o nieprzejednanych słuch zaginął. Partja stańczykowska we właściwym znaczeniu, znikła, spełniwszy główną część swej misji: zaszczerpiwszy społeczeństwu polskiemu pewien pogląd polityczny. Życie likwiduje jedną grupę partyjną po drugiej. Demokraci galicyjscy znikli, nie zostawiając po sobie prawych następców. Wątek ich żywotności zerwał się. Ich starzy antagoniści okazali się zdolniejszymi do przeobrażania się i trwania w zmienionej postaci. W społeczeństwie wytwarzają się tymczasem nowe formacje, kielkują nowe kierunki.

Ton.

OTWARCIE SEJMU GALICYJSKIEGO.

Lwów, 30 września.

[Mowy inauguracyjne marszałka kraju i namiestnika. Deklaracja rusinów].

Sejm krajowy zebrał się na doroczną sesję. Dziś rano odbyły się uroczyste nabożeństwa w katedrze łacińskiej i unickiej, poczem marszałek otworzył obrady przy bardzo licznym komplecie posłów. Jak zawsze—zainteresowanie pierwszego dnia skupiło się około inauguracyjnych mów zastępcy cesarza, oraz naczelnika samorządu.

Marszałek kraju, dr. Stanisław Badeni, mówił o działalności, jaką kraj rozwija na niwie autonomicznej. Weszła w życie wypracowana przez sejm ustawa o komasacji gruntów włościańskich, a komisja komasacyjna ułatwia po wsiach odnośne roboty. Inna, przez sejm wypracowana ustawa o biurach pośrednictwa pracy zyskała już sankcję cesarską. Kasy raiffeisenowskie wśród włościan rozwijają się pomyślnie i wszystkie razem rozporządzają przeszło 8 milionami oszczędności. Obecnie, po porozumieniu się z rządem, wydział krajowy przedstawia projekt ustawy o włościach rentowych, która ma na celu wzmocnić, względnie wytwarzać średnie gospodarstwa rolne. Przedkłada wydział krajowy również projekt ustawy, normującej emerytury nauczycieli ludowych. Marszałek omawia klęskę naszego rolnictwa, spowodowaną posuchą, i przechodzi do sprawy finansowego położenia kraju. Jest ono smutne. Okazuje się potrzeba zaciągnięcia 6-miljonowej pożyczki i podwyższenia podatków o 5 halerzy na koron, mimo że w preliminarzu określono wiele pozycji. Jedyny ratunek na najbliższe lata upatruje wydział krajowy w podwyższeniu państwowego podatku od wódki na rzecz krajów, o co zamierzają się starać wszystkie kraje koronne, które walczą również z niedoborami, nie wyjmując najbogatszych prowincyj. Nakoniec zwrócił się marszałek do posłów rusińskich, witając ich w nadziei, że rozstrój, jaki powstał między nimi a więk-

kojenie kulturalnych potrzeb ruskiego społeczeństwa uważa nie za jednostronne spełnienie życzeń jednej narodowości, lecz za rzecz zgodną z dobrem całego kraju.

Następnie zabrał głos namiestnik, hr. Andrzej Potocki. Mówi o finansowym położeniu kraju i oświadcza gotowość gotowego poparcia akcji sejmu. Szeroko omawia treść sprawozdań rady szkolnej, podnosząc doniosłość nowych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Z zadowoleniem stwierdza namiestnik, że „w roku ubiegłym nie można było zauważyć w wewnętrznym życiu szkół średnich żadnych agitacji narodowych lub społecznych”, chociaż nie można powiedzieć, ażeby taka agitacja, mająca swe źródło poza szkołą, nie miała zupełnie przystępu do umysłów młodzieży. Działanie na młode umysły, nie mogące mieć własnego wyrobionego sądu w sprawach życia ogólnego, odrywanie ich od obowiązków szkolnych, uważa namiestnik za ciężki grzech wobec społeczeństwa, a jakkolwiek walka na tem polu jest nadzwyczaj utrudniona — oświadcza, że dołoży wszelkich starań, aby położyć tamę postronnym wpływom. Następnie omawiał namiestnik sprawy ekonomiczne, a tak samo, jak to uczynił po raz pierwszy w roku ubiegłym, i jak marszałek kraju czyni oddawna — część przemówienia swego wygłosił w języku rusińskim.

Oprócz tych dwóch przemówień, wybitnym momentem pierwszego dnia obrad była deklaracja, którą złożył klub posłów rusińskich. W długim oświadczeniu, z przesadą, właściwą ludziom rozdrażnionym, mówią rusini o „skrajnej nietolerancji sejmu wobec narodu ruskiego”, skarżą się, że naród ten „ucierpiał od większości sejmowej niesłychaną niesprawiedliwość i zniewagę w najprawdziwszych prawach i w swoich najświętszych uczuciach”, i oświadczają, że i nadal nie zejda z tego „ostrego i wyraźnego stanowiska”, na jakim stali dotąd.

Poczem sejm przeszedł do prac, będących na porządku dziennym.

Arbiter.

STAN KLINIK UNIWERSYTECKICH W KRAKOWIE.

[Pisma galicyjskie przynoszą w dniach ostatnich jednoznacznie prawie notatki ze Lwowa: «Otwarcie klinik i zakładów naukowych w lwowskim wydziale medycznym nastąpi w spóźnionym terminie, prawdopodobnie z końcem października. Powodem tego jest toczący się, jak wiadomo, już od dłuższego czasu spór między rządem a Wydziałem krajowym o koszt utrzymania klinik». To samo dzieje się w Krakowie, sprawa więc nabiera szerszego znaczenia i wagi. Wobec tego poczytujemy sobie za obowiązek zamieścić uwagi, nadesłane nam z fachowych kół medycznych w sprawie klinik krakowskich].

Kraków, we wrześniu.

Kliniki uniwersyteckie, w dziwnie objętym sposób traktowane przez rząd, w oplakanym wprost znajdują się położeniu, z braku niezbędnych na ich utrzymanie funduszy. System oszczędnościowy posunięto u nas już tak daleko, że w ubiegłym roku uniwersyteckim prowadzono za ledwie połowę zakładów klinicznych i pomimo to, wskutek zupełnego wyczerpania wyznaczonych na ten cel funduszy, ponowne otwarcie nastą-

pieć ma podobno dopiero w końcu listopada, czy nawet w grudniu.

Przerwa ta nie jest bynajmniej zjawiskiem przypadkowym, przeciwnie, powtarza się co rok i co rok społeczeństwo wywalczać sobie musi u rządu ponowne otwarcie klinik. Łatwo pojąć, jakie nieobliczalne wprost straty dla nauki i społeczeństwa wynikają z takiego stanu rzeczy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wszystkie prawie nowe sposoby leczenia, nowe systemy operacji, zastosowanie nowych przyrządów, które później olbrzymie usługi całej ludzkości nieraz oddają, w klinikach właśnie biorą swój początek. Dziś gdy prawie dzień każdy przynosi jakąś nową metodę leczniczą, wskutek zastosowania surowic, toksyn, czy też promieni Roentgena, radu i t. p., bez doświadczeń i prac laboratoryjnych nie może być mowy o postępie wiedzy lekarskiej. Wszystkie doświadczenia wymagają dalej ciągłości.

Zadaniem każdej kliniki jest, skoro tylko pojawi się jakaś nowa zdobycz na polu lecznictwa, zastosować ją niezwłocznie u siebie, zbadać gruntownie jej doniosłość i podać do jaknajszerszej wiadomości rezultat dokonanych badań. A przecież to wszystko jest niemożliwe, gdy klinika funkcjonuje tylko przez parę miesięcy w roku. Wszak często zdarzają się pacjenci, których choroba trwa czas dłuższy, niekiedy lat kilka. Przyjmuje się ich do kliniki, gdyż przedstawiają tak zw. „wypadek ciekawszy”, z zamknięciem klinik odsyłani są z konieczności do szpitala, gdzie podlegają innym zupełnie metodom leczenia; później, przy otwarciu kliniki, sprowadza się ich z powrotem, i manipulacja taka powtarza się po parę razy. Czyż w podobnych warunkach możliwym jest dokładne zapoznanie się z przebiegiem choroby, prowadzenie jakiegokolwiekbadz studjów, nie mówiąc już o szkodach dla pacjentów w opóźnieniu kuracji?

Wszędzie, gdzie kliniki funkcjonują nieprzerwanie, profesorowie, asystenci i lekarze kliniczni rozdzielają czas wakacyjny między siebie i pozostają kolejno zatrudnieni w klinikach. W takich warunkach można prowadzić dokładne studja; asystenci uczą się samodzielnie myśleć i pracować — leczyć, operować; w czasie wakacyjnym mogą się odbywać dodatkowe kursy dla medyków z wielkim pożytkiem zarówno dla studentów, jak też dla wykładających asystentów. Klinika staje się ogromnie ważnym czynnikiem w wychowaniu dzielnych uczonych i lekarzy i choć w części może sprostać swemu niezmiernie szczytnemu zadaniu: instytucji, prowadzącej do postępu nauki i podniesienia zdrowotności ogólnej.

Trudno doprawdy mówić o jakimkolwiek przyczynianiu się naszych klinik do postępu wiedzy, skoro ciągle im brak pieniędzy nie już na nowe przyrządy i aparaty naukowe, lub próby i doświadczenia na zwierzętach, ale wprost na wyżywienie chorych.

Ludziom, nie zupełnie wtajemniczonym w stosunki nasze, wydawałoby się rzeczą nieprawdopodobną, aby instytucje rządowe, tej niesłychanej wagi, jakimi są bezwątpienia kliniki uniwersyteckie, mogły kiedykolwiek spotkać się z brakiem pieniędzy, niezbędnych na względnie choćby przyzwoite ich prowadzenie. Wydaje się zjawiskiem nie do uwierzenia, by pań-

stwo europejskie, które asygnuje 350 milj. koron na nowe armaty, jednocześnie odmawiało skromnej subwencji na klinikę uniwersytecką. Niestety, tak jest!

Z brakiem spotykamy się u nas w rzeczach najniezbędniejszych na każdym kroku.

Służba kliniczna nie posiada odpowiedniego przygotowania i ilość jej jest niewystarczająca. Zrozumiałem to będzie, gdy powiemy, że płaca służącego wynosi 12 do 16 koron, to znaczy 5—6 rb. miesięcznie. Trudno wymagać, by za tak nędzną zapłatę ludzie zdolniejsi ofiarowywali swoje usługi klinikom. Profesorowie często zmuszeni są własnym kosztem braki te uzupełniać, donajmując służących, względnie dopłacając im do ich rządowej pensji. Wiadomą jest też powszechnie rzeczą, że niektórzy profesorowie całe swoje czesne obracają na klinikę, by móc ją choć w części utrzymać na stopie, nie zagrażającej bezpośrednio bezpieczeństwu życia pacjentów.

Zdawało się, że namiestnik, Andrzej hr. Potocki, który okazał w swoim czasie tak wielkie zainteresowanie i przychylność sprawom uniwersyteckim, wyjedna u rządu uregulowanie i doprowadzenie do jakiegokolwiekbadz porządku tej smutnej sprawy, niestety jednak do chwili obecnej nic nam niewiadomo o podjęciu jakiegokolwiekbadz akcji w tym kierunku, i niestety nie widzimy możliwości załatwienia tych, tak ważnych dla społeczeństwa naszego potrzeb. Na wielokrotne prośby profesorów rząd odpowiada narzekaniem na brak oszczędności z ich strony, jeżeli wogóle na prośby te reaguje. A gdy który z profesorów, będąc wprost skrepowany w prowadzeniu studjów, pozwoli sobie na swoją odpowiedzialność wprowadzić jakieś nowe urządzenie, oddawna zresztą powszechnie już zastosowane, naraża się na cały szereg szykan, jak zawieszenie pensji, ciągle zajęcia mebli i t. p.

Wspomnieć tu jeszcze należy, że nawet specjalnej biblioteki lekarskiej Kraków nie posiada. Żadna klinika nie otrzymuje najmniejszej sumy na książki.

W podobnym położeniu znajdują się także i inne zakłady krakowskie, przeznaczone na studja przyrodniczo-lekarskie. Wszędzie rząd ignoruje najniezbędniejsze ich potrzeby. O potrzebach tych danem mi może będzie na tem miejscu pomówić jeszcze.

Dr. W. G.

POLSKA TABLICA PAMIĄTKOWA NA KAHLENBERGU.

Historycy niemieccy usiłują stale zredukować do minimum zasługi, jakie położył Sobieski przy odsieczy Wiednia. Uważają go nie za zbawcę stolicy Habsburgów, lecz za rycerza, którego hufce przyczyniły się *nieco* do odparcia nawałnicy tureckiej. W samym mieście tylko popiersie króla Jana w katedrze św. Szczepana i nazwa jednej z bardziej oddalonych ulic przypominają jego imię.

Kolonja polska w Wiedniu postanowiła stworzyć jeszcze jedną pamiątkę, która by wrazała w pamięć zwycięską rolę polskiego oręza. Wybrano kaplicę na Kahlenbergu, tę samą kaplicę, gdzie ongi król polski słuchał Mszy św. przed bojem...

Piękna tablicę w tym celu wyrzeźbił artysta krakowski, p. Kulesza. Umieszczenie jej we wnętrzu kościoła nie obeszło się bez trudności. Niemiecki właściciel Kahlenberga wzdrygał się długo. Obawiał się narazić sobie swoich rodaków.

Wreszcie udzielił przyzwolenia i tablica jest już wmurowana. Żalować tylko należy, iż odnośny napis skreślony został nader niedołężną polszczyzną.

Uroczysta inauguracja tablicy pamiątkowej odbędzie się w drugiej połowie października. Udział w obchodzie wezmą wszystkie wiedeńskie stowarzyszenia polskie. Obiecał przybyć również Henryk Sienkiewicz, do którego komitet zwrócił się z zaproszeniem. Obecność autora „Na polu chwały” doda uroczystości niewątpliwie blasku.

Wiedeń.

9.

ZA KORDONEM.

Arcybiskup Teodorowicz o kwestji ludowej.

Na uroczystości w Tarnobrzegu, gdzie odbyła się koronacja łaskami słynącego obrazu i gdzie włościanie postawili pomnik włościaninowi, który został ostatnim szlachcicem polskim, zgromadziło się na dni kilka niezwykle świetne grono. Przybyli dostojnicy świeccy, członkowie rodów historycznych, politycy, ludzie nauki i książęta Kościoła. Wśród innych znalazł się arcybiskup lwowski ormiańskiego obrządku, ks. Teodorowicz, pierwszy dziś pod względem siły natężenia i daru wymowy kaznodzieja polski, i wygłosił jedno z tych kazań swoich, zrodzonych z troski o sprawę publiczną, które przypominają tak żywo, tak blisko wystąpienia wielkiego kaznodziei Zygmuntów.

Ks. Teodorowicz mówił o stosunku ludu do szlachty i odwrotnie. Przekonywując o konieczności harmonii w tym stosunku, znakomity książę Kościoła użył następującego obrazowego porównania:

«Lud i starsza brat w narodzie, to jak małżeństwo; wyjątkowo bywa ono dostrojone. Dlatego obopólną pracą powinno się doprowadzić do wzajemnego zjednoczenia. W tem zjednoczeniu odgrywa nieraz rolę ważniejszą zdrowy rozsądek, niżli samo uczucie. Jeśliby nawet uczucie przez różne uprzedzenia i przez marnowanie go niezdolne było dzisiaj zadzierżnąć dosyć silnego braterstwa w tem małżeństwie pomiędzy ludem a resztą narodu, to niechaj mu przyjdzie z pomocą ten zdrowy rozum, ten zdrowy chłopski rozsądek. W małżeństwie po niejednej sprzeczce, niejednem nieporozumieniu, tenże chłopski rozum powie: «a przecież do wójta nie pójdziemy, a przecież jedno bez drugiego się nie obejdziemy, a jeśli nawet pójdziemy, to jeszcze niema powodu do rozwodu i separacji». Tak i w narodzie; obie warstwy zrozumieć powinny, że jedna bez drugiej ostać się nie potrafi, że obojętność czy nienawiść jednych względem drugich jest nienawiścią względem siebie samych, jest tem, co św. Paweł, mówiąc o nienawiści w małżeństwie, nazywa nienawiścią własnego ciała».

Szczera spowiedź.

Na pewnym wiecu ludowym w Galicji wygłoszona została przez włościanina mowa «o jedności i łączności chłopskiej», którą zamieściło obecnie czasopismo «Związek Chłopski», zalecając czytelnikom, aby sobie wzięli do serca zawarte w niej prawdy. Mówca włościański ubolewa nad rozdzieleniem w łonie ludu, którego jedna część idzie za Stojalowskim, druga za Stapińskim i Wyślouchem, trzecia za Potoczkiem, czwarta jeszcze za kimś innym—i na widok tego rozdzielenia, z którego rodzą się gorszące walki, zadaje sobie pytanie:

«I o co się właściwie gryziemy i zwalczamy tak zażarcie? Czy może o jakie nowe hasła, idee, programy, mogące nas chłopów przedko jednym zamachem podnieść z naszej biedy, ciemnoty, upadku moralnego i materialnego? o nowe środki i drogi, wiodące nas do szczęścia, utraconego raju chłopskiego? Oj, nie bracia! My się gryziemy i zwalczamy o to, czy mamy się nazywać «ludowcami» p. Stapińskiego, czy ks. Stojalowskiego, czy wreszcie p. Danielaka, czy «katolicko-ludowymi» od «Związku Chłopskiego», czy od «Gazety Niedzielniej», «Prawdy», «Kurjera Dąbrowskiego» i innych gazetek tego kierunku. Gryziemy się i zwalczamy o to, czy mamy prenumerować to lub owo piśmko ludowe, czy mamy słuchać tego lub owego redaktora, należeć do tej lub owej grupy politycznej, czy mamy się oświadczyć za lub przeciw japończykom! Moi kochani i drodzy bracia! Bardzo skrzętnie czytuję pisma ludowe, bywam na zgromadzeniach i biorę udział we wszelkich pracach naszego ludu chłopskiego. Wszędzie widzę, że się gryziemy i zwalczamy o same głupstwa, jak powiada łacińskie przysłowie: «kłócimy się o kozia wełnę», czyli, jak śmieją się z nas rozsądni ludzie: «sprzeczamy się o japończyków». Tak, my się gryziemy i zwalczamy zaślepieni, o nic, o bzdury, o głupstwa, o nazwę, o przynależność polityczną, o redaktorów, nie o zasady, nie o rzecz samą, o formę, o strój, o krawatkę, a przez to upadają świeżo powstałe instytucje: czytelnie, kółka, spółki, kasy, towarzystwa i t. p. zakłady, wzniesione rękami szlachetnych jednostek, kochających stan chłopski i pragnących go podnieść moralnie i materialnie.»

Te roztropne słowa krytyki napawać mogą słuszną otuchą. Gdzie chłop umie tak trzeźwo oceniać właściwą wartość ambicji i nałogów stronnicych,—tam jest zaiste miejsce na wielką twórczą pracę.

Gryf.

JESZCZE W SPRAWIE BUKOWCA.

Poznań, w październiku.

Po parotygodniowym namyśle, p. Alfred Chłapowski, poseł do sejmiku Rzeszy, uznał za stosowne obruszyć się na moje uwagi z powodu sprawy bukowickiej¹⁾. Zaprotestował przeciwko nim w liście, nadesłanym do „Dziennika Poznańskiego”, skarżąc się zarazem, iż w mych korespondencyjach występuję „stale w sposób niesłychanie stronnicy, drażniący i ubliżający przeciw stronnictwu postępowemu”.

W owym artykule wystąpiłem istotnie

przeciw traktowaniu spraw publicznych ze stanowiska interesów osobistej popularności. P. Chłapowski uczuł się tem widocznie dotkniętym. Nie przeczę, iż krytyka, choćby najbardziej rzeczowa i spokojna, może drażnić krytykowanych. Lecz p. Chłapowski zdaje się zapominać, jakim tonem przemawiają organy jego stronnictwa o żywiołach zachowawczych i umiarkowanych.

Zarzucając, iż Bukowiec leży w okręgu wyborczym p. Dziembowskiego, nie miałem zamiaru stawiania w obronie interesów tego posła. P. Dziembowski nie potrzebuje, aby odzianco jego popularność. Nazwisko jego było wprowadzić wniósł w procesy, były to wszakże procesy nie karciarskie, lecz polityczne, w których brał udział jako wymowny rzecznik uciśnionych.

Oświadczenie p. Chłapowskiego, iż posłowie polscy potrafią załatwić tę sprawę bez mojej pomocy, jest zbyt cynicznym. Z taką pomocą nigdy się nie wyrwałem. Z tej samej zasady wszakże, jako publicysta, nie potrzebuję nauk ze strony p. Chłapowskiego. Pan ten może być bardzo kompetentnym w dziedzinie zabaw sportowych i „kawalerskich”, a nawet agitacji wyborczej, powinien atoli wystrzegać się tych dziedzin, które wydają się być dlań mniej dostępnymi.

E—za.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGŁĄD.

[Upadek ks. Stojalowskiego. Zasługi i winy. Początek zawodu publicznego, zatargi z episkopatem, kłątwa. U szczytu popularności. Książ-demagog. Procesy i więzienia. Koniec aureoli. Ruina. Obecny stan ruchu ludowego w Galicji. List pasterski ks. metropolity do polaków.]

Ks. Stanisław Stojalowski stanął nad grobem swego publicznego zawodu. Kres. Zamknięcie rachunków!

Wśród powszechnej obecnie szaryzmy politycznej, wśród rosnącego braku ludzi zdecydowanych, silnych i odważnych, w czasie, gdy typem publicznego działacza staje się coraz bardziej polityk gabinetowy, postać tego zniszczonego, pochylonego wiekiem starca o wielkiej głowie i małych przenikliwych oczach, tego chłopskiego trybuna, którego życie było antytezą równowagi i spokoju, a zeszło wśród przygód, któreby stargać mogły najsilniejsze nerwy, podkopać najodporniejszy organizm; widok tego człowieka, który w tragicznym wysiłku napróżno usiłuje utrzymać w zniedołężniałej dłoni ster dusz, jaki niegdyś posiadał, budzi żal głęboki, z niczem nie dający się trafnie porównać. Żal na widok zmarnowanego życia? To życie, mimo wszystko, nie było jednak zmarnowane. Żal na widok jednostki, która miała wszystkie cechy potęgi i stoczyła się beznadziejnie w pospolitość? Być może. Stojalowski

¹⁾ Patrz «Kraj» № 35, str. 8.

ski wywierał olbrzymi wpływ na masy ludowe. Dziś wpływ ten utracił. Namietność oddziaływania na umysły, ta namietność, która była w nim sprężyną całej działalności publicznej i pancernem przeciw wszystkim przeciwnościom losu, pcha go do wysiłków dla odzyskania utraconej władzy. Ale wysiłek daremny. Przekleństwo popełnionych błędów czyni te zabiegi syzyfowemi. Cień wpływu może trwać jeszcze długo—wpływ nie wróci. Ks. Stojalowski upadł. Potępia go opinia. Lekceważy go i uraga mu lada pauper polityczny.

Widok niewymownie smutny.

Człowiek sumienny, niezaślepiiony nienawiścią, płynącą z tego lub owego źródła, ważąc czyny całego życia Stojalowskiego, sumując długie kolumny jego różnorodnych prac, usiłowań i zabiegów, niepodobna, aby w nich dojrzał same tylko akty warcholstwa. Dziś nikt nie pamięta o tem, że Stojalowski, to nie tylko zdeprawowany demagog, ale także inicjator i twórca potężnej instytucji kółek rolniczych, około której niespożyte położył zasługi. Godzimy się dziś wszysej, konserwatyści i postępowcy, umiarkowani i skrajni, w uznaniu prawdy, że powołanie włościan do życia obywatelskiego jest najważniejszym wypadkiem ostatnich stu lat naszego życia, a uczynienie z nich myślących i świadomych obywateli—najpilniejszą sprawą ze wszystkich, jakie zaprzatają nasze umysły. I znowu zapomina się, że ten upadły trybun był pierwszym u nas, który się jał realnej pracy na niwie ludowej, pierwszym, który począł patrzeć na lud nie okiem egzaltowanego ideologa, ale prawdziwego polityka, który znał chłopca wybornie i wiedział, jak można i należy go prowadzić. Pierwsze roczniki «Wieńca» i «Pszczółki» tworzą właściwy początek politycznej literatury ludowej u nas, która przestała karnie chłopca baśniami i namawiać go naiwnie do rewolucji, a wprowadziła go na praktyczne tory dostępnego dlań publicznego życia. I rzecz szczególna! Stojalowski cieszył się wówczas, przed laty wielu, gdy pracował pozytywnie, taką samą sławą warcholą, jaką posiada dziś, gdy czyste karty swego życia zamazał błotem skandalu.

Historja ks. Stojalowskiego jest historją nie tylko jego grzechów, ale i grzechów społeczeństwa, błędów naszych władz, naszych kół kierowniczych.

Kiedy przed trzydziestu laty młody wówczas wikarjusz jednego z kościołów lwowskich, party żądzą wyładowania swej twórczej i organizacyjnej energii na szerszej widowni, założył swoje sławne później

pisma ludowe i rzucił podwaliny pod kółka rolnicze, w których chłop miał po raz pierwszy w czynnej wystąpić roli, mądrość, patrząca stale wstecz, spoglądała z niedowierzaniem na tę robotę. Niebezpieczny, tajemne obawy budzący wikarjusz posłany został ze Lwowa na tłuste probostwo w małej miejscinie. Kulików miał się stać Kapuą ks. Stojalowskiego. Stało się inaczej. Ks. Stojalowski, po nad wszelką wątpliwość, nie był materiałem na pospolitego zjadacza chleba.

Wnet rozpoczęły się owe słynne zatargi proboszcza kulikowskiego z przełożoną władzą, które pozbały go probostwa i zapaliły na długi szereg lat pożar formalnej wojny domowej. Episkopat wychodził z zasady, iż kapłan winien bezwzględne posłuszeństwo swemu biskupowi. Ks. Stojalowski ograniczał je do spraw kościelnych. W polityce chciał być niezależnym i nie przyjmował udzielanych sobie wskazówek. Rękawica, którą rzucił władzy kościelnej, została oczywiście podjęta, i wybuchła długa, gwałtowna walka, w której obustronnie użyto najostrzejszej broni. Szczytem jej było obłożenie Stojalowskiego klątwą. Zdawało się, że buntowniczy ksiądz zostanie zdruzgotany na miazgę, starty w proch, gdy z ambon kościelnych padły fatalne, ponure wyrazy, odsadzające go średniowiecznym trybem «od obcowania z wiernymi». I znowu stało się inaczej, niż spodziewano się. Klątwa stała się tylko błyskiem ognia, oświetlającego tem lepiej ogromną wówczas potęgę Stojalowskiego. Lud stanął przy wyklętym. Lud ubóstwiał go. Zdumiony kraj dopiero teraz pojął, że tak magicznego wpływu nikt dotąd na lud polski nie wywierał. Stojalowski, upojony powodzeniem, prowadził szeroką akcję polityczną. Zorganizował stronnictwo, rozdawał mandaty poselskie, tryumfował na wiecach, zawierał sojusze z socjalistami i ludowcami, a jednocześnie toczył proces kanoniczny w Rzymie. Całe powiaty w zachodniej części kraju były pod jego władzą. Tajemnicę tego niesłychanego wpływu stanowiło połączenie w jednym człowieku księdza i demagoga. Lud poszedł za kapłanem katolickim, a podbić się pozwolił demagogowi. Nikt drugi tak nie umiał schlebiać dumie chłopskiej. Chłopi słyszeli ciągle, że tylko chłop jest w społeczeństwie żywiołem zdrowym i nikt inny, tylko on jest powołanym do odegrania naczelnej roli. Hasło demagogiczne: wybierać tylko chłopów! odbiło się radosnem echem wśród chat wieśniaczych i wnet, jak gdyby po deszczu, wyrastać zaczęli chłopci—posłowie, owi osławieni «stojalowczycy», którzy zamianowa-

ni formalnie przez dyktatorskiego prałata z pośród żywiołów najmniej pewnych moralnie, przynieść mieli z czasem wstyd krajowi i ludowi.

Nakoniec błędna poczęła gwiazda Stojalowskiego. Raz po raz spadać nań jeły procesy i wyroki więzienne. Z kolei wydała mu walkę i druga władza: świecka. Trwało to jeszcze całe lata. Stojalowskiemu pobielały włosy, ale gwałtowny temperament, zamiast uspokoić się, wyrodził się w chorobliwe jakieś wyuzdanie. Nastąpiła łatana zgoda z biskupami. Wreszcie i z rządem. Ale wpływ popularnego trybuna malał z dnia na dzień. Pospolite burdy, szarżowanie sukni księżej w błocie karczemnych niemal bójek «politycznych», ciągle skandale w partji, podkopały urok «księdza-redaktora» wobec ludu. Proces z r. 1898 zdyskredytował go w oczach społeczeństwa. Dziś jest ks. S. ruiną dawnego «rządcy dusz». Pozostała mu jeszcze tylko garść wiernych przyjaciół w najmniej oświeconych okolicach górskich. Obecnie, na świeżo odbytym wiecu w Białej, wyparli go się uroczyście dwaj chłopci—posłowie, dotąd dzielący jego dołę i niedolę. Klub «stojalowczyków» został rozbity. Księdzu Stojalowskiemu zostało paru mocno podejrzanym trabantów, zdepopularyzowany «Wieńiec-Pszczółka», mandat sejmowy, wspomnienia burzliwego żywota i gorzkie, zapewne, na widok w gruzy rozpadłej pracy tylu lat, gorzkie, płynące z pomyłek i zawodów, których cofnąć i naprawić nie ma sposobu! Na rozprawie sądowej w Cieszynie wypowiedział ks. S. następujące słowa:

«Przekonałem się, że wybierać na posła chłopca, to szkoda tylko dla ludu i dla idei parlamentaryzmu. Posel-chłop jest tam zupełnie bezużyteczną zawadą; zawczasie jeszcze na takie próby.»

Zdobycie tej nauki kosztowało lat trzydzieści.

Ruch ludowy w Galicji przedstawia teraz obraz chaosu, z którego niewiadomo, co się wyłoni. Poza niedobitkami stojalowczyków, poza małą grupą «zwiazkowców», obejmującą zamożnych chłopów, i poza stronnictwem ludowem, które zachowało stosunkowo najwięcej wpływu, ale także przeżyło czasy swe go rozkwitu, nie ma dziś czynnej siły politycznej w masach ludowych. Obóz Stojalowskiego był potęgą liczebną. Należałoby wnosić, że gdy został rozbity, to składające go szeregi, raz wciągnięte w krag politycznego życia, zasiliły inne, mniej lub więcej pokrewne grupy. Nie stało się tak. Żadne stronnictwo chłopskie nie wzmogło się kosztem upadku Stojalowskiego. A ponieważ czynniki, z których przed laty ledwie dziesięciu składała się jego partja,

istnieć musza, więc pozostaje konieczny wniosek, iż znajdują się obecnie w stanie chaosu, który poprzedza jakąś nową formację. Ks. Stojałowski nie zdołał stworzyć kierunku. Jego próba wytworzenia silnego chrześcijańskiego stronnictwa reformy socjalnej wśród ludu i proletariatu polskiego dała wynik ujemny. Zadanie przeszło siły budowniczego. Ktoś w spadku po nim otrzyma tylko gruzy porzuconego materiału bardzo rozmaitej jakości. Do jakiej użyje go budowy?

...Ks. metropolita Szeptycki ogłosił już znany z niepokojących pogłosek swój list pasterski do polaków. Okazuje się, iż nie było powodu do niepokoju. Ks. metropolita nie każe szlachcie polskiej łacińskiego wyznania wracać na łono cerkwi. Nie godzi na narodowość polską. Przeciwnie. Odzywając się do «polaków obrządku greckiego» — bo do nich jest list skierowany — zaznacza wyraźnie ich polskość, a tylko wzywa do wierności cerkiewnemu obrządkowi. Ks. Szeptycki oświadcza, że stoi, jako biskup katolicki, ponad waściami i kwestjami narodowościowymi. Na oku ma tylko duchowne obowiązki swe go urzędu.

Rozwiewa się złośliwa legenda o nieprzychylności dostojnika cerkwi unickiej dla polaków.

Ks. metropolita chce, aby podlegli jego władzy polacy-unici wiedzieli, iż «dalekim jest od myśli narzucania im patriotyzmu ruskiego», i aby to tem mocniej podkreślić, odzywa się do nich w ich ojczystym, polskim języku.

«Język, przekonania, narodowość — mówi ks. metropolita — to dobra, których nikomu nigdy nie wolno odbierać. Szanować je — to prosty obowiązek sprawiedliwości. I czyż moglibyście wątpić, że wasz pasterz ten obowiązek spełni, kiedy obowiązany jest do czegoś więcej nad sprawiedliwość, do miłości. Wiedziecie, że zawsze znajdziecie we mnie pasterza, gotowego bronić waszych praw, kiedykolwiek i z jakiegobądź strony krzywda-by wam dziać się miała. Ja tego pragnę i tego od kapłanów moich djecezyj domagam się, by zawsze wszystkie wasze potrzeby duchowne były zaspokojone — by w nauce, spowiedziach do was w mowie zastosowywali się, nie żądając od was, byćcie się ruskiego języka uczyli, by ich zrozumieć. W waszych przekonaniach patriotycznych mogę was tylko utwierdzać, o ile ten patriotyzm jest chrześcijańską miłością ojczyzny i z miłości Boga i bliźniego pochodzi.»

Jednego tylko nie wolno: «nie wolno nawet pod pokrywką patriotyzmu nienawidzić, a jeszcze bardziej nie wolno drugiego krzywdzić.» I oto jak ks. metropolita tę myśl rozwija:

«Nienawiść każda jest złem, bo jest przeciwna Bożemu i Chrystusowemu przykazaniu; jest przeciwna naturze ludzkiej, i równie złą jest nienawiść, czy jest społeczna, czy narodowa, czy osobista. Raczej społeczna i narodowa nienawiść gorsze od osobistej, o ile łatwiej zarazi złego szerzą się

i w szaty cnót strojne, ludzi zaślepiają. Podobnie i niesprawiedliwości, krzywdy są gorszym złem, kiedy mają narodowo-społeczny charakter, bo bywają ogólniejsze, niebezpieczniejsze, trudniejsze do naprawienia.»

List pasterski, którego najbardziej znamienne ustępy przytoczyliśmy, zajmuje nas przede wszystkim, jako dokument do charakterystyki samego metropolity. Jest to pierwsze tego rodzaju publiczne odezwanie się ks. Szeptyckiego, rzucające snop światła na jego osobę, otoczoną dotąd pewną tajemniczością. Metropolita Rusi halickiej — to urząd wielki i ważny. W dobie smutnych zatargów narodowościowych w Galicji jest rzeczą podwójnie doniosłą, kto ów urząd piastuje. Należy z radością zapisać, że piastuje go mąż wolny od ciasnych uprzedzeń, którego głosu oba narody nawet w chwili tak silnego rozdrażnienia, jak obecne, słuchać mogą z jednakowym zaufaniem.

Ton.

POZNAŃ, 1 października.

[Pogłoski i atmosfera, w której powstają. Zniesienie łacińskiego alfabetu. Zamach na własność ziemską].

△ Nastroj naszego społeczeństwa charakteryzuje w dobitny sposób krążenie całego roju pogłosek o nowych środkach represji, pogłosek, z których jedna brzmi fantastycznie od drugiej. Niema prawie dnia, aby się w prasie naszej nie wyłoniła gdzieś taka alarmująca pogłoska. Znaczna ich część okazuje się potem bezpodstawną, ale sam fakt ciągłego ich powstawania świadczy wymownie, czego się społeczeństwo nasze spodziewa od pruskiego rządu. Nawet najwięksi optymiści nie marzą o polepszeniu się stosunków — wszyscy przygotowani są na to, że będzie gorzej. W ostatnich dniach zabłąkała się na szpalty «Lecha» gnieźnińskiego wieść, iż od Wielkiejnocy zniesiony będzie w szkołach ludowych alfabet łaciński i zastąpiony gotyckim. Miałoby to utrudnić dzieciom, wychodzącym ze szkoły pruskiej, czytanie polskich książek. Wieść ta obiegła całą prasę, znajdując wszędzie wiary, czemu się dziwić niepodobna raz dlatego, że pod rządem pruskim jest dziś dla polaków wszystko możliwe, a następnie dlatego, że pisma hakatystyczne nieraz już domagały się tej «reformy» na użytek kresów wschodnich. Na szczęście — przyszło zaprzeczenie niepokojącej wiadomości. Przyniosła je półurzędowa wrocławska «Schlesische Zeitung». Zaledwie zaprzeczona została tamta pogłoska, wnet wyłoniła się nowa. Oto w sferach rządowych kielkować ma myśl nowej «reformy», zapewniającej państwu prawo pierwszeństwa kupna w razie, gdy majątek ziemski w Księstwie wystawiony zostanie na sprzedaż. Ile w tem prawdy? Zobaczmy.

△ Poznań. Józef hr. Mycielski złożył w d. 1 października urzędownie mandat poselski do parlamentu Rzeszy niemieckiej.

△ Ze Lwowa piszą do nas: B. dyrektor kasy chorych robotników budowlanych we Lwowie, Kornel Żelażkiewicz, skazany został na cztery miesiące ciężkiego więzienia za sprzeniewierzenie 20 tys. koron. Żelażkiewicz był jednym z głównych agitatorów socjalistycznych we Lwowie, ztąd sprawa jego wyjątkowe wywołała zainteresowanie. W sądzie utrzymywał oskarżony, że sprzeniewierzonych sum używał na agitację i wsparcia dla robotników, pozbawionych pracy.

△ Ruś halicka. We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie Tow. dla szerzenia oświaty imienia Kaczkowskiego. Towarzystwo jest twierdzą starorusinów, wyznających jedność narodową z rosjanami w przeciwstawieniu do «separatystów ukraińców». Wydaje ono dziełka popularne, zakłada czytelnice i utrzymuje parę burs dla ubogiej młodzieży. Ostatnie sprawozdanie z rocznej działalności narzeka na brak ludzi, chętnych do pracy, na ospałość członków i t. p. Sensację wywołało na zjeździe wystąpienie włościanki, Marii Boruchowej z pod Zborowa, która wyraziła ubolewanie, że większość inteligentnych kobiet rusinek w Galicji «pomaga budować Polskę lub Ukrainę», i oświadczyła, że język, używany w książkach szkolnych, t. j. małoruski «nie jest językiem matek», ale «mieszaniną obcych i ukutych wyrazów». Co do liczby uczestników zgromadzenia, podają pisma rusińskie sprzeczne cyfry, ilustrujące wybornie, jak bezceremonialnie obchodzą się z prawdą ludzie, zaślepieni interesem partyjnym, i tak staroruski «Haliczanie» zapewnia, że było uczestników 5 tys., gdy ukraiński «Ruslan» twierdzi z całą pewnością, że nie było ich nawet — 500.

△ Kraków. W procesie Tow. kredytowego rękodzielników skazani zostali: buchalter Müller na pięć lat, kupiec Barko na trzy i pół roku, kasjer Walla na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Były dyrektor Roman Chmurski — uwolniony.

CHICAGO, 12 września.

[Pomnik Kościuszki w parku Humboldta. Wygląd miasta. Pochód. Akt odsłonięcia. List Roosevelta. Bankiet. Prasa].

> Wielkie święto nie tylko dla naszej chicagoskiej kolonii, ale dla wszystkich polaków, zamieszkujących Stany Zjednoczone, wypadło nad wyraz wspaniale. Pomnik Kościuszki został wczoraj odsłonięty w parku Humboldta przy tak imponującym udziale publiczności, że należał on do wcale niepoślednich nawet w Ameryce, przyzwyczajonej do olbrzymich scen zbiorowych. Około 100 tys. rodaków naszych ze wszystkich prawie stanów Unji amerykańskiej zebrało się pod pomnikiem generała. Niezliczona moc polskich stowarzyszeń wystąpiła w barwnych strojach, ze sztandarami. Liczono ich z górą na 300. Ulice udekorowano zielenią, kwiatami, chorągiewkami, w czem chętny udział wzięli Amerykanie. W setkach okien widniały portrety „bohatera dwóch światów“, jak o Kościuszcze piszą gazety tutejsze. Na uroczystość wystąpił ku czci Kościuszki oddział regularnego wojska Stanów Zjednoczonych i kilka kompanij obywatelskiej milicji amerykańskiej. Kiedy początek kolosalnego pochodu, w którym samych powozów udekorowanych naliczono około 700 — znalazł się w parku Humboldta, już cały park był zalany morzem głów ludzkich. Akt odsłonięcia odbył się nadzwyczaj uroczysto i podniosło. Przemawiali po polsku i po angielsku pp.: La Buy, J. Smulski, Styczyński, dr. Szwaikart i senator Hopkins, a mowy przeplatane były muzyką i produkcjami chóru polskiego, złożonego z 600 śpiewaków. Zastłona opadła z pomnika wśród frenetycznych oklasków publiczności. W jednej chwili zarzucono go formalnie wieńcami. Prezes komitetu, p. Smulski, odczytał list prezydenta Unji, Roosevelta, który pisze, że „Kościuszko i Pułaski zasługują na cześć i miłość wszystkich Amerykanów“, oraz list senatora Fairbanksa, który wyraził życzenie, aby pomnik przypominał wiecznie wszystkim ludom, że „największą za-

slugą człowieka jest ofiarowanie się dla dobra bliźnich. Na bankiecie, który następnie dał komitet w hotelu „Great Northern“, przemawiali między innymi: arcybiskup Quigley i ks. biskup Muld-von, a z polaków: redaktor Siemiradzki i Heliński. Cała prasa polska wystąpiła w dniu uroczystym ze świątecznym wydaniem. Pisma amerykańskie zamieściły obszernie opisy i ilustracje. Z Europy nadeszły telegramy od polskich instytucji publicznych.

1.

> **Niemcy.** Polakożerca „Magdeburger Zeitung“ niedawno uderzyła na trwogę z powodu „wpływów polskich w Austrii“ i przypisując je głównie zabiegom hr. Gołuchowskiego, pisze: „Agitacja antyniemiecka austriackich polaków robi gwałtowne postępy, i to znosi, albo nawet podsyca galicyjski przywódca losów Austrii. Przez hr. Gołuchowskiego doszły do wpływu elementy, przed którymi przestrzegał już książę Bismark. Hr. Gołuchowski, na patryję polskiego wychowany przez jezuitów, a przez żonę spokrewniony ze szlachtą francuską, łączy w swej osobie wpływy jezuitów, polaków i francuzów“.

> **Berlin.** Po pokonaniu rozlicznych trudności, zorganizowało się tu zdawna projektowane biuro wywiadowcze dla polaków, przybywających do Berlina za chlebem. Biuro założyło sobie jako cel, aby osiadające tu rodziny polskie nie uzależniały się pod każdym względem od sfer niemieckich, lecz żeby z góry w polskiej kolonii silne znalazły oparcie. Narazie czynnym jest 13 agencji biura, rozrzuconych po całym mieście. Adres głównego zarządu: Holzmarktstrasse 11, „Restaurant Stella“.

> **Westfalja.** Według obliczeń naczelnego zarządu górniczego z r. 1898, w Westfalji i Nadrenji pracuje w kopalniach około 70 tys. górników polskich. W kraju westfalsko-nadrenskim istnieje 140 stowarzyszeń polskich; sam Bochum posiada ich sześć. Prasę polską reprezentują: „Wiarus“, „Dziennik Polski“ i „Przewodnik na obczyźnie“. Ogólna liczba polaków w Westfalji i Nadrenji wynosi 250 tys.

> **Milwaukee.** Jak donoszą z Florencji, d. 15 września wysłany został z odlewni braci Piotra i Leopolda Galli pomnik Kościuszki, odlany z brązu, dzieło znakomitego artysty, prof. Trentarove, który sam również wybiera się do Ameryki, aby być obecnym przy ustawieniu i odsłonięciu pomnika. Stanie pomnik w „parku Kościuszki“, położonym w najpiękniejszej części miasta Milwaukee. Kościuszko wyobrażony jest na koniu, z szablą we wzniesionej dłoni. Prof. Trentarove jest też twórcą innego pomnika Kościuszki, wzniesionego w Cleveland.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Są rzeczy nieśmiertelne. Zdawałoby się, że usunęły się z widowni, że przekształciły się do niepoznania, rozproszyły, znikły. Aliści powstają znowu, rosną, dopominają się praw nieprzedawnionych. I otrzymują je w końcu. Ktoby w to nie wierzył, niech przejrzy dzieje stuletnie sprawy samorządu irlandzkiego. Ile razy grzebano już ten *home rule*. Ale znowu znajdował się ktoś, kto dół rozkopwał i wywlekał znowu na świat doma-

gające się rozstrzygnięcia zagadnienie. Ostatnio w r. 1885 uczynił to Gladstone, i zdawało się, że przegrał sprawę ostatecznie. O samorządzie Irlandji przestano mówić. Stronnictwo liberalne angielskie podzieliło się na dwa obozy, z których najwpływowszy połączył się na gruncie polityki zagranicznej i odmówienia samorządu irlandczykom, ze stronnictwem zachowawczem. Zwątpili narazie o możliwości zdobycia tego samorządu sami nawet irlandczykowie z Johnem Redmondem na czele. Stał się pakt. Obiecali poparcie rządowi już nie za *home rule*, ale za urzeczywistnienie innej części programu gladstonowskiego, za skup przez „farmerów“ irlandzkich dzierżawionych przez nich u landlordów obszarów. P. Wyndham, jako minister dla Irlandji, skupu dokonywał, a posłowie irlandzcy w parlamencie szli za rządem jak najwierniejsi jego stronnicy. Dwóch z nich nawet, pp. Plunchett i Macdonell, otrzymali stanowiska sekretarzy stanu. I oto p. Macdonell utworzył „Stowarzyszenie reform w Irlandji“, którego członkami zostało wielu landlordów irlandzkich, tych właśnie, którzy brali udział czynny w opracowaniu programu skupu gruntów dzierżawnych. Zgromadzenie walne stowarzyszonych odbyło się w Dublinie i uchwaliło petycję, żądającą utworzenia w stolicy Irlandji komisji dla kontroli budżetu, złożonej z 24 członków, z których 12 obieralnych i 12 mianowanych przez rząd, oraz zgromadzenia obieralnego dla roztrząsania wniosków ustawodawczych, dotyczących Irlandji. *Home rule* stanął znowu na porządku dziennym i bronią go już landlordowie.

W Ameryce walka przedwyborcza pomiędzy p. Rooseveltem a sędzią Parkerem zawrzała na całej linii. Pierwszy ma nad drugim tę wyższość, że może nie tylko głosić programy, ale wykonywać je w rzeczywistości. Jest prezydentem. Myśl zwołania nowej konferencji w Haadze uważa za niezwykle szczęśliwą. Podziela to zapatrywanie w zupełności p. Hay, który oświadczył przedstawicielom odbytego w St.-Louis wiecu zwolenników pokoju wieczystego, że właśnie chwila obecna, gdy w Mandzurji grzmiały działa i leje się krew, jest najodpowiedniejszą dla zwołania konferencji pokojowej. Wiceministrowie przyjęli naturalnie z zapalem to oświadczenie ministra potężnej republiki. Niosą ludzkości wieść pokoju, gotowi iść z gałązką oliwną pomiędzy armje walczące, i nie chcą wiedzieć, że huk dział zgłuszy ich głosy, że tam, gdzie sprawę rozstrzygają już kule i bagnety—trudno mówić o zgodzie i porozumieniu, chociaż ostatecznie do zgody przyjść musi. P. Parker konferencyj zwoływać tymczasem nie może. Nawołuje tylko swoich współobywateli, by zaniechali kosztownej i demoralizującej zabawki w imperjalizm. Uważa zawłaszczenie Filipin za błąd zasadniczy, piętnuje ustawiczne mieszanie się Stanów do spraw wewnętrznych republik amerykańskich, radzi szanować ich samoistność i ograni-

czyć doktrynę Monroe do jej istotnego zakresu—zapobieżenia interwencji europejskiej na lądzie amerykańskim. W końcu doradza uszczuplenie budżetów wojny i marynarki, ale to idzie potrosze w niesmak jego zwolennikom. Woleliby, naturalnie, ulżyć sobie ciężaru podatkowego, ale przewidują, że wypadnie Stanom Zjednoczonym odegrać wkrótce większą rolę w gmatwaniu stosunków politycznych w Azji Wschodniej. Wątpią więc, czy dobrze czyni sędzia Parker, doradzając w takich czasach uszczuplenie armji i floty.

Pobyt p. Giolitti w Niemczech i jego rozmowy z hr. Bülowem zajmują wciąż uwagę dzienników. Obaj mężowie stanu milczą zawzięcie, ale to właśnie milczenie daje powód do domysłów najrozmaitszych. Przemówił wreszcie kanclerz Rzeszy i oświadczył korespondentowi „Corr. de la Sera“, że wizyta ministra włoskiego była tylko wyrazem grzeczności towarzyskiej, że, oczywiście, rozmawiano o różnych sprawach polityki międzynarodowej, jak rozmawiają wszyscy przy obiadach i czarnych kawach, ale że rozmowa była ogólnikowa i nie dotyczyła spraw określonych, odrębnych. Tak mówił hr. Bülow, ale dzienniki niezbyt uwierzyły jego zapewnieniom. Wszak po wizycie u kanclerza niemieckiego, p. Giolitti, był dwukrotnie w Raconniggi, u króla Wiktora-Emanuela. Zjechał tam także p. Tittoni. Konferowano z posłem włoskim w Berlinie. Wreszcie w zamku Raconniggi odbyła się jakaś narada tajemnicza w której brali udział: prezes ministrów, oraz ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki. Ciekawość naprężona, aż pali. A tu jeszcze niespodzianka. Domagano się otwarcia odroczonego posiedzenia parlamentu. Tymczasem wygotowano dekret królewski, zamykający sesję. Biuro parlamentu przestanie istnieć i nie będzie mogło zwoływać posiedzeń. Rząd rozwiąże sobie ręce.

Pod Bałkanami nowe nieporozumienia serbsko-bułgarskie. Już w dniach uroczystości koronacyjnych w Belgradzie, bułgarzy obrazili się z powodu zbyt częstych okrzyków: „niech żyje król południowo-słowiański!“ Sądzą, że są słowianami południowymi, i że król Petar nie jest i nigdy nie będzie ich królem. Ostatecznie wrażenie mogłoby się zatrzeć, gdyby rząd serbski nie wydał niesłychanego w dziejach dyplomacji komunikatu. Oto ogłosił, że Macedonja jest spokojną, że jej mieszkańcy rozumieją doniosłość wprowadzanych reform i pragną żyć i pracować bez trosk politycznych, a że „czety“ powstańcze to proste bandy rabusiów, które nie zasługują nawet na nazwę powstańców. Potem jest mowa o lojalności rządu serbskiego, o jego rozsądku, rozwadze i uczuciach słowiańskich. Dokument podobał się „Now. Wr.“, które dopatrzyło się w akcji komitetów macedońskich podstępnej intrygi austriackiej, a w treści komunikatu serbskiego jej ujawnienia i napiętowania. Nawet „Fremdenblatt“ zabrał z tego powodu głos i zapytywał, czy na-

prawdę niektóre organy prasy rosyjskiej uważają chwilę obecną za stosowną do podawania w wątpliwość lojalności Austro-Węgier w przeprowadzeniu wspólnego z Rosją programu. W Bułgarii komunikat serbski wywołał całą burzę. Wszak w komitetach macedońskich brali i biorą udział wybitni patrioci bułgarscy, wszak każda potyczka z Macedońskimi z Turkami, każda wieść o spalaniu wsi macedońskich, o okrucieństwach nad ich mieszkańcami, odbija się echem w sercach wszystkich bułgarów. Dużo nieprzyjaciół ma dziś rząd serbski w księstwie bułgarskim. Znalazły się dzienniki usłużne, które chciały rzecz załagodzić, zapewniając, że komunikat wydano na żądanie ks. Ferdynanda, pragnącego poskromić komitety. Dolały oliwy do ognia.

J. Mz.

Francja. Dekret prezydenta zwołuje parlament na 18 b. m. Rada ministrów ułożyła program sesji parlamentarnej, zawierający wnioski w sprawie robotniczej, organizacji podatku od dochodów, oraz rozdziału Kościoła od państwa. Uгода franko-hispańska w sprawie marokańskiej uznaje panowanie sułtana. Hiszpanja przystępuje do ugody anglo-francuskiej. W sferę wpływów hiszpańskich wchodzi Tetuan i Tanger. Francja nabywa prawo pierwszeństwa do skupu posiadłości hiszpańskich. Pozostała część Maroka podlega wpływowi francuzkiemu. Przybył do Paryża poseł w Petersburgu, p. Bompard.

Anglja. Sztab wojsk indyjskich przyznaje nagrodę 500 funt. oficerom za nauczanie się języka tybetańskiego. Pierwsza kolumna wyprawy jen. Macdonalda przekroczyła granicę z powrotem. Wice-król Indji nie ratyfikował jeszcze ugody, zawartej przez pułk. Younghusbanda.

Niemcy. Kancelarz hr. Bülow odjechał do Rzymu, gdzie zabawi parę tygodni. Zamierzona z porady lekarskiej podróż ces. Wilhelma na morze Śródziemne dojdzie do skutku w styczniu, jeszcze przed ślubem następcy tronu. Z powodu śmierci hr. Lippe-Detmold ces. Wilhelm przesłał do regenta telegram, w którym, obok kondolencji, oświadcza, że regencji nie uznaje i na przyszłość wojska regentowi nie pozwala.

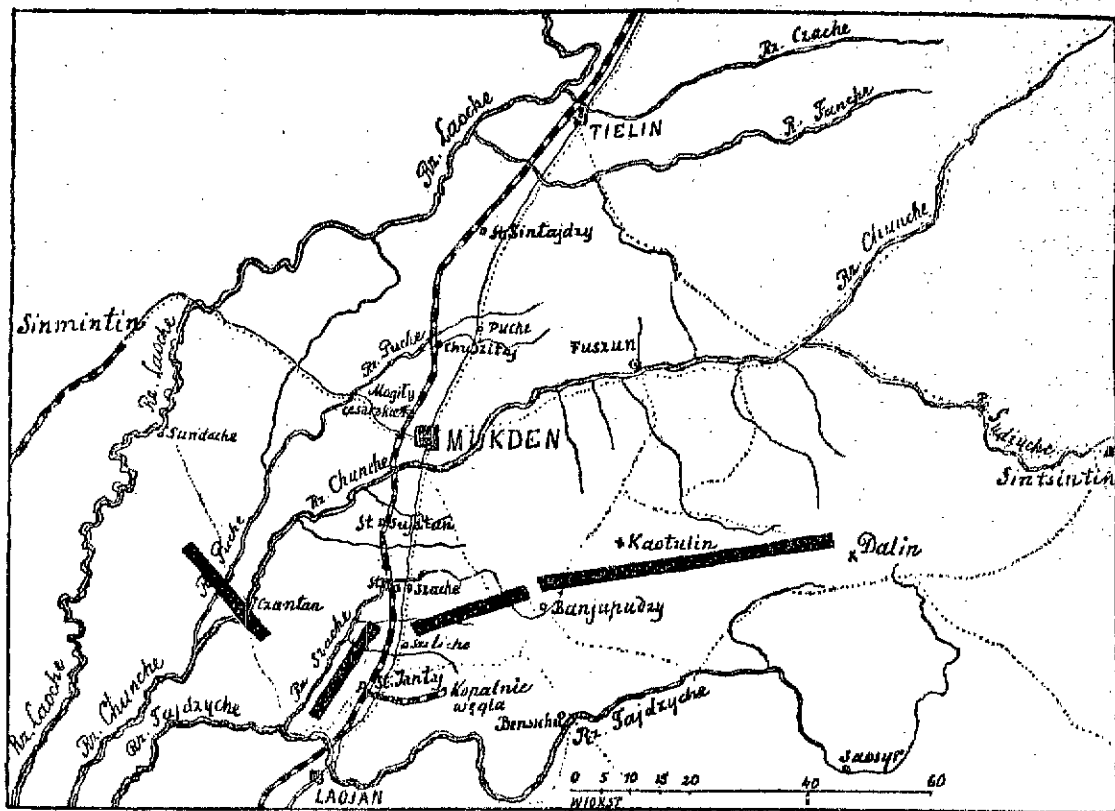
Półwysep Bałkański. Król Petar serbski odjechał do nonasteru w Życzu, gdzie odbędzie się ceremonia namaszczenia. Do Belgradu zjeżdżają oficerowie francuzcy, koledzy króla ze szkoły Saint-Cyr. W Sofji czynią się przygotowania do przyjęcia króla serbskiego. Organ komitetów macedońskich «Reformi» ostro krytykuje komunikat serbski w sprawie macedońskiej. Wydano także po bułgarsku i po francuzku «Pamiętnik organizacji», streszczający jej dzieje w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

Stany Zjednoczone. Dwa telegramy sprzeczne głoszą: jeden, że minister Hay uznaje chwilę za najodpowiedniejszą do zwołania konferencji pokojowej; drugi, że prezydent Roosevelt uznał za stosowne sprawę odłożyć. Wpłynęły na to postanowienie odpowiedzi, otrzymane od mocarstw.

Japonja. W Tokio odbył się szereg uroczystości na cześć ks. Karola Hohenzollerna, wyprawionego przez ces. Wilhelma na widownię wojny. Na ucztach wznoszono zdrowie ces. Wilhelma i mikada. — Nowa ustawa wojskowa przedłuża termin pozostawania w rezerwie z 9 do 14 lat, co powiększy armję połową o 330 tys. żołnierzy.

Persja. Cholera szerzy się. Dwór szacha opuścił Teheran.

W OCZEKIWANIU WALK POD MUKDENEM.



Mapka Mandżurji południowej z okolicami Mukdena. Czarne linje oznaczają przybliżony rozkład wojsk marszałka Ojamy po upływie miesiąca od bitwy laojańskiej.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 6 październ. (23 września).

Ogłoszony w Tokio 29 (16) września dekret mikada uważać trzeba za stanowczy krok ku zwiększeniu wojsk. Nowe prawo zwiększa termin służby rezerwistów z 5 do 10 lat i znosi różnicę pomiędzy rezerwą I i II klasy; rezerwiści zwalniani będą od służby w wieku 37 lat. Takie zwiększenie wojsk pociąga za sobą nową organizację dywizyjną wojsk, której plan jest oczywiście nieznany. Jak przypuszczają sprawozdawcy zagraniczni, dekret mikada może być także uważany za odpowiedź na rozkaz, dotyczący utworzenia drugiej armji mandżurskiej pod wodzą jen. Grippenberga. W razie szczególnego natężenia sił, Japonja na podstawie tego dekretu wystawić może w pole 300 tys. rezerwistów, którzy jej będą bardzo potrzebni wobec drugiej armji mandżurskiej jen. Grippenberga.

Od bitwy laojańskiej upłynął miesiąc, w ciągu którego obie strony nieprzyjacielskie korzystały z niezbędnego odpoczynku, nie zaprzestając jednak robót ziemnych. Mukden i Tielin w ręku rosjan, Laojan, Jantaj w ręku japończyków przez ten czas możliwie lepiej wzmocniono okopami. Utrzymywano nawet z tego powodu, że japończycy przechodzą już do stanu obrony, gdyż na północ nie posuwają się wcale, chociaż mają do Mukdena blisko, bo około 30 wiorst. Ruchy na przednich liniach japońskich istotnie mają charakter raczej demon-

stracyjny, niż planowy. Cokolwiek bądź, niema dotąd żadnej wskazówki, że japończycy zrzekli się akcji zaczepnej. Stwierdzono już, że ich oddziały powoli ukazują się wszędzie na długiej linii, ciągnącej się od Sinmintinu po przaz rzekę Puche i Chunche do Czantanu i dalej do Baniapudzy, a ztamtąd aż do Dalinu. Na całej linii co dnia niemal zdarzają się drobne potyczki z małą ilością ofiar. Na południe od tej linii rozłożyły się niewątpliwie znaczne siły japońskie: na wschodzie stoi jen. Kuroki, na zachodzie Oku, w środku Nodzu. Niepodobna ściśle tych sił obliczyć, chociaż cyfr najrozmaitszych nie braknie. Cyfr tych namnożyło się zwłaszcza po bitwie laojańskiej. Unoszono się nad tem, że brało w niej udział pół milj. ludzi z obu stron, że była to zatem największa bitwa w dziejach świata. Potem sprawozdawcy dość znacznie obniżali tę cyfrę i najprawdopodobniejszą wydaje się wersja, podług której pod Laojanem rosjanie mieli 182 tys. japończycy zaś 192 tys. ludzi, czyli razem 374 tys. Jednocześnie jednak ukazała się tendencja zwiększania cyfr japońskich; niektórzy autorzy w wojskowym «Russk. Inw.» nie widzieli nic niemożliwego w tem, że sami tylko japończycy mieli pod Laojanem 400 do 500 tys. ludzi. W ostatnich dniach znowu korespondent Reutersa z Mukdena doszedł do wniosku, że japończycy mogą teraz pod Mukdenem wystawić zaledwie 150 tys. ludzi, gdyż Ojama ma tylko 13 dywizyj polowych i 11 brygzd rezerwy. Z tego chaosu cyfr można wyciągnąć wniosek, że liczba wojsk Ojamy waha się koło cyfry 250 tys.; jen. Kuropatkin ma tyleż, a prawdopodobnie mniej.

W dzisiejszym stadium wojny Ojanie łatwo jest otrzymywać posiłki z Japonji przez Dalnij i przez Inkon, z kąd je dowozić można do Laojanu koleją żelazną, posiadającą już japońskie lokomotywy i platformy. Również i jen. Kuropatkin ma teraz lepszą komunikację kolejową z metropolją, albowiem w tych dniach ukończono kolej obwodową nad Bajkałem i jezioro to nie przeszkadza już ruchowi pociągów wojсковych.

Pod Portem Artura dalszych zmian niema. Wiadomo już, że pomiędzy 19 (6) a 26 (13) września japończycy dokonali bombardowania i ataku poszczególnych pozycji. Na temat tych ataków ułożono w słynnym Czufu mnóstwo depesz z powołaniem się na «chińczyków zbiegłych». Zbytecznem byłoby cytować te depesze, opowiadające o 50 tys. poległych, lub o tem, że wybuch «fugasu» zabił 6 tys. atakujących. Nie sposób też ocenić depesz, mówiących to o zupełnym braku żywności i amunicji w oblężonej twierdzy, to o obfitych jej zapasach. Można tylko z pewnością utrzymywać, że armja oblężnicza z wielkim uporem przysuwa się stopniowo do twierdzy, starając się zastosować skrupulatnie najnowsze wskazówki inżynierji wojсковej. Natomiast obrońcy twierdzy z usilną wytrwałością paraliżują i opóźniają roboty oblężnicze. O szturmie jeneralnym nie było jeszcze mowy. Walka, jak dotąd, polega na działaniu ukrytej z obu stron artylerji i na niespodziewanych atakach i kontr-atakach na okopy lub też forty pomocnicze. Japończycy zapewne przywieźli z Japonji wszystkie działa forteczne, jakie się dało przywieźć, i ogniem tej ciężkiej artylerji przygotowują szturm zasadniczy. Niepowodzenie ich operacji poszczególnych i znaczne niekiedy straty przy atakach nie wpływają na ich upór. Energia obrońców Portu Artura nie słabnie. Jen. Stessel, po odparciu częściowego ataku japońskiego 22 (9) września, w proklamacji do wojsk mówił: «Pan Bóg pomógł nam odeprzeć wroga. Chwała Panu Bogu». Świadczy to o duchu, jaki panuje wśród obrońców twierdzy, na którą tak nastaje mikado. Otrzymane w tych dniach doniesienia jen. Stessla stwierdzają, że japończycy bombami melinitowemi 19 (6) września rozwalili w gruzy dwie reduty: Wodociagową i Kumirną, oraz że zdobyli oni część okopów pod górą Wysoką szturmem, lecz zostali ztamtąd wyparci przez ochotników pod wodzą lejtn. Podgórskiego, za pomocą ręcznych pocisków wybuchowych i zbiegli w popłochu... To czterodniowe szturmowanie rosyjskiej linii od północy i zachodu kosztowało japończyków

z górą 10 tys. ludzi podług przypuszczeń jen. Stessla. Dodaje on, że mimo to japończycy bombardują forty i miasto w dalszym ciągu i posuwają stopniowo swoje okopy. «Błagamy Boga o zwycięstwo i o zdrowie Waszej Cesarskiej Mości» — temi słowy kończy jen. Stessel doniesienie, w którym nazywa swoje wojska bohaterскими i zdecydowanemi na walkę do ostatniej kropli krwi. Jak donoszą z różnych źródeł, 1 października (18 września) obie strony zgodziły się na chwilowe zawieszenie broni dla pogrzebania trupów; oficerowie rosyjscy i japońscy zamienili nawet pozdrowienia, lecz po upływie terminu bombardowanie wznowiło się z poprzednią siłą.

Szt.

Bliższe informacje.

Lejtnant Podgórski (Mikołaj syn Lucjana), pod którego dowództwem oddział ochotników 23 (10) września wyparł japończyków z bardzo ważnej dla obrony Portu Artura góry «Wysokiej», zmuszając ich do porzucenia w popłochu tej góry, jest naszym rodakiem i pochodzi z Wilna, znany jest także w polskich kołach Petersburga. Jen. Stessel w ostatniej depeszy najpoddaszej wysoko podnosi jego czyn, gdyż w krytycznej chwili lejtn. Podgórski unicestwił powodzenie szturm japońskiego na górę Wysoką.

Odnaczeni. Orderami św. Jerzego 4 st. za waleczność w bitwach laojanjskich, w liczbie innych, odnaczeni: dowódca 21 pułku strzelców wschodn.-syb., pułk. Łaski (który odbił pięć gwałtownych ataków japońskich); podpułk. Krzysztofowicz (zbił ogniem swych dział 4 baterje japońskie), podpułk. Pobjewski (na czele bataljonu odbił 8 ataków) i kap. Suryn (strzałami swych karabinów odbił szereg ataków).

Żołnierze. Podług ogłoszonych w «Russk. Inw.» spisów (№№ 1, 2 i 3) żołnierzy zabitych, rannych i pozostałych na polu bitwy w okresie od połowy kwietnia do połowy czerwca, głównie w bitwach pod Turenchem, Wafangou i na Dalinie z 10 gubernii Królestwa zabito 13; raniono 75, pozostało na polu bitwy 121 żołnierzy, razem 199. W tymże okresie czasu z 9 gubernii zachodnich zabito 25, raniono 106, pozostało na polu bitwy 48, razem 179. Z gubernii wschodnich zabito: Fran. Romaniewski, Józ. Biernecki; z gubernii południowych zostali na polu bitwy pod Wafangou: Kaz. Kuwdicewicz, Konst. Kałtan, Józ. Butyniewicz, Ant. Makowski, Fran. Dawejko, Piotr Pojechajło, Mich. Karło, Kaz. Jankowski, Mich. Wereszczański; ranni: Piotr Romaszko, Jan Grygas, Adam Bruklin, Kaz. Dabkus, Jan Popieluk, Jan Globes, Mat. Boniewicz.

Ranni. Korespondent «Gońca» z Charbina nadsyła wiadomość o rannych oficerach i żołnierzach polakach, przebywających w dniu 1 września w szpitalu warszawskiego oddziału sanitarnego. Przywieziony w dniu ostatnim sierpnia z pozycji pod Landiansanem chorąży, p. Czesław Rzepecki, ma trzydzieści kilka ran na nodze i na rękach. Leży tam również chorąży p. Stefan Ogilba, chory na zapalenie kiszki, oraz p. Bronisław Perzyński, który zachorował w drodze do Charbina. Na sali żołnierskiej przebywają żołnierze: Franc. Cerek z pow. miechowskiego, Józ. Pietrzak z lubelskiego, Wal. Matusiak z sochaczewskiego, Stan. Banas ze stopnickiego, Ant. Tomaszewski z noworadomskiego, Paweł Ciechoma z łaskiego, Jan Zapato z końskich, Józef Bog-

danowicz z kalwaryjskiego, Krzysztof Kowalewski ze święciańskiego. Wszyscy ranni w dniu 26 (13) sierpnia w okolicach Laojanu.

Zalobne nabożeństwo. Staraniem dawnych sodalisów kongregacji Marjańskiej w Chyrowie odbyło się dnia 28 z. m. w kaplicy konwiktovej oo. jezuitów nabożeństwo zalobne za poległych w Mandżurji, w wojnie rosyjsko-japońskiej polaków. Mszę św. odprawił jeden z księży-profesorów; na końcu uczniowie odśpiewali «Salve Regina».

Oddział warszawski. Z listu, otrzymanego od jednego z lekarzy, wystanych na widowie wojny, «Słowo» przytacza następujące wyjątki: «...Tu, naturalnie, co krok spotyka się rodaków na terenie wojny. Nieoceniony wprost dla nich, zwłaszcza w chorobie, jest oddział sanitarny warszawskolódzki z hr. Orłowskim na czele. Widuję się z hr. O. często i kilka razy byłem w otwartym już oddziale, który, przynajmniej trzeba, postawiony jest pod każdym względem wzorowo. Tu dopiero, gdy się wraca zmęczonym, zbiedzonym, nieraz chorym lub rannym, w otoczenie swojskie, widać i dopiero ocenić można, co to za dobrodziejstwo, co za instytucja nieoceniona! Głos mój jest, sądzę, głosem wszystkich rodaków, którzy tu mają sposobność przyjrzeć się wszystkiemu».

Jenicy. W № 203 «Russk. Inwalida» pomieszczono dalszy spis żołnierzy, wziętych do niewoli japońskiej. W spisie tym, obejmującym ogółem 188 osób, znajdujemy, między innemi, nazwiska następujące: Lekko ranni: Franc. Guchowski, Paw. Koniewski, Bazyli Minkowski i Ant. Bogucki. Zdrowi: Maks. Maciejski, Jakób Kwanps, And. Jacura, Stan. Śliwiński, Jan Horodecki, Stan. Antczak, Józef Krasucki, Michał Sobczuk, Szymon Kopersak, Eljasz Kozieracki, Stan. Reszka i Wład. Pawłowicz. Ranni: Juljan Raszewski.

Echa wojny.

Ks. Swiatopółk-Mirski, minister spraw wewnętrznych, tak się wyraził o wojnie w rozmowie z korespondentem «Berl. Localanzeiger'a»: Wybór jen. Grippenberga na wodza drugiej armji jest doskonały! Znam Grippenberga wybornie, pracowałem z nim obecnie dwa lata w Wilnie. Jest to człowiek bez fałszu i skazy, którego nie uczepi się żadna intryga. A przytem posiada rzadką wiedzę, połączoną z pamięcią fenomenalną. Niech pan także nie sądzi, że jest to tylko teoretyk. Bynajmniej, nieraz już dał dowody, że umie być praktycznym. Wojna turecka wyrobiła mu pod tym względem największe uznanie. Poza tem jest on przyjacielem osobistym, oraz towarzyszem broni jenerała Kuropatkina. Obaj oni niejedno nam jeszcze pokażą. Tylko czekajmy! Mamy do czynienia z wrogiem silnym i mężnym».

Okolo wojska. Zgromadzenie arteli (spółek) krawieckich w Moskwie — jak donosi «Now. Wr.» — postanowiło starać się u rządu o bezpośrednie obstarunki ciepłego ubrania i umundurowania dla wojsk. Zgromadzenie wskazuje na fakt, że ostatni wielki obstarunek otrzymała pewna wielka firma żydowska w Moskwie, korzystająca z pracy ubogich rzemieślników rosyjskich za tanią cenę. W Warszawie oberpolicmajster udał się do głównego zarządu intendencji o oddanie rzemieślnikom warszawskim części zamówień na obuwie, bieliznę i ubranie dla wojska. Główny zarząd intendencji — jak donosi «Warsz. Dniw.» — oznajmił, iż szycie bielizny dla wojska armji czynnej w celach oszczędności zlecono oddziałom wojskowym Rosji europejskiej, a rzemieślnikom warszawskim możnaby udzielić jedynie zamówienia na obuwie z materiałów skarbowych.

W Czufu. W «Now. Wr.» zamieszczono notatkę redakcyjną: «Otrzymaliśmy z Czufu następującą ważną nowinę: Przybył tu

z Portu Artura dozorca policyjny Centius. Zdaje się, że jest niespełna rozumu i zapewne nie miał pozwolenia wyjazdu z fortecy. Opowiada zupełnie niewiarogodne historie o Porcie Artura, malując wszystko strasznie czarnymi barwami. Korespondenci zagraniczni odbywają z nim wywiady. Dla tego należy mieć na uwadze, iż zagraniczne depeche z Czufu 20 i 21 września st. st. należy przyjmować z wielką ostrożnością.

Zamknięcie klubu. Klub kolejowy w Kałudze, który stał się zbyt głośny z powodu gościnnie podejmowanych tam japońskich oficerów-jeńców, został przez gubernatora zamknięty.

Wskazówka. Jen. Dragomirow w depeście do dywizji 8 korpusu (odeskiego), wyruszającego na wojnę, zamieścił taką wskazówkę taktyczną: „Usilnie obstawajcie za tem, aby dywizji nie rozdrabniano. Głupio jest biec równo całym frontem; trzeba biec dobrze w jednym miejscu, w innych sami pobięga”.

Do Niżniego-Nowgorodu przybył 29 (16) września parostatek „Dmitrij Donskoj” z cywilnymi japończykami w liczbie 707 osób, w tej liczbie dużo kobiet i dzieci. Byli to spokojni mieszkańcy Dalekiego Wschodu, których zastał tam wybuch wojny. Wśród nich znajdują się dwie kobiety rosyjskie, zamężne za japończykami. Wszyscy oni wyjechali przez Wierzbolowo zagranicę i dalej—do Japonji.

Jenerałowie. „Daily Chronicle”, wskazując na dość znaczną liczbę zabitych i rannych jenerałów rosyjskich, zaznacza, że u japończyków dotąd żaden jenerał nie ubył z szeregów. Pismo angielskie tłumaczy to tem, że jenerałowie rosyjscy, wierni tradycji, osobiście prowadzą wojsko do boju, a nadto stanowią wyraźny cel dla wroga, dzięki umundurowaniu. Natomiast japońscy jenerałowie tylko zdala kierują swoimi wojskami, posługując się elektrycznością w postaci telefonu i telegrafu.

W. Niemirowicz-Danczenko, główny korespondent rosyjski z placu wojny, zaprzecza wieściom, jakoby został wydany z armji mandżurskiej. Po krótkim wypoczynku w Charbinie, wraca do Mukdena.

W niewoli. „Berl. Ztg” drukuje listy z Tokio z ostatnich dni sierpnia, z których okazuje się, że w miasteczkach japońskich: Matsujama, Himedzi i Marugama znajduje się 2,269 jeńców rosyjskich.

Zaprzeczenie. Londyński agent finansowy Rosji, Rutkowski, zaprzeczył w rozmowie z współpracownikiem pisma „Nuwe Rotterdamse Courant” pogłoskom, że Rosja zamierza wkrótce zaciągnąć pożyczkę. Rosja ma w Londynie i Paryżu także jeszcze rezerwy finansowe, że na razie nie potrzebuje nowej pożyczki.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 3 października.

[Budowa gmachu gimnazjalnego. Z Łódzkiego komitetu ratunkowego. Ochrona kobiet. Z Tow. higienicznego. 700 tys. egzemplarzy].

+ Sprawa budowy gmachu na pomieszczenie czwartego gimnazjum męskiego w Warszawie budzi większe zainteresowanie, ponieważ, jak o tem wspominaliśmy, dyrektor tego zakładu naukowego zwrócił się do rodziców zamożniejszych uczniów z propozycją pożyczki bezprocentowej. Obecnie w objaśnieniu dyrektora mamy trochę bliższych o tem szczegółów. Propozycję uczyniono stu mniej więcej osobom. Te ją chętnie przyjęły, ale ze swej strony uczyniły propozycje dyrektorowi utworzenia jakiejś kontroli nad budową i dyspozycją funduszy. Zwo-

lano więc zebranie. Nie „zebranie ogólne”, bo na to sali w gimnazjum dostatecznie obszernej nie było, i zresztą takie zebranie, zdaniem dyrektora, „byłoby bezowocnem, ponieważ w tej sprawie, czysto specjalnej, nie każdy jest powołany do zabierania głosu”. Było jednak osób do czterdziestu i wybrano komisję „nieurzędową”, w skład której wchodzi: redaktor, lekarz, budowniczy, przedsiębiorca robót, architekt i technik. Ta komisja jest organem doradczym, a kurator warszawskiego okręgu naukowego zgodził się na to, aby wybrała ona swego prezesa, co jej charakter „nieurzędowy” osłabi. Dyrektor gimnazjum oświadcza „gotowość udzielania wszelkich informacji, dotyczących budowy gmachu, celem postawienia sprawy na właściwym gruncie jawności”, jak czytamy w „Kur. Warsz.” Dodać trzeba, że gmach buduje się nie wyłącznie za pieniądze rodziców, bo ministerstwo oświaty wyznaczyło nań sumę poważną, ale niewystarczającą.

Łódzki komitet ratunkowy, utworzony w tych dniach pod przewodnictwem polimajstra, rozpoczął czynności swoje pod niedobrą wróżbą. Oto — jak czytamy w „Warsz. Dniwniku” — z zaproszonych fabrykantów i obywateli nikt na posiedzenie nie przybył. Iż mieli oni potemu dostatecznie usprawiedliwione powody, niesposób jest wątpić, bo wszystkie poważne żywioły w Łodzi oddawna troszczyły się bardzo serdecznie o danie pomocy biednym ludziom w ciężkim obecnym przesileniu. Komitet, złożony z samych urzędników, nie tu nie pomoże, jak to już doświadczenie wielokrotnie dowiodło; mimo to członkowie komitetu odbyli spokojnie posiedzenie, na którym urządzono niektóre rzeczy, niepozbawione pewnej doniosłości.

Towarzystwo ochrony kobiet ogłasza swoje sprawozdanie za pierwsze półrocze, świadczące o rozwoju tej młodziutkiej i poczynającej instytucji dobroczynnej. Cyfry, wykazujące działalność Towarzystwa są skromne, ale pamiętać należy, że to początek. Towarzystwo ma dziewięć wydziałów, z czego widać, jak różnorodną jest jego działalność. Wkrótce stanie się wielką i poważną instytucją, o tem wątpić niesposób. Czyniono temu Towarzystwu zarzuty, że określiło się ono, na samym początku, jako „chrześcijańskie”. Postawiwszy tę sprawę na gruncie praktycznym, należy powiedzieć, iż tylko w tym razie można było uzyskać czynną pomoc wielu wpływowych i rozporządzających środkami osób. Zresztą u nas, a i nietylko u nas, instytucje dobroczynne przybierają, prawie wszystkie, formy wyznaniowe, nie można więc jednej z nich czynić z tego powodu zarzutów. Nie jest to przytem naszą winą, że o pomieszczeniu w jednych przytułkach, szpitalach, schronieniach, „ogniskach domowych” biedniejszych żydówek z chrześcijankami mowy być nie może. Zresztą ta kwestja, która przez czas jakiś drażniła żydów, została rozwiązana już, tworzy się bowiem osobne Towarzystwo ochrony kobiet żydowskich.

Towarzystwo higieniczne, z inicjatywy d-ra Chelchowskiego, zajmie się zbadaaniem temperatury izb wiejskich w zimie; ogólną jest opinja, iż w tych izbach raczej za gorąco bywa, aniżeli za zimno; dr. Ch. nie podziela jednak tego zdania; badania, ograniczone wprowadzie,

jakie poczynił, tę temperaturę określają przecięciowo na +11°; jest to zaledwo raczej, aniżeli za dużo. Zresztą należałoby przeprowadzić całą ankietę w tym względzie, bowiem u nas mówi się o chłopie bardzo dużo, ale wie się o nim pewnego niewiele. Ankietę ta obejmowałaby stan pieców, ich budowę, położenie izb, ich jakość, wymiary, materiały opałowe, warunki dostawy i t. d. Takie dane, zebrane po wszystkich zakątkach kraju, dałyby obraz nader interesujący i podstawę do jakiejś roztropniejszej i bardziej celowej działalności. Nasze Towarzystwo higieniczne zajmuje się niemało chłopem i rozumnie się zajmuje; ale, jak dotychczas, jest dopiero w pierwszej fazie szerszej działalności: zbierania ankiet.

Czy wiecie, czytelnicy, iż jest u nas książka, która się rozeszła w przeszłości siedmuset tysięcy egzemplarzy? Jest to oczywiście — elementarz, najpotrzebniejsza i najpiękniejsza z książek świata. Zasłużonym autorem tej książeczki jest Kazimierz Promyk (Prószyński), a tytuł dokładny jej: „Elementarz, na którym nauczysz czytać w 5 albo 8 tygodni”. Serdeczne nasze powinszowania.

Wk.

+ Wymowne cyfry przytacza p. Russkij w korespondencji do „Now. Wr.” o stosunkach szkolnych Królestwa. Zaznacza między innemi, że, podług obliczeń głównego redaktora warszawskiego komitetu statystycznego, prof. Simonienki, liczba uczniów w szkołach początkowych w ciągu dwudziestolecia 1874—94 spadła z 31 do 27 po miastach i z 21 do 19 po wsiach na tysiąc mieszkańców. Podług obliczeń warszawskiego okręgu naukowego, na wsi w r. 1899 istniało w Królestwie ogółem 4,571 szkół, w tem 1,153 chederów żydowskich, 313 szkółek niemieckich, a zaledwie 1,178 wiejskich i 1,510 szkół gminnych. Na 993 tys. dzieci w wieku szkolnym uczyło się tylko 177 tys., czyli 17 proc. Jeżeli od r. 1899 liczba szkół wzrosła, to ludność wzrosła jeszcze szybciej i stan rzeczy pozostał co najwyżej ten sam. Cenną jest w tej mierze opinja komisarzy włościańskich, zaznaczona w materiałach obecnie pracującej „komisji włościańskiej” r. t. Podgorodnikowa. Komisarze stwierdzają, że ludność doskonale rozumie potrzebę szkół ludowych i w pewnym tylko stopniu gminy wahają się przed wydatkami pieniężnymi; ludność ta pragnie, obok rosyjskiego, mieć obowiązkowe wykłady języka polskiego i religji katolickiej (z ust księdza). Jak wiadomo, przed dziesięciu laty, podczas kuratorstwa r. t. Apuchtina, te dwa życzenia ludności nie były uwzględniane. Na żądanie jenerał-gubernatora Hurko zaprzestano wykładów religji katolickiej, prowadzonych przez nauczycieli prawosławnych i luteranów w wielu szkołach. Zastąpiono ich księżmi katolickimi. Podkreślamy zdanie, które p. Russkij wygłasza w końcu korespondencji. Zdaniem jego należy pomyśleć o przygotowaniu odpowiedniego personelu nauczycielskiego i o użyciu na cele oświaty odpowiedniej części mających się zreformować obecnie podatków ziemskich.

+ W sprawie wrzekomego zmienienia cechów rzemieślniczych zabiera głos warszawska „Gazeta Rzemieślnicza”, wyjaśniając, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie ma wcale zamiaru naruszyć naszych zgromadzeń. Ono tylko opracowywa teraz projekt przekształcenia stanu rzemieślniczego. Lecz sprawa ta dotyczy jedynie Cesarstwa. Podział zaś ludności w Cesarstwie na stany — i w związku z nim istniejące ograniczenia i przepisy nie odnoszą się do ludności Królestwa Polskiego.

+ Do Warszawy zjeżdża komisja, złożona z delegatów ministerstw: spraw wewnętrznych, komunikacji oraz wojny, w celu zbadania spraw: budowy mostu, rzeźni centralnej, portu, oświetlenia elektrycznego i tramwajów nowych. Dotąd, jak zaznacza prasa miejscowa, w niektórych sprawach nie było jednolitej zgody tych ministerstw.

+ Preliminarz budżetu Warszawy na rok przyszły wynosi 12 milj. rb. Do komisji budżetowej wejdą czterej obywatele miejscy, mianowicie: pp. Euz. Łagodziński, Wł. Zaręba, Ed. Natanson i Cz. Janiszewski, jak corocznie. Otrzymują oni prawo oglądania wszystkich robót miejskich i żądania wszelkich informacji.

+ Według twierdzenia «Dzienia dla Wszystkich» — Amerykę Włocławski znany jest nawet w Ameryce. Oto fabryka celulozy wysyła swoje wyroby aż za ocean, mianowicie do Baltimore w Marylandzie (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej). Niedawno właśnie wysłano partję 10 wagonów do Gdańska, z kąd już okrętem towar przewieziony zostanie do miejsca przeznaczenia.

+ Niedziele w Warszawie odznaczają się często małemi bitewkami. Jednej z ostatnich niedziel było aż 21... rannych w rozmaitych punktach miasta. Pogotowie ratunkowe jest najczynniejsze w niedzielę. Przedmieście Wolskie nazwane już zostało słusznie «krwawą Wolą», lecz inne krańce miasta nie o wiele są spokojniejsze.

+ Pełnomocnik spadkobierców J. Blocha prosi nas o zaznaczenie, iż wiadomość, podana w Nr. 36 «Kraju», o wydzierżawieniu kolei Łódzkiej Towarzystwu kolei W.-Wiedeńskiej, jest błędna.

++ Z Kalisza odbieramy sprostowanie wiadomości, podanych przez pisma zagraniczne: «Przed niedawnym czasem wiele polskich i niemieckich zagranicznych dzienników zamieściło opisy zwierzęcych okrucieństw, których dopuszczono się rzekomo w Sieradzu i w więzieniu kaliskim przy wymiarze sprawiedliwości na więźniach d. 29 czerwca r. b. Opisy te okazują się od początku do końca kłamliwemi; rzecz miała się tak: w Kaliszu dnia 29 czerwca wieczorem prowadzono do karceru jednego ze zwyczajnych więźniów, który zuchwałością zasłużył na tę karę; otóż w chwili przechodzenia przez korytarz, więzień ów zaczął krzyżeć, a jednocześnie wówczas we wszystkich celach wszczęły się krzyki i hałasy: wstrząsano drzwiami, cisniano na korytarz kawałki cegieł i wapna, przyczem jeden z nadzorców więzienia został silnie uderzony w rękę. Ponieważ taki stan rzeczy trwał całą godzinę, a upomnienia żadnego nie wywierały skutku, można zaś było przypuszczać, że drzwi zostaną w końcu wyważone, doniesiono o tem co się dzieje naczelnikowi guberni, który też wezwał na pomoc władzy więziennej szwadron dragonów, złożony z 80 ludzi pod dowództwem 3 oficerów; sam gubernator również udał się do więzienia. Po wejściu żołnierzy na podwórce więzienne hałasy ucichły i po upływie trzech kwadransów odesłano żołnierzy do domu, zatrzymawszy na wszelki wypadek tylko 15 ludzi, którzy zostali w więzieniu do ósmej rano. Więźniów w obecności naczelnika guberni, prokuratora i jego towarzyszy, wyprowadzano po jednym z cel i trzymano pod strażą w korytarzu, podczas gdy cele rewidowano. Przy rewizji znaleziono w niektórych celach wyłamane już z okien i drzwi żelazne kraty, cegły, kawałki desek i t. p., za pomocą których więźniowie chcieli drzwi wyłamać. Jedyną karą, jakiej ulegli wicherzyciele, było odjęcie im na dni kilka przez prokuratora prawa palenia tytoniu, oraz skrócenie czasu przechadzki. Głodzenie się, o jakim mówią gazety, polegało na tem, że niektórzy więźniowie ukradkiem zjadali połowę przynieszonej im zupy, poczem dolewali wody i twierdzili, że nic nie jedli. Uśmierzenie opisanych tu nieporządków nie

pociągnęło bynajmniej za sobą potrzeby umieszczenia któregoś z więźniów w szpitalu: wszyscy po dziś dzień znajdują się w pożądanym stanie zdrowia. Co się tyczy Sieradza, to tam w czasie powrotu z kościoła kilku więźniów zaczęło śpiewać nieprzyzwoite pieśni; po 10 minutach wszakże położono koniec temu wybrykowi bez uciekania się do środków przemocy. Oto jak się przedstawia w rzeczywistości owe barbarzyństwo, nad któremi rozwodzą się gazety zagraniczne.»

++ Z Łodzi. Twierdzą tu powszechnie, że istnieje w mieście tajna banda, która organizuje i obmyśla szereg śmiałych napadów zbójcecko-rabunkowych. Uczestnicy bandy są zazwyczaj uzbrojeni. Dopuścili się też świeżo grabieży w domu Karola Szajble-
ra, poczem dostali się w nocy do gmachu tkalni Tow. akc. Grohmana. Grasują tu również handlarze «żywym towarem», którzy zbierają obfite żniwo wśród ubogich robotnic. Dobrze więc uczyniło Tow. higieniczne, wyznaczyszy na sezon bieżący szereg odczytów o tym przedmiocie. Należy zaznaczyć, że w okręgu łódzkin spożycie alkoholu zmniejszyło się teraz o 30 proc.; byłby to objaw pocieszający, gdyby nie smutne objaśnienie gazety łódzkiej, że to «następstwo zastoju w przemyśle i uszczuplenia się zarobków robotników». Z godnym poparciem projektem występuje «Goniec Łódzki», żądając założenia tutaj Muzeum przemysłowego. — Budżet m. Łodzi na r. 1905, wynoszący 1,500 tys. rb. przewiduje — niedobór na sumę 500 tys. (?). Statystyka wykazuje, że w Łodzi jest teraz 143 tys. Polaków, 90 tys. Niemców, 78 tys. Żydów i 6 tys. Rosjan. *Argus*.

++ Z prowincji. Senat wyjaśnił, że wójci gmin w Królestwie mogą zaświadczać podpisy i za osoby niepiśmienne, na plenipotentach do instytutu sądowych. — Statystyka guberni piotrkowskiej wykazuje w niej 1,189 tys. Polaków, 251 tys. Żydów, 202 tys. Niemców, 16 tys. Rosjan i 1 tys. Litwinów. — «Echa Płockie» zapewniają, że z powodu wojny wzrosła w Płocku liczba prenumeratorów gazet tańszych. — Konsystorz ewangelicki w Łodzi otrzymał zezwolenie na kupno placu koszt. 37 tys. rb. pod nowy kościół św. Mateusza. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło w godności superintendenta plockiej diecezji ewangelicko-augsburskiej pastora Teodora Kunzmana z Gombina. — Ministerstwo spraw wewnętrznych asygnowało 28½ tys. rb. na r. 1905 na zasiłki dla zakładów dobroczynnych w gub. lubelskiej.

PODRÓŻ CESARSKA.

Jego Cesarska Mość wraz z Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, przybył z Petersburga 17 (30) września do Odessy na przegląd wojsk okręgu odeskiego (8 korpusu), wyruszających na wojnę. W pobliżu stacji pod Tyraspołem, Jego Cesarska Mość przepuścił je ceremonialnym marszem, poczem klęczące wojska błogosławił.

Przyjmując na dworcu w Odessie deputacje marszałków szlachty i naczelników ziemskich, Najjaśniejszy Pan raczył podziękować im za trudny okół uruchomienia szeregowców rezerwy. Przyjmując chleb i sól od włościan gub. chersońskiej, Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić życzenie, aby zgromadzenia włościańskie zaopiekowały się rodzinami szere-

gowców rezerwy, powołanych na wojnę. Jego Cesarska Mość raczył zwolnić od wymarszu na Daleki Wschód rezerwistów z lat: 1887, 8 i 9, mających więcej niż troje dzieci.

W Odessie do Jego Cesarskiej Mości rabin miejski wygłosił mowę o gorącym oddaniu się 150-tysięcznej gminy żydowskiej Monarsze, wraz z wielomiljonowym narodem rosyjskim:

«Jak orzeł unosi się nad gniazdem swoim, osłaniając skrzydłem swe ptaszęta; tak i Ty, Panie Potężny, w dniu doświadczeń, zlewasz wielką łaskę na wiernych poddanych Twoich; także i my, żydzi, wierni poddani Twoi, opromienieni światłem Twojej łaski, z uczuciem radości nieskończonej witamy Cię». Rabin wyraził życzenie, aby Bóg darował Monarsze zwycięstwo zupełne nad wrogiem, oraz aby przywrócił pokój błogosławiony drogiej ojczyźnie».

Jego Cesarska Mość oświadczył zadowolenie, że żydzi dzielą wszystkie ciężary, które ponosi dziś naród rosyjski.

Naczelnikowi m. Odessy Najjaśniejszy Pan raczył podziękować za wzorowy porządek podczas Swego pobytu i polecił rozdać ubogiej ludności miasta 5 tys. rb.

W drodze powrotnej z Odessy do Petersburga Jego Cesarska Mość przyjął na stacji Zmierzynka przedstawicieli szlachty podolskiej i włościan pow. winnickiego; na stacji Równu Jego Cesarska Mość przyjął przedstawicieli szlachty i włościan pow. rówieńskiego, oraz zarządu m. Równa; na stacji Luniniec — także deputacje pow. mozyrskiego i pińskiego, wojskowych — weteranów i Żydów.

Na stacji Baranowicze Jego Cesarska Mość uczynił przegląd 3 i 4 bataljonów kolejowych; na stacji Lida przyjął deputację od szlachty i włościan pow. lidzkiego oraz od zarządu miejskiego i od gminy żydowskiej w Lidzie.

W Wilnie Jego Cesarska Mość również przyjął na stacji przedstawicieli władz gubernialnych, szlachty i włościan, rady miejskiej i gminy żydowskiej m. Wilna, jako też starowierców i szkół miejscowych. Włościanie ofiarowali obraz M. B. Ostrobramskiej dla Następcy Tronu.

Z Wilna Jego Cesarska Mość wraz z Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem powrócił do Peterhofu d. 21 b. m.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

DWORSKIE.

× Na upamiętnienie dnia urodzin Cesarzewicza Następcy Tronu Najjaśniejszy Pan raczył ofiarować do rozporządzenia głównozarządzającego kancelarją Jego Cesarskiej Mości dla przyjmowania próśb, sumę 75 tys. rb., do rozdania osobom,

które z okoliczności narodzin Cesarzewicza prosiły o wsparcie.

× Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna, wraz z Królową Grecką, Wielką Księżną Ksienią Aleksandrówną i Wielkim Księciem Aleksandrem Michalowiczem, udała się do Rewla, gdzie powitana została przez admirałów drugiej eskadry oceanu Spokojnego. Dostojne Osoby zwiedziły okręty eskadry. Następnie Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna udała się z Rewla w dalszą podróż do Danji, i w 21 b. m. przybyła do Kopenhagi. Królowa i Wielcy Książęta powrócili do Petersburga.

URZĘDOWE.

× Członkowi rady ministra spraw wewnętrznych, r. t. *Morozowowi*, Najwyżej zezwolono podpisywać papiery „za ministra spraw wewnętrznych“ do czasu nominacji towarzysza ministra.

× Aby przyjąć z rychłą pomocą *rodzinom poległych* lub zmarłych na wojnie oficerów, Najwyżej rozkazano rodzinom ich wypłacać trzecią część pensji całkowitej, pobieranej przez głowę rodziny podczas pokoju, aż do czasu wyznaczenia stałej emerytury skarbowej lub zapomogi jednorazowej.

× Ministerstwo skarbu ogłasza, iż pogłoska o zaciągnięciu *nowej pożyczki zagranicą*, podana przez gazetę „Ruś“ i komentowana przez pisma zagraniczne, jest pozbawiona podstawy.

× Minister spraw wewnętrznych w d. 19 b. m. zezwolił na *dalsze wydawanie* czasopisma „Woschod“, zawieszonego w d. 24 maja r. b.

× Czasopismo „Jurist“ *zwolniono od cenzury* prewencyjnej.

OGÓLNE.

×+ Gubernator wileński hr. Pahlen w liście do redakcji „Rusi“ oświadcza, że wiadomość o *ukaraniu różgami* Kuźmy Wirnińskiego w Mołodecznie już po ogłoszeniu Najwyższego Manifestu o zniesieniu kar cielesnych, jest nieścisła o tyle, że chociaż karę tę wymierzono istotnie w dniu wyjścia manifestu 11 sierpnia, s. st., jednakże w Mołodecznie ogłoszenie manifestu nastąpiło d. 14 s. s.

×+ Naczelnik miasta Odesy, jak donosi „Jnż. n. Ob.“ skazał dwóch mieszkańców tego miasta na *areszt* trzymiesięczny, ośmiu zaś innych na dwutygodniowy, za to, że zachowaniem się swoim na ulicy *wywołali zbiegowisko* ludu, a przy rozpraszaniu tłumu uderzyli jednego z policjantów. Za *przekroczenie przepisów* o zbiegowiskach, jen.-gubernator kijowski skazał 4 mieszkańców Kijowa na *areszt* trzymiesięczny, 3 na dwa miesiące aresztu, a jednego na miesiąc.

×+ W magistracie w Helsingforsie radni miejscy jak donosi „Finl. Gaz.“ jednomyślnie odrzucili wniosek powiększenia sumy, asygnowanej przez miasto na *utrzymanie policji*.

×+ Władze policyjne powiatu bołchowskiego, gub. orłowskiej, *zakazały sprzedaży ulicznej* dziennika „Orłowskij Wiestnik“. Władza gubernialna zakaz ten, jak donosi „Prawo“, potwierdziła.

×+ Wobec otwarcia rady obronczej przy izbie sądowej w Nowoczerkasku, adwokaci przysięgli w Kijowie, Odesie i Kazaniu postanowili podjąć starania o utworzenie *rad obronczych* w tych miastach. Inicjatywa ta, jak donoszą pisma, życzliwie przyjęta została przez władze sądowe w Odesie.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× W gazetach zagranicznych pojawiły się pogłoski o zamierzonych przez nowego ministra spraw wewnętrznych modyfikacjach *przepisów*, obowiązujących w *Kraju Zachodnim*. Rosyjska Agencja telegraficzna rozesłała z tego powodu oświadczenie, że wszelkie pogłoski tego rodzaju są bezpodstawne, gdyż nowy minister nie miał jeszcze możliwości zająć się temi sprawami.

× Jednocześnie z wydaniem w Cesarstwie noweli o poprawie losu dzieci nieślubnych, wykreślony został z kodeksu karnego art. 994, jako zbyteczny. Aczkolwiek noweli tej do Królestwa nie wprowadzono, jednakże, w myśl orzeczenia Senatu przepis o pociąganiu do odpowiedzialności za pożycie nieślubne wraz z następstwami cywilnymi o alimentach przestał i u nas obowiązywać. Wobec tego ministertwo sprawiedliwości uznało za rzecz niezbędną uzupełnić postanowienia kodeksu cywilnego z r. 1825 przez wprowadzenie nowych *przepisów o dzieciach naturalnych*, a w szczególności o zapewnieniu im *alimentów*, niezależnie od poszukiwania ojcostwa, które nadal ma być wzbronione. Projekt nowych przepisów nadesłany został niedawno do izby sądowej warszawskiej. Byłoby do życzenia, pisze z tego powodu „Gaz. Sąd.“, aby i przedstawiciele adwokatury miejscowej mogli wziąć udział w naradach nad kwestją, mającą znaczenie tak doniosłe dla ustawodawstwa krajowego.

× Kancelarja tymczasowa do *spraw karnych nadzwyczajnych* przy ministerstwie sprawiedliwości, wobec wydania nowej ustawy o sadzeniu przestępców politycznych, ma zostać *zwinietą* od r. p.; natomiast ma być utworzony nowy, trzeci wydział karny w drugim departamencie ministerstwa.

× W ostatnim numerze „Gazety Sądowej“ zamieszczona została notatka następująca: „Dowiadujemy się, że w sferach sądowych tutejszych powstała myśl wystąpienia do władz centralnych z projektem *upamiętnienia rejentury*. Za argument posłużyć ma fakt, iż dochody notarjuszów nie są równomierne, że gdy jedni liczą je na dziesiątki tysięcy, inni nie mogą nawet paru tysięcy rocznie osiągnąć. Wątpimy, iżby sama kwestja zysków mogła być tu rozstrzygająca. Wiadomo, iż na Zachodzie kielkuje idea upamiętnienia adwokatury, że przedstawicielem wybitnym tej zasady jest znany uczonego wiedeński Menger. Lecz chyba argumenty, jakie w tej mierze przytaczano, nie mogłyby się ostać w stosunku do rejentów, choćby z tej racji, że trudno przy obecnym systemie społecznym z przedstawiciela władzy. Jeśli domagano się płacy etatowej dla adwokatów, to głównie dlatego, aby klasom niezamożnym zapewnić obronę bezpłatną. Lecz w stosunku do rejentów rzeczy mają się inaczej. Z zapewnieniem stałego uposażenia

rejentom łączyłby się ich podział na okręgi; trudno zaś wyobrazić sobie, aby można było zniewolić strony do zwracania się do narzuconego sobie rejenta. Pamiętać trzeba, że idzie tu o czynność *dobrej woli*, z którą przymus niema nic wspólnego. Wątpimy też, czy poroniona ta w zasadzie myśl znajdzie poparcie“.

W PETERSBURGU.

= **Pogłoski.** „Grażdanin“ przytacza w formie pogłoski, że kandydatami na posady towarzyszy ministra spraw wewnętrznych są: jen. Rydzewski, mający zarządzać wydziałem policyjnym, oraz b. gubernator pskowski, ks. Wasileczikow, który ma objąć czynności dwóch b. towarzyszy ministra: Stiszińskiego i Zinowjewa.

= **Zjazd.** W dn. 15 b. m. otwartym został zjazd przedstawicieli miejskich towarzystw wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Z Kraju Zachodniego przybyli reprezentanci następujących towarzystw: wileńskiego—p. K. Falewicz, białostockiego — p. A. Sabin, witebskiego—p. J. Sabin-Hus, mohylewskiego—p. S. Dalecki, żytomierskiego—p. S. Domaszewski.

= **Stacja telefonów.** Nowa stacja telefonów miejskich przy ul. Morskiej została wykonana. Zewnętrznie gmach przedstawia się imponująco. Kable podziemne, zośrodkowane w osobnym szybie pod gmachem, przeprowadzone są z tamtąd do oddziału dystrybucyjnego na parterze. Dotąd kabli ułożono 4, zawierających po 400 podwójnych drutów każdy. Stacja telefoniczna właściwa mieści się na trzecim piętrze i posiada już komutatory, obliczone na 12 tys. abonentów. Liczba ta zwiększona być może do 40 tys. Koszt budowy stacji wyniósł około 3 milj. rb. Czynna stacja będzie od 1 grudnia.

= **Kolonje letnie.** W połowie sierpnia powrócili do Petersburga dziewczynki, wysłane w liczbie 70, kosztem Kółka pań na wieś, w okolicy stacji Siwierskaja. Licznie zebrani na dworcu kolei rodzice z rozrzewnieniem dziękowali opiekunkom za dzieci, które spędziły wakacje z dużą korzyścią dla zdrowia. Wszystkie zyskały na wadze; niektórym przybyło do 12 funt. Znaczną jest też korzyść moralna z 2½ miesięcznego pobytu na świeżym powietrzu i przyjemnym kierunkiem. Ks. Rodziejewicz przyjeżdżał specjalnie dla kolonji i odprawiał mszę św., na którą zbierali się tu katolicy z okolicznych wsi. Dzięki umiejętnemu prowadzeniu gospodarstwa, koszt utrzymania dziewcząt był nieduży, wynosił bowiem 18 rubli na dziecko za cały czas pobytu. Parę dziewczynek, wyjątkowo biednych i opuszczonych, musiano pozostawić na zimę w przytułku, utrzymywanym kosztem Kółka pań (przy zbiegu ul. Baskowej i Baskowa per. 3/1), Wielka szkoda, że brak funduszy nie pozwala na przygotowanie uczelnych i umiędzynarodowionych przytułków. Celem jego należyć jest wycofanie i umiędzynarodowienie biednych dziewcząt do zawodowej pracy, która im w życiu środek utrzymania stanowiła. Ogół polski w Petersburgu powinienby być czynniej popierać te usiłowania Kółka pań, które dla braku środków odmawiać musi corocznie kilkunastu potrzebującym przyjęcia na kolonję lub do ochrony. Ofiary przyjmowane są z wdzięcznością, nie tylko w gotówce, ale też w naturze (ubranie, obuwie i t. p.), tak w przytułku, jakoteż w Zarządzie Tow. Dobr. i w redakcji „Kraju“.

= **Przybył do Petersburga** w celach naukowych prof. Marjan Sokołowski, znany uczonego, dyrektor Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

= **Wystawa obrazów** rodaka naszego, p. Mioduszeńskiego, otwartą została temi dniami w sali Pasażu, przy Newskim pro-

spekcie. Przedewszystkiem zwracają uwagę bardzo udatne widoki Paryża. Artysta, od czterdziestu lat zamieszkały w nadsekwalskiej stolicy, z zamiłowaniem i sumiennoscia odtwarza najpiękniejsze jej pamiątki budowlane. Dalej widzimy kilka dobrych portretów dostojników Kościoła (biskupa Fijałkowskiego, rektora pet. Akad. duch. i inne). Doskonałe są kopie z Luwru mistrzów Odrodzenia. Kilka prac córki p. M. bardzo dodatnio świadczą o talencie początkującej artystki. Ciekawym wystawy atoli jest ciekawy zbiór oryginalnych akwarel Matejki. W szeregu kart wielki mistrz i znawca naszej przeszłości przedstawił historję stroju polskiego od XI do końca XVIII wieku. Cenne to dzieło jest własnością p. Mioduszeńskiego.

== **Uroczyste poświęcenie dzwonów** kaplicy. znajdującej się przy katolickim przytułku, założonym i utrzymywanym kosztem robotników fabryki Pułkowskiej, odbyło się w zeszłą sobotę, w obecności arcybiskupa hr. Szembeka i licznej duchowieństwa.

== **Komitet Kółka pań** prosi nas o znaczenie, że pierwsze powakacyjne miesięczne zebranie Kółka odbędzie się w d. 13 października st. st., o godz. 2. Liczny udział jest bardzo pożądanym ze względu na kwestję, wymagającą rozstrzygnięcia.

== **«Lutnia»** otworzyła swój stały lokal w d. 15 (28) b. m.. Członkowie znajdują podwoje otwarte co wieczór o g. 8 (Sierpuchowska 10). Pierwsza zabawa taneczna odbędzie się w sobotę d. 9 (22) października.

KRONIKA.

Sądowa.

§ W lubelskim sądzie okręgowym na ławie oskarżonych zasiadło 15 mieszkańców osady **Sawin**, w pow. chełmskim, obwinionych o **opór władzy**. W d. 12 marca r. b. do Sawina przybył z furmankami, naładowanymi cegłą, niejaki Piotr Suchon, który na mocy kontraktu z radą szkolną podjął się budowy szkoły cerkiewno-parafialnej. Mieszkańcy osady nie pozwolili Suchoniowi wyładować cegły, wskutek czego Suchon zwrócił się z prośbą o pomoc do wójta miejscowego. Ten ostatni z pisarzem i strażnikiem wyszedł na plac, gdzie było zgromadzonych około 60 osób. Kilka osób oświadczyło, że nie pozwolą budować szkoły. Pomimo perswazji wójta, który zapewniał, że na zgromadzeniu gminnym w październiku mieszkańcy Sawina sami ochwalili dać plac pod budowę szkoły cerkiewno-parafialnej, tłum nie chciał się rozejść. Wtedy wójt wziął jednego konia za cugle i zaczął prowadzić na miejsce budowy. Widząc to, tłum z krzykiem rzucił się do wozu i zagroził drogę wójtowi; przyczem właściciel Józef Czupryński i Jan Stec schwycili konia za cugle i oświadczyli, że nie puszcza wozu. Sąd okręgowy uznał winę podsądnych i skazał ich na krótki areszt.

§ W Mińsku gub. przed sądem wojennym odbywały się rozprawy przeciw mieszkańcom m. Pińska: Mowszowi Cytrynie, Chaimowi Dworkinowi i Nochimowi Cylingoldowi, oskarżonym o zabójstwo **agenta tajnego wydziału śledczego w Wilnie**, Arnackiego. Zgodnie z wnioskami urzędu prokuratorskiego i obrony, sprawę skierowano do prokuratury dla uzupełnienia śledztwa pierwotnego.

§ W sprawie adwokata-żyda, który jako świadek w pewnej sprawie odmówił odczytania **roty przysięgi żydowskiej**, zawierającej między innymi taki frazes: «i nie będę zeznawał podług ukrytej we mnie myśli, lecz podług myśli i rozumienia, przyprowadzającego mnie do przysięgi»—sąd okrę-

gowy warszawski, po wysłuchaniu wyjaśnień ze strony adwokata, uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności.

§ Na kadencjach sądu okręgowego w Odesie rozpatrzono głośną sprawę o **wybuchu prochu** w wagonie IV kl. na stacji Zmierzynka, skutkiem czego 5 osób postradało życie, zaś 52 osoby otrzymały obrażenia. W charakterze oskarżonego figurował Sruł Drak, mieszkaniec Brałowa, który podobno nielegalnie przewoził proch w wagonie. Po przesłuchaniu świadków i zbadaniu sprawy, sąd okręgowy wydał wyrok uniewinniający. X.

§ Przed sądem okręgowym w Łodzi stał w tych dniach **rewirowy policji** Demjan Kiryluk, oskarżony o **znęcanie się**. D. 28 kwietnia 1903 r. Józef Koralewski skradziono pół rubla. Podejrzanie padło na 6-letnią Janinę Kwiatkowską, córkę sasiadów. Miejscowy rewirowy Demjan Kiryluk na drugi dzień przyszedł w asystencji stróża do mieszkania Kwiatkowskich i domagał się od 6-letniej Janiny, aby przyznała się do kradzieży, a gdy ta zaprzeczała, Kiryluk przemocą wyprowadził ją do sieni, schwycił za włosy, które skreślił sobie na palcu, w ten sposób podniósł dziecko do góry, uderzył je głową o ścianę, oprócz tego bił i kopał. Przeprowadziwszy w powyższy opisany sposób śledztwo, odszedł, nie dowiedziawszy się nic od oskarżonej Janiny. Wal. Kwiatkowski, ojciec Janiny, na drugi dzień z córką poszedł do doktora, który znalazł na ciele Janiny i na głowie siniaki. Sąd skazał Demjana Kiryluka na 2 miesiące więzienia.

§ Sąd okręgowy warszawski rozpoznawał niedawno sprawę byłego **policjanta Józefa Wiśniewskiego**, oskarżonego o **rabunek**. W maju r. b., o godz. 3 w nocy, do francuskiej poddanej Eugenji Chosset, przechodzącej przez Krakowskie-Przedmieście, podszedł policjant Józef Wiśniewski i zaczął jej mówić coś po polsku. Eugenja Ch. mówiąca tylko po francusku, odpowiedziała: «nie rozumiem po rosyjsku». Wtedy Wiśniewski wyrwał Ch. zegarek z kawałkiem dewizki i schował go do kieszeni. W tej chwili podszedł stróż nocny, któremu poszkodowana, płacząc, pokazywała drugi kawałek zerwanego łańcuszka. Policjant pokazał stróżowi zegarek, mówiąc, iż zabrał go Ch., i że nie zamelduje o tem władzy, ponieważ Ch. nie rozumie ani po polsku, ani po rosyjsku. Wskutek skargi Chosset, na drugi dzień policjanta (№ 2) wezwano do komisarza I cyrkulu i wtedy oddał on poszkodowanej zegarek. Na śledztwie sądownym Wiśniewski objaśnił, iż Chosset sama oddała mu zegarek, że miał o tem zameldować władzy, lecz zapomniał uczynić to. Sąd okręgowy uniewinnił Wiśniewskiego.

§ Przed sądem w Warszawie stał w tych dniach naczelnik wydziału miejscowego okręgu komunikacji, **r. st. Bohdan R.**, oskarżony przez właścicielkę sklepu przy ul. Wspólnej o **obelgi słowne i czynne**. P. R., spotkawszy w sklepie dawną swoją służącą, zaczął ją lżyć i bić, na zrobioną zaś uwagę przez właścicielkę sklepu, odpowiedział obelżywymi słowami i czynem. Gdy świadek przygodny próbował interwencji, R. odrzekł, że mu wszystko wolno. Sąd skazał p. R. na 7 dni aresztu.

§ Okolice, otaczające **Białowieską puszcę**, mają swój specjalnie miejscowy kłopot z powodu szkód, czynionych na polu przez zwierzyne, wychodzącą na żer z puszczy. Strzelać do tych szkodników niewolno. Za zabicie żubra grozi kara w wysokości 500 rb. Tymczasem żubr jest plagą włościańskich pól. W niedawno rozpatrywanej przez Senat sprawie, włościanin Rychlicki poszukiwał na białowieskim okręgu dóbr udzielnych 44 rb. 25 kop. za zniszczone przez wypadających z puszczy żubrów siano. Sąd okręgowy uznał słuszność pretensji Rychlickiego; wileńska izba sądowa wyrok sądu unieważniła na tej zasadzie, że żubry, jako zwierzyzna, w chwili czynienia szkody «należały do włościan na prawie własno-

ści». Kwestja **szkód przez żubry** dokonywanych dla miejscowych gospodarzów jest nie bagatelną sprawą, jak zrozumieć można było z tonu, jakim cały szereg świadków dawał przed sądem zeznania. Ci wszyscy ludzie dobitnie opowiadali, jak dużo złego im wyrządzają żubry. Senat potwierdził wyrok izby sądowej wileńskiej i skargę kasacyjną włościanina R. odrzucił.

§ Adwokat Korenfeld zwraca uwagę w «Gaz. Sądowej», że w Królestwie istnieje jeden **zakład karno-poprawczy dla 160 chłopców i jeden dla 50 dziewcząt**, «kiedy, według opinii prof. Miklaszewskiego, w kraju potrzeba pomieszczenia dla tysiąca chłopców i 250 dziewcząt, a jest to potrzeba nieodzowna, paląca konieczność».

§ Sąd wojskowy w Strasburgu skazał podoficera Warschaua za **pastwienie się nad żołnierzami** na półtora roku więzienia. 24-letni podoficer Warschau znęcał się w sposób nie do opisania nad oddanymi mu w naukę rekrutami. Bicie po twarzy, kłaki, batożenie było na porządku dziennym, lecz środki te pedagogiczne nie wystarczały jeszcze. Gdy rekrut Grimm wylał pewnego razu olej do czyszczenia karabinu, kazał mu go podoficer zlizać, a gdy nieszczęśliwy rekrut wzbraniał się to uczynić, bił go tak długo, dopóki nie usłuchał rozkazu. Ten sam rekrut musiał pewnego razu wypić resztę brudnej wody, pozostałej w miednicy. Inny musiał wypić zawartość spluwaczki. Innemu znowu kazał wyjąć z wiadra głowę śledzia i zjeść ją, a gdy rekrut się wzbraniał, wpakował mu ją gwałtem w usta i zmusił go do połknięcia jej.

§ Rozprawa sądowa w **sprawie hr. Milewskiego** odbyła się w Wiedniu przy audytorjum, przepełnionem publicznością. Sąd uniewinnił Milewskiego, uznając, że dopuścił się on czynu pod wpływem wzburzenia, unicestwiającego poczytalność.

Osobista.

§ Przybył do Petersburga p. Adam **Starza-Jakubowski**, mianowany członkiem tutejszej izby sądowej. Pan J. urzędował na Kaukazie i w Cesarstwie, ostatnio zaś w ciągu niespełna dwóch lat był wiceprezesem sądu okręgowego w Rydze. Koła towarzyskie tutejsze znają go z czasów niedawnego dłuższego pobytu w stolicy na stanowisku sędziego pierwszej instancji.

§ P. Józef **Lipkowski**, o którego nowym wynalazku wspominamy w dzisiejszym dziale «Życia i Sztuki», jest naszym rodakiem i dał się już poznać zagranicą, jako inżynier pierwszorzędny. Hamulce jego wynalazku funkcjonują na kilku kolejach francuskich, a rosyjskie ministerstwo komunikacji przyjęło je także dla kolei tutejszych. P. L. jest członkiem zarządu Towarzystwa francuskiego, noszącego jego imię, a jego wynalazki zaszczycono we Francji najwyższymi odznaczeniami.

§ Inżyniera **Lesisza** zatwierdzono, jako zarządzającego kolejką Herby-Częstochowa, a inż. **Poptawskiego**, jako dyrektora kolejki Jabłonna-Wawer w Królestwie.

§ Kierownikiem robót ziemnych przy urządzeniu portu zimowego przy Saskiej Kępie, w Warszawie, został inż. **Balicki**.

§ P. Maurycy **Idźkowski**, warszawianin, znany przemysłowiec w Paryżu, został mianowany kawalerem orderu Zasługi rolniej.

§ P. **Jan Kafużyński**, organista kościoła archikatedralnego św. Jana i profesor warszawskiego konserwatorium muzycznego, obchodził 25-letni jubileusz swej pracy kościelno-muzycznej.

§ Władysław **Reymont**, znany powieściopisarz, udał się z Warszawy na dłuższy pobyt do Krakowa.

§ Kierownikiem filji galicyjskiej biura korespondencyjnego - telegraficznego zostanie w miejsce ś. p. K. Zielonki, p. Stan. **Rossowski**, zaszczytnie znany literat i członek redakcji «Gazety Lwowskiej».

NADEŚLANE.

Dr. med. Feliks Rymowicz, okulista, powołany na Daleki Wschód, przerwał przyjęcia chorych w Warszawie, Czysta 6.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* «Osservatore Romano» ogłasza pismo papieża do kardynała Respighi. W piśmie tem zaznacza Ojciec św., że «z nieskończoną troską dowiedział się, iż rzekomo wolnomyślni ludzie odbyli w Rzymie zebranie. (Kongres wolnomyślnych odbywał obrady w bibliotece królewskiej księcia Wiktora-Emanuela, słynnem Collegium Romanum, od 20 b. m. W kongresie tym uczestniczyło kilka tysięcy członków). Treść ich mów potwierdza ich niskie zamiary, które były już w samem zwołaniu kongresu widoczne. Ludzie uczeni, którzy głoszą, iż usuwają się od zależności od Boga, popełniają bluźnierstwo, które jest tem cięższe, gdy się pomyśli, iż zostało popełnione w Rzymie. Chociaż fałszywe moce nie przemogą Kościoła, pomimo to zgromadzenie zwołane do Rzymu, mające charakter międzynarodowy, jest obelgą i wypadkiem, który odbiera Rzymowi charakter spokojnej i poważnej siedziby zastępcy Chrystusa. Uważamy obrazę Boga za obrazę nam wyrządzoną i uczuliśmy z tego powodu wielką troskę.» Ojciec św. kończy pismo swe, wskazując na hold katolików Włoch, złożony mu w tak ciężkiej chwili i wzywając kardynała Respighi, aby zarządził w kościołach rzymskich nabożeństwa ekspiacyjne. Kardynał Respighi zarządził takie nabożeństwa we wszystkich kościołach w Rzymie.

* Arcybiskup Attalji. Franciszek-Albin Symon, powrócił do Rzymu na zimę i przyjeżdżał na posłuchaniu przez Piusa X.

* Ze Lwowa piszą do nas: Dwudniowy kongres marjański, który przygotowywano od paru miesięcy, zamienił się w olbrzymią manifestację katolicką, przechodzącą rozmianami i nastrojem wszystkie zjazdy dotychczasowe. Najwspanialszym momentem kongresu była procesja 50 tys. osób z obrazem Matki Boskiej, przed którym niegdyś król Jan-Kazimierz złożył we słynne śluby w katedrze lwowskiej, oraz ponowne zaprzysiężenie tych ślubów na rynku przez usta arcybiskupa lwowskiego wobec niezliczonych rzesz wiernych. W procesji owej i w pracach i posiedzeniach kongresu wzięli udział, prócz książy Kościoła, także najwybitniejsi dostojnicy świeccy kraju. (W najbliższym numerze «Życia i Sztuki» zamieścimy obszerniejsze wrażenia z kongresu marjańskiego i szereg ilustracji, przedstawiających jego główne momenty).

* Z Mohylowa nad Dnieprem piszą do nas: Świeżo pożegnaliśmy z żalem księdza Światopełka-Mirskiego, przeniesionego przez władzę duchowną do Homla, na kapłana zakładów naukowych. Ustupający kapłan swoją owocną pracą, w ciągu przeszło roku, iście kaznodziejskim darem, oraz prawością charakteru zjednał sobie ogólny szacunek. — Jak wiadomo, po dwóch latach zabiegów i starań, stanął w powiecie mohylowskim, we wsi Świeciłowiczach, majątku pp. Szpyrków, kościół katolicki dla byłych parafian białynickich, pozbawionych kościoła od r. 1876. Świeciłowicze leżą od Białynicz o wiorst 7, a od Mohylowa o wiorst 35. Obecnie kościół świeciłowicki jest w przededniu poświęcenia, lecz nominacja księdza stałego dotąd nie nastąpiła. Wobec tego po co było czynić nam starania o pozwolenie wzniesienia świątyni, skoro nam księdza nie dają? Dojeżdżanie do świeciłowickiego kościoła księdza z Mohylowa nie zmieni stanu rzeczy, nie wpłynie dodatnio na odrodzenie się religijne byłej parafii białynickiej, w większej części bardzo pod tym względem zubożonej. K.

* W warszawskim Instytucie Muzycznym wznowiono system, dawniej praktykowany, a polegający na zobowiązaniu uczniów klasy organowej do zaznajomienia się dokładnego ze stroną rytuałną wszelkich nabożeństw Kościoła rzymsko-katolickiego, aby, po otrzymaniu patentów na organistów, należycie byli przygotowani do spełniania swoich obowiązków.

* Ks. Henryk Trawiński, wikariusz kościoła archikatedralnego św. Jana, mianowany został obrońcą sakramentu małżeństwa przy konsystorzu rz.-kat. warszawskim, na miejsce ks. Wincentego Giebartowskiego.

* W Ciechocinku odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła, którego budowę rozpoczęto w r. 1873 i wykończono w r. b., czyli, że trwała przeszło 30 lat. Konsekracja nowego kościoła zbiegła się z jubileuszem jego kapłana i twórcy, ks. Felicjana Lutoborskiego, który święcił 50-lecie swego kapłaństwa. Jubilat urodził się 1832 r. we Włocławku.

* Na życzenie komitetu kongresu Marjańskiego we Lwowie, warszawska sekcja Moniuszki przesłała litanję Ostrobramską 3-ą i oddzielne modlitwy do Matki Boskiej, utworu Moniuszki.

* Zmarli: w Warszawie ś. p. ojciec Leon Franc. Godlewski, b. zakonnik klasztoru franciszkanów; ś. p. ks. Mateusz Piaścik, b. proboszcz par. Grzymiszew w diecezji kujawsko-kaliskiej; w Lublinie ś. p. ks. Karol Jaworowski, b. kapłan wojskowy.

* Na odpust w Sępole (g. płocka) przybyło 36 tys. pątników; na odpust w Koziebrodach, w tejże gub. — 18 tys.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

§ Ze Lwowa piszą do nas: Dobra Hobotów i Zawadów, koło Stryja, posiadające razem 2,500 morgów pięknej ziemi, dawna własność rodu hrabiów Tarnowskich, gdzie też w parku znajduje się ich rodzinny grobowiec, przeszły z rąk margrabiny Huntley-Gordonowej, z domu Tarnowskiej, do rąk Arona Goldhammera.

§ Nabyte przez komisję kolonizacyjną Modliszewo ma być niebawem rozparcelowane. Według gnieźnieńskiego «General Anzeigera» ma być utworzonych 80 parceli. Podobno zgłosili się przeważnie koloniści sasey.

STOSUNKI PRACY.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych upoważniło magistrat warszawski do wypłacenia Tow. Dobroc. 10 tys. rb. z funduszków miejskich na wsparcia dla robotników bez zajęcia. Do rozdziału tej sumy Towarzystwo utworzyło osobny komitet.

* W celu zaznajomienia robotników z ustawą z d. 15 lipca 1903 r., urząd gubernialny warszawski do spraw fabrycznych postanowił uzupełnić obowiązujący wzór książeczki obrachunkowej przez dołączenie do niej wyciągu z przepisów rzeczonych ustawy o wynagrodzeniu robotników, poszkodowanych wskutek wypadków nieszczęśliwych.

* W ostatnich czasach, skutkiem braku pracy na wielu polach, w poczet listonoszów wstępują osoby, posiadające świadectwa z ukończenia szkół miejskich, kolejowych, technicznych lub kilku klas gimnazjalnych.

* O nowych objawach zastoju przemysłowego mamy następujące wiadomości z Warszawy: W garbarniach brak pracy, robotnicy biorą się do robót... mularskich. W krochmalniach — wstrzymują się z rozpoczęciem kampanii jesiennej. Od wielu fabrykantów mniejszych gmina żydowska przestała wymagać płacenia składek, ponieważ zbiednieli bardzo. Posad w Warszawie niema, a jednak przybywają ciągle żydzi

z Cesarstwa, szukając ich tutaj, bo tam jest jeszcze gorzej. Wreszcie z ogólnego zastoju — jak zapewnia «Goniec» — skorzystały przełożone szkół żeńskich i obniżyły nauczycielkom płacę do 25 kop. za godzinę (!).

* W sprawie akcji ratunkowej w Łodzi otrzymało biuro dostarczania pracy referat pastora Gundelacha, zawierający szereg sposobów zwalczania nędzy w szerokim zakresie. Ks. prałat Szamota podał wniosek, aby duchowieństwo, za pośrednictwem ambon, zachęcało do poparcia celów akcji ratunkowej.

WŁOŚCIAŃSTWO.

↓ Ministerstwo rolnictwa projektuje założenie dwóch szkół rolniczych średnich w Królestwie. Ministerstwo to obiecuje zarazem — jak pisze «Oświata» — popierać wszelkie usiłowania rolników, aby szkoła niższa rolnicza mogła znajdować się choć jedna w każdej gubernii. Oprócz tego mają być jeszcze szkoły trzeciego rzędu, przygotowujące młodzież do służby i pracy rolniczej — w każdym powiecie.

↓ Korespondent «Now. Wr.» z Warszawy, pisząc o stowarzyszeniach rolniczych w Królestwie, robi uwagę następującą: «Wszelako stowarzyszenia te składają się wyłącznie z obywateli ziemskich. Zamożni włościanie, aczkolwiek mają prawo do nich należeć i mogliby uiszczać wkłady i składki, jak dotychczas, trzymają się na uboczu. Powodem tego jest nietylko wyraźny jeszcze przedział pomiędzy tutejszym włościaninem a obywatelem, ile właściwa wszędzie włościanom nieufność ku wszystkiemu, co nowe».

↓ Redakcja «Zorzy», pisma ludowego, daje taką charakterystyczną «odповідь redakcji»: «P. F. Ryczanowskiemu. Ze żydzi straszą, to nie dziwnego; na to jednakże zważać nie należy, tylko jeżeli ochota, dzielność, a wytrwałość w duszy jest, do założenia sklepiu brać się. Przedtem radzimy być u nas w październiku, abyśmy doradzili, gdzie i jak bliżej zapoznać się z handlem. Rzeźnictwo przy takim sklepie może się opłacać. Szczęście Boże dobrym zamiarom!»

↓ Z powodu odbytej w Kole (gub. kaliska) wystawy koni włościańskich, opowiada «Gazeta Kaliska», że włościanie wskutek karygodnych, kłamliwych pogłosek, kursujących po wsiach o przymusowym rzekomo zabieraniu koni z wystawy do wojska bezpłatnie, wstrzymali się od dostarczenia większej ilości koni na wystawę. Członkowie komisji wystawowej, po uprzednim wyjaśnieniu włościanom celu wystawy i przekonaniu ich o kłamliwości krążących wieści, zdołali ich przekonać, poczem włościanie przyprowadzili konie.

↓ W niektórych miejscowościach Królestwa — jak opowiada «Gazeta Handlowa» — po założeniu ochronek dla dzieci wiejskich, zdarzało się, że parobcy gremjalnie występowali do dziedzica z żądaniem skasowania ochronki, grożąc, iż w przeciwnym razie odejdą ze służby. Żądanie swoje motywowali tem, że dzieci się «bałamucą», zamiast przywykać do pracy i pomagać rodzicom w pasionce, oprzątaniu i domowych czynnościach. Dopiero po długich perswazjach pogodzili się z tą «nowinką».

↓ Na posiedzeniu warszawskiego «Tow. praw. myślistwa» stwierdzono, że w gub. siedleckiej wielu włościan porzucało rzemiosło domowe i jeło się strzelby, uprawiając kłusownictwo; niektórzy nawet sprzedali chałupy i wędasją się po cudzych lasach, siejąc postrach na całą okolicę.

↓ Gazety warszawskie donoszą, że coraz większa liczba włościan w okolicach Warszawy domy mieszkalne i budynki gospodarskie pokrywa dachówką. Z tego powodu powstają pod miastem coraz nowe fabryki dachówek.

↓ W Sokołowie (gub. płocka) powstanie niższa szkoła rolnicza.

WYCHODŹTWO.

Rasa amerykańska jest «zagrożona».

Tak utrzymuje poważny miesięcznik amerykański «North American Review». W istocie emigracja trwa ciągle, choć w Stanach Zjednoczonych coraz to ciśnieć, choć chińczykom zabroniono tam wstępu i choć dla nie-chińczyków ustanowiono dość poważne utrudnienia. W roku zeszłym w samym New-Yorku wylądowało 200 tys. emigrantów: polaków, włosów i żydów rosyjskich. Swoją drogą mówienie na serjo o zagrożeniu dzielnej amerykańskiej rasy, w ostatnich czasach poczynającej ekspansję swoją poza granicę ojczyzny, jest to stawianie słomianych strachów. A tych i dzieci nawet dziś nie bardzo się boją. Amerykanie oddawna zresztą przestali traktować emigrantów, jako sprawę zasad humanitarnych; potrzebny jest tani robotnik dla przemysłu amerykańskiego—oto i wszystko. W prasie naszej znowu kwestję emigracyjną poruszono i jedno z pism przypomina starą radę: aby emigrantów kierować raczej do Parany niż na północ, do Stanów Zjednoczonych. Dlaczego? bo tam pomyślniejsze warunki znajdują do zakorzenienia się; bo tam będą mogli pracować, jako rolnicy i na swoim. Ale i to ma złą stronę: tem łatwiej pozostaną tam na zawsze. Robotnicy polscy w kopalniach i fabrykach północnych trudniejszy mają byt, ale ci po paru latach wracają do kraju z poważnymi oszczędnościami. K.

✓ Z Poznania piszą do nas: Rząd pruski zdradzał znowu przed widmem «spolonizowania» kresów wschodnich naszym zarobkowym **wychodźstwem z Królestwa**. Jak wiadomo, rząd zawsze patrzył podejrzliwie na Macków z tamtej strony Drwęcy i, obawiając się, aby nie «spolonizowali» Poznańskiego, zabronił im tu osiadać na stałe, a tylko pozwolił przebywać w letnich miesiącach podczas robót polnych. Było to nie na rękę nawet niemieckim właścicielom ziemskim, którzy, nie wyłączając hakatystów, starali się o zniesienie owego ograniczenia. Ale rząd stał przy swoim twardo, a obecnie ma pójść jeszcze dalej i **utrudnić** nawet czasową **imigrację polską**. Rząd zamierza mianowicie zobowiązać dzierżawców dóbr królewskich w kontraktach, aby nie zatrudniali pod żadnym warunkiem obcych robotników. W tym samym duchu postępować ma komisja kolonizacyjna, tak iż polski robotnik będzie mógł znaleźć zajęcie tylko u prywatnych właścicieli. O planach tych opowiada «National-liberale Correspondenz», której ścisły związek ze sferami rządowymi jest publiczną tajemnicą. C.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

Młodzież wobec kongresu marjańskiego.

Ze Lwowa piszą do nas: Wielki kongres marjański, który się tu w tych dniach odbywa, nie zdołał rozgrzać naszej młodzieży akademickiej. Nietylko nie zgłosiły liczne stowarzyszenia akademickie swego udziału w uroczystości, ale wystąpiły nawet w dziennikach z umyślnymi oświadczeniami, w których pragną z całą dobitnością zaznaczyć, że stoją zdala od kongresu. Takie oświadczenia przesłały do pism: «Bratnia pomoc słuchaczów politechniki» i «Czytelnia akademicka». Ta ostatnia uchwaliła jednogłośnie nie brać udziału w uroczystości. Trzy inne stowarzyszenia: «Bratnia pomoc słuchaczów uniwersytetu», «Biblioteka słuchaczów prawa» i «Bratnia pomoc szkoły leśnictwa» zwróciły komitetowi zaproszenia i bilety. Wreszcie pojawiła się odezwa z podpisem «Promieniści», której autorowie piorunują na «klerykalną manifestację», która—o zgrozo!—ma być «hołdem uległości dla Rzymu», i kończą słowami: «W kongresie tym niewolno nam, młodzieży postępowej i patriotycznej, wziąć udziału. Dowiedziamy usunięciem się od udziału

w procesjach kongresowych, że zbawienie widzimy nie w służalstwie dla Rzymu, episkopatu i magnatów, ale w potęgze wolnej myśli». Młodzież, grupująca się w wymienionych wyżej stowarzyszeniach, nie jest naturalnie całą młodzieżą, ale tworzy w każdym razie jej ogromną większość. A.

** W dniu 19 (2 października) bież. m. przedstawiali się ministrowi oświaty, jen. Głazowowi, dyrektorzy i przełożone petersburskich i carskosielskich gimnazjów i szkół realnych ministerstwa oświaty oraz inspektorzy okręgowi. W przemówieniu swoim do obecnych, minister zwrócił uwagę na panującą rozterkę **pomiędzy rodziną a szkołą**. W celu usunięcia tego niepożądanego rozdźwięku, minister postanowił utworzyć specjalną komisję pod przewodnictwem kuratora petersburskiego okręgu naukowego, Izwolskiego, której celem ma być zwoływanie specjalnych narad pomiędzy rodzicami a nauczycielami.

** Z Kijowa piszą do nas: Na posiedzeniu Towarzystwa pomocy studentom politechniki zapadła oryginalna uchwała. Postanowiono wydawać **zapomogi w naturze** i tylko w wypadkach wyjątkowych dawać studentom do rąk pieniądze. Tak więc studenci będą otrzymywać bilety na obiady do kuchni studenckiej, czekić do księgarni Idzikowskiego na książki, również czekić do oficerskiego Tow. spożywczego, które zobowiązało się dostarczać uniformów studenckich. Wpisy będzie Towarzystwo płacić samo. Smutne doświadczenie przekonało Towarzystwo, że studenci robią niezawsze właściwy użytek z pieniędzy. Towarzystwo pomocy, istniejące przy uniwersytecie o wiele dawniej, niż politechniczne, nie uciekało się do tak energicznych środków. Alf.

** Mamy do zanotowania **szereg nowych szkół w Królestwie**: założono w Warszawie szkołę techniczną p. Łaguny, wybudowano nowy gmach szkoły handlowej kosztem pół miliona rubli; na Pradze stanie gmach wzorowy miejski dla 18 szkółek początkowych. W Sosnowcu dokonano poświęcenia 4 nowych szkół; w Kielcach otwarto szkołę handlową.

** Do egzaminów wstępnych do seminarjum nauczycielskiego w Solcu, w gub. radomskiej, zgłosiło się 117 kandydatów, z których 37 zdało egzamin, a przyjętych zostało zaledwie 21, bo brakło miejsca w szkole. A tymczasem daje się uczuć **brak nauczycieli ludowych w kraju**, posiadającym tak ogromny procent analfabetów!

** «Dziennik dla Wszystkich» pisze: W gimnazjum IV w Warszawie, od wyjazdu ś. p. Taczanowskiego na wojnę, **nie ma dotąd nauczyciela języka polskiego**.

** Pisma warsz. donoszą, że **po trzech latach istnienia 7-klasowej szkoły handlowej we Włocławku**, wprowadzono obecnie do niej **wykłady języka polskiego**.

** W roku szkolnym 1903/4 ukończyli **Akademję handlową w Wiedniu** (kurs uniwersytecki dla abiturjentów szkół średnich) następujący polacy: Borzemski, Gutmann, Jaroszewski, Kotula, Łachociński, Makar, Monastyrski, Pawlikowski, Smolarski, Miecz. Sobolewski, Walczak. Ogółem słuchaczy było 140, polaków 27. Ukończyło akademję 72. Większość słuchaczy polaków pochodziła z Królestwa i Rosji.

** We Lwowie zawiązało się nowe stowarzyszenie polskiej młodzieży postępowej **«Spójnia»**, które — jak opiewa komunikat, zamieszczony w paru pismach galicyjskich — «ma na celu zjednoczenie wszystkich elementów postępowych naszej młodzieży».

** Prof. Kallenbach, mianowany świeżo na katedrę literatury polskiej we Lwowie, wykladać będzie w zimowym półroczu od 15 października o **Mikołaju Reju**.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ Z Odessy piszą do «Hacofe», że w jednej z synagog odprawiono **nabożeństwo**

z powodu mianowania księcia Mirskiego ministrem. Na depezę, wysłaną o tem do ministra, nadeszło podziękowanie. Z innych miejscowości, np. z Pietrozawodska, nadchodzą też do pism telegramy o nabożeństwach w synagogach na intencję ministra spraw wewnętrznych.

∞ Senat wyjaśnił, że w dziewięciu guberniach zachodnich **sprawy**, wytaczane przez organa naukowe i policyjne, o **nauczanie dzieci żydowskich religji** oraz czytania i pisanja, bez posiadania na to świadectw, podlegają sądowi, nie zaś wyrokom administracyjnym.

∞ «Nowosti» słyszały, że w ministerstwie spraw wewnętrznych zamierzają utworzyć **komisję z udziałem przedstawicieli gmin żydowskich**, w celu rozpoznania sprawy skasowania **podatków**, pobieranych przez te gminy.

∞ O **rolnikach żydowskich w Królestwie** znajdujemy następujące informacje w «Zbiorze materiałów», wydanym przez znane Tow. «Ica»: Razem stanowią oni 2,509 rodzin; najwięcej w gub. piotrkowskiej (496), najmniej w warszawskiej (81). Z tego 14,7 proc. ma tylko ziemię w dzierżawie. Oprócz tego 1,345 rodzin (8,927 osób) otrzymały ziemię od rządu. Dokładną ilość posiadanej ziemi udało się uzyskać tylko o 2,444 rodzinach, które ogółem mają przeszło 20 tys. morgów.

∞ W uniwersytecie **kijowskim** liczba żydów-studentów nie może przenosić 10 proc. To też z 243 kandydatów żydowskich przyjęto w tym roku **70 żydów**, w tej liczbie 53, którzy ukończyli gimnazja ze złotem lub srebrnymi medalami.

∞ Korespondent petersburski «Hacofe» donosi, że obecnie układany jest w ministerstwie spraw wewnętrznych nowy **wykaz wsi w obrębie granicy osiedlenia żydów**, które będą zamienione na miasteczka, ażeby żydzi mogli w nich zamieszkiwać stale. Wybierane są w tym celu miejscowości z ożywionym ruchem handlowym, podług wskazówek, nadesłanych do Petersburga przez gubernatorów.

∞ «Warsz. Dniownik» domaga się przyjęcia do gimnazjów i uniwersytetów **dzieci żydów**, którzy przebywają w armji na Dalekim Wschodzie, po nad normę ograniczenia procentowego.

∞ Przedstawiciele gminy żydowskiej w Homlu zwrócili się do redakcji «Hacofe» po radę, jak uwolnić uczniów-żydów od zajęć **w gimnazjum w sobotę**. Redakcja odpowiada, że niema rady, bo Senat dał odpowiedź odmowną. Prośby na Imię Najwyższe, nadesłane przez kilka miast, były również bezskuteczne.

∞ Na 50 **upadłości**, ogłoszonych w Warszawie, było 32 **kupców żydowskich**.

∞ Z Frankfurtu nad Menem piszą do «Hacofe», że był tam rabin z Kowna z prośbą o założenie komitetu pomocy dla pogorzelców żydowskich z Rosji i dla **rodzin żołnierzy-żydów**, zabitych w walce z Japonją, otrzymał zaś stanowczą obietnicę, że **żydzi niemieccy** założą taki komitet.

∞ W Holandji zamianowano **żyda ministrem sprawiedliwości**. Jest nim profesor Korol Aszer z uniwersytetu w Amsterdamie.

∞ «Frajnd» donosi, że władza turecka w Palestynie zaciągnęła pożyczkę w «żydowsko-angielskim» **banku**, założonym przez **sjonistów w Palestynie**. Pożyczka wynosi 80 tys. franków.

OFIARNOŚĆ.

— Zarząd **Banku handlowego w Warszawie** złożył 500 rb. dla Instytutu higieny dziecięcej im. Lenvala.

— Magistrat warszawski otrzymał kopję testamentu **matronów Piotrowskich**, którzy zapisali 9 tys. marek dla Towarz. pomocy naukowej im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu.

— Ś. p. Karol-Marjan Jankowski, kupiec warszawski, przeznaczył procent od 1,570 rb. na opłacanie wpisów do gimnazjów dla Polaków.

WYPADKI.

↑ Z niesłychanym zuchwalstwem **spłodowano** w nocy na 1 października **wagon pocztowy** pomiędzy Paryżem a Hawrem. Skradziono 91 worków pocztowych z bardzo cenną zawartością. Zwłaszcza poczta amerykańska, włoska i egipska ciężko ucierpiały. Sprawcy napadu znikli bez śladu.

↑ W Stanach Zjednoczonych **statystyka wypadków** kolejowych wykazała w ciągu roku ostatniego 9 tys. osób zabitych, a 76 tys. osób rannych. W okresie czasu od r. 1895 do 1903 wogóle zginęło na kolejach amerykańskich skutkiem wypadków niebezpiecznych 67 tys. osób; liczba rannych w tym samym przeciągu czasu wyniosła 479 tys. Przerazające cyfry!

↑ Według danych, zebranych w ministerstwie komunikacji, w ciągu ostatnich trzech lat na kolejach rosyjskich zaszło **376 zamachów** na bezpieczeństwo ruchu pociągów. Ministerstwo projektuje zwiększenie bezpieczeństwa przez połączenie telefonem stacji z posterunkami policyjnymi, wprowadzenie patrolów konnych i t. p.

↑ **Pożar** strawił większą część miasteczka **Bobrow**, w gub. mohylowskiej i **Hłuska**, w gub. mińskiej.

„RUŚ” I SPRAWY POLSKO-ROSYJSKIE.

«Ruś» nie zaniedbuje stosunków polsko-rosyjskich. Jeżeli nie drukuje «listów polskich», poświęca tym stosunkom feljton. W jednym z ostatnich numerów dziennika pisze o nich p. Fingał. Mówi, że sprawa jakiegokolwiek, choćby słomianej zgody, jest sprawą palącą, bo stale naprężenie stosunków pomiędzy krewniakami jest rzeczą nie do zniesienia. Feljtonista lubi porównania. Społeczeństwo rosyjskie może z zimną krwią zastanawiać się nad przyjaźnią, czy zatargiem z Niemcami, Francuzami i innymi narodowościami obcymi, chodzi tu bowiem tylko o bezpieczeństwo. Tak spotykają się w drodze przez ciemny, najeżony niebezpieczeństwami las dwaj wędrowcy i postanawiają iść razem, chociaż niezbyt ufają sobie. Minęli las, uścisnęli sobie dłonie i rozeszli się każdy w swoją stronę. Ale skoro chodzi o Rosjan i Polaków—postać rzeczy zmienia się do niepoznania. To bliźy krewni, mieszkający w jednym domu, otrzymanym we wspólnym spadku po kimś, na zasadzie testamentu niejasnego i sprzecznego. Owym kimś jest historia. Trzeba mieszkać razem, choć jedni posiadli wspaniałe komnaty, a drudzy ciasne izdebki, trzeba spotykać się wciąż, mieć wspólne interesy i niektóre wspólne prace—a przytem żyć w ciągłej niechęci i podejrzliwości wzajemnej. Tak trwać nie może. Trzeba choćby chwilowego zawieszenia broni.

Nie łatwo je osiągnąć. Warstwy wykształcone rosyjskie nie mają mi-

ru u Polaków, chociaż «ani na włos przeciwko nim nie zawiniły». Prawda, są osobniki,

«które z rozmysłem i z zamiarami zysku wdrapują się na plecy braterskie, a smagając je knutem ustaw wyjątkowych i okólników, posuwają się coraz wyżej na szczeblach drabiny urzędniczej—i gotów-em—mówi autor—rzucić w takich ludzi wszystkie kamienie, jakie tylko mam. Nie o nich wszakże mowa, ale o tem, że tak wrażliwa, tak subtelna w uświadamianiu sobie różnych odcieni inteligencja polska nie może odczuć istotnego usposobienia dla niej inteligencji rosyjskiej».

P. Fingał przytacza przykład z lat niedawnych. Zgromadzili się w Moskwie ludzie z powodu jubileuszu znakomitego pisarza polskiego. Byli tam profesorowie, literaci, artyści oraz poprostu miłośnicy oświaty. Spożyli ucztę, wygłosili przemówienia i toasty, w których wyrażali swoje sympatie dla bratniego narodu polskiego. Wreszcie wysłali do znakomitego pisarza telegram w języku polskim. Podpisali pod nim swoje imiona, przeważnie znane szerszemu ogółowi. Fakt mówi sam za siebie. Niema w nim nic, oprócz chęci ujawnienia dobrych uczuć. Znakomity autor polski odpowiedział po kilku dniach dopiero, przesyławszy telegram francuski.

«Rozumiemy w Rosji mowę francuską—pisze p. F.—ale rozumiemy także, iż gdy ktoś jej używa bez potrzeby, oznacza to «politykę». I jak na złość wszyscy wiedzieli, że autor posiada język rosyjski, bo kształcił się na uniwersytecie w Rosji... Polityka, polityka... Nie odczuł autor, że w pozdrowieniu serdecznem Rosjan nie było ani cienia polityki, a jeżeli odczuł, to nie miał siły wyrzec się swojej polityki. Ale ciósem ostatnim była treść odpowiedzi: «dziękuję, jeżeli to szczere...» Mogę potwierdzić za wszystkich, że jakkolwiek uczucia nasze nie zmieniły się, ale odpowiedź pisarza polskiego oszołomiła nas, i te uczucia schowały się gdzieś tak głęboko, że nie prędko zdołają wyjrzeć na świat znowu...»

Feljtonista «Rusi» miał wówczas wrażenie, że nad sprawą stosunków polsko-rosyjskich rozpostarła się jakaś beznadziejność; dziś wszakże nie traci nadziei szczęśliwego rozstrzygnięcia sprawy, jakkolwiek nie wie, jak zabrać się do tego. Radzi zapytać się Niemców, którzy walczyli pomiędzy sobą po siedm lat i po trzydzieści z rządu, a dziś żyją w zgodzie, choć potrosze narzekają na hegemonję pruską. P. F. lubi porównania i niezbyt dba o ścisłość analogji. Niemcy są jednym narodem. Rosjanie i Polacy, to dwa odrębne, choć pokrewne narody. Zresztą feljtonista, zalecając uczyć się od Niemców, straszy niemi czytelników Rosjan i Polaków. Złe—mówi—byłoby z Niemcami, gdybyśmy nauczyli się zabić dawne rany. Ale Niemiec może spać spokojnie. Sztuki tej nauczymy się nieprędko...

J. Mz.

Z MIAST I WSI.

↑ **Moskwa.** Wskutek zmniejszenia o 150 tys. rb. subsydjum, udzielanego przez rząd moskiewskiemu Kuratorjum trzeźwości, działalność tej instytucji w przyszłym roku ulegnie znacznemu uszczupleniu. Zmniejszenie subsydjum nastąpiło z powodu wojny.

↑ **Ze Smoleńska** piszą do nas: Według obliczeń miejscowego komitetu statystycznego ludność guberni smoleńskiej w roku 1902 wynosiła: w miastach 155,538 osób, w powiatach 1,629,870, ogółem 1,785,399. Wedle wyznań—prawosławnych było 1,731,561, starowierców—31,935, żydów—11,445, katolików—7,556 (mężczyzn 4,329 i kobiet 3,227), protestantów—2,636. W samym Smoleńsku katolików liczono 4,348 osób (mężczyzn 2,520 i kobiet 1,828) wobec 61,814 ogółu ludności miasta. Na powiaty, których gub. smoleńska liczy 12, katolików przypadało 3,208 ludzi (mężczyzn 1,809 i kobiet 1,399). Potrącając przypuszczalny odsetek katolików innych narodowości, liczba Polaków, mieszkających w Smoleńszczyźnie, wyniesie 7 tys., t. j. 0,48 proc. całej ludności guberni. K. Sz.

↑ **Z Irkucka** piszą do nas: W zeszłym miesiącu zmarł nagle w Kirińsku, nad Leną, lekarz Antoni Krasicki z Królestwai pozostawiwszy żonę i czworo dzieci, zamieszkałych w Witebsku, bez żadnych środków do życia. W r. 1863, będąc studentem w Kijowie na ostatnim kursie medycyny, trafił do wschod. Syberji. Poznałem go przed 38 laty, w r. 1866, na drodze «Krug-Bajkalskiej», gdzie z doktorem Celestynem Ciechanowskim nieśli kolegom swoim pomoc lekarską. W pamiętnym dniu 28 czerwca 1866 r. opatrywali kolegów swoich rannych. Nieboszczyk zamieszkał następnie w Aleksandrowskiej fabryce, w Ussolu, po pewnym czasie pozwolono mu mieszkać w Irkucku. Chociaż nie posiadał patentu lekarza, miał praktykę lekarską, przy pomocy kolegów lekarzy. W r. 1883 uzyskał amnestję, ruszył do Kazania i tam złożył egzamin na lekarza. Powrócił następnie do Irkucka, gdzie prowadził praktykę w ciągu dłuższego czasu; przeniósł się później do kopalni złota nad Leną i wreszcie objął urządowanie w powiecie kiryńskim. Przez całe swoje życie oddany zawodowi żył sercem, nie dbając wcale o dobra materialne. Niósł pomoc najbiedniejszym nie tylko bezinteresownie, ale dzielił się z nimi ostatnim groszem, a gdy sam nie miał, pożyczał, a dawał biednym. Wszystkiego sobie odmawiał, ażeby pomóc bliźniemu swemu. W r. 1890 wstąpił w związek małżeński z rodaczką; obecnie pozostawia rodzinę w ciężkiem położeniu. Inspektor medyczny w Irkucku obiecał wprowadzić swoją pomoc rodzinie, ale nieboszczyk liczył tylko pięć lat służby rządowej.—Ostatniemi czasy przewieziono przez Irkuck dużo rannych rodaków, których niewielu pozostało w Irkucku, większość podążyła dalej. A. S.

↑ **Baku.** Gubernator ks. Nakasidze zalecił miastu przedsięwzięcie usilnych środków ochronnych przeciwko rozszerzaniu się w Baku cholery, której wypadki już notowano.

↑ **Saratow** ogłoszono za dotknięty cholera.

↑ **Finlandja.** W całym kraju odbywają się wybory do Sejmu finlandzkiego, którego posiedzenia rozpoczyna się niedługo. W wielu gminach wiejskich odbyły się już prawybory, to jest obrano wyborców, którzy dokonają wyboru deputatów włościańskich na sejm. Stronnictwo robotnicze odbyło niedawno zjazd w Helsingforsie w sprawie wyborów; część zebranych żądała powstrzymania się od wyborów, większość jednak uchwaliła głosować za taką partją, któraby zapewniła największe korzyści robotnikom, nie mającym swych przedstawicieli.

cieli w sejmie, lecz mogącym wpływać na skład prawybórców. — B. senator finlandzki r. t. Szauman — jak donosi dziennik helsingforski «Hufvudstadsbladet» — został przewieziony z gubernialnego więzienia niulandzkiego do więzienia w Abo, gdyż podług praw finlandzkich podlega sądowi Cesarzowskiego hofgerychtu w Abo.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Wychodźstwo litewskie i opinia «Piet. Wied.» Dwa zdania o wystawach rolniczych i ich psychologia społeczna. Klasa fachowców rolnych].

Brak ziemi corocznie zmusza tysiące pracowitego i trzeźwego ludu litewskiego do emigracji za ocean. Stwierdza to korespondent zmużki «Piet. Wied.», który uważa ten objaw za nader wymowny, wiadomo bowiem, że litwini odznaczają się ogromnem przywiązaniem do stron rodzinnych. Korespondent nie wątpi, że litwin, gdyby miał cokolwiek większą możliwość istnienia na swej roli, zostałby z pewnością na miejscu i nie podążałby do Ameryki: wypędza go ciasnota. Z obserwacji swych korespondent wnosi, że ziemianin-polak i litwin jednakowo mocno trzyma się swego gniazda rodzinnego i wypuszcza go z rąk jedynie wtedy, gdy ciężar zobowiązań na ziemi przewyższa jej wartość; ziemianin rosyjski znajduje się w tym kraju w złej sytuacji głównie dlatego, że, chcąc wyzbyć się zbyt obciążonego majątku, rzadko może znaleźć nabywcę, bowiem sąsiedzi jego, ziemianie lub właścianie katolicy, nie mają prawa nabywania ziemi, a nawet dzierżawienia jej, jeżeli stanowi ona majątek «instrukcyjny». Wynika ztąd oczywista dla wszystkich miejscowych ludzi konieczność zmian i ulg w ustawach o nabywaniu ziemi. Ustawy te w obecnej swej formie oddawna już przestały być środkiem politycznym i dziś są tylko ciężarem ekonomicznym. Od komitetów rolniczych poczynawszy, aż do korespondentów pism petersburskich, wszyscy ludzie kompetentni od dwóch czy trzech lat otwarcie wyrażają przekonanie, że czas zmienić ustawy miejscowe o własności ziemskiej. Zasluguje na podkreślenie uwaga korespondenta, że w kraju osiągnięto już taki stopień zruszczenia, na jaki tylko można było się zdobyć wobec narodowościowych i religijnych różnic: *większych* rezultatów chyba oczekiwać już niepodobna. I w rzeczy samej fakty zdają się o tem świadczyć: ks. Światopolk - Mirskij, nowy minister spraw wewnętrznych, który dokładnie poznał warunki kraju litewskiego, uznał za możliwe za-

dać od administracji zaufania dla wszystkich grup ludności w państwie. Na zaufanie to, naturalnie, zasługuje i ludność Litwy; nie będzie jej lud «trzeźwy i pracowity» emigrował za oceany, gdy znajdzie możliwość ugruntowania się statecznego na roli w swym kraju. Ramy ustaw trzeba rozszerzyć.

W «Mohyl. Gub. Wied.» ktoś, podpisany wyrazem «Ziemiak», wystąpił z artykułem, dowodzącym konieczności utworzenia «dobrej» wystawy rolniczej, gdyż wszystkie poprzednie wystawy krajowe: w Mińsku, Wilnie, Dźwińsku, były wszystkim, tylko nie wystawami rolniczymi. «Były to wystawy strojów, ozdób, elokwencji, zachwyków, złota, połączone z obiadami po 17 rb. od osoby, z wyścigami, z kwietniami corso i t. d.» — utrzymuje krytyk społeczny pisma gubernialnego. Jest to pogląd ascety, który zapominał, że przecież istnieje na świecie popęd do towarzyskiej i społecznej łączności. Wystawy krajowe były dla kulturalnych sfer ziemiańskich niemal pierwszą po 40 latach sposobnością łączenia się towarzyskiego; jeżeli był tam niejaki rozpęd w kierunku strojów i wyścigów, to przecież stanowił on wyjątek na ogólnem tle rolniczej powagi. Kraj, w którym odzwyczajono się od zebrań i zjazdów, zrobił z nich uroczystość towarzyską, skoro zyskał ku temu sposobność w postaci wystaw rolniczych. P. Ziemiak widocznie jest surowym obserwatorem, nie lubiącym ziemiańskiej towarzyskości i dlatego chłoszcze ją w organie gubernialnym. Chce po prostu wystaw włościańskich «bez blasku pańskiego», bez «pańskich gładkich koni»; niech mury wystawy tchną «prostotą i ubóstwem», a ozdobą jej niech będzie chłopski «siwek-karmiciel».

Na «blask» wystaw rolniczych uskarżają się zresztą i sami ziemianie. P. Wład. Chlewiński z gub. kowieńskiej pisze do nas, że wystawy zwykle mają w założeniu cel wzniosły: podniesienie dobrobytu rolnictwa, rozwój «chlebobdajnej matki naszej ziemi», lecz, na nieszczęście, ujawnia się w urządzaniu wystaw «szeroka słowiańska natura».

P. Ch. tak samo zarzuca ziemianom, że nie umieją urządzać obiadu bez najpierwszej marki szampańskiego, że na balach świecą toalety paryżkie, a przynajmniej «od Hersego», że meżkie towarzystwo nie może obejść się bez gry hazardowej. Utrzymuje autor, że wystawa wileńska była świetnym interesem «dla wekslarzy», że na wystawie dźwińskiej ktoś wydał ucztę za 3 tys. rubli. Dopiero komitet ostatniej wystawy majowej w Rosi- niach zrobił dobry początek, zastrze-

gając się przeciwko wszelkim kosztownym praktykom. Zaznaczamy ten głos sędziwego autora w przekonaniu, że wolno młodszemu pokoleniu nauk życiowych udzielać, gdyby nawet nauki te były cierpkie.

Jeśli usprawiedliwione są biadania nad uszczuplaniem się w kraju stanu ziemiańskiego, to nie można powiedzieć, iżby wogóle klasa zawodowo-rolnicza podupadała. Stan inteligentnych pracowników rolnych w całym kraju raczej wzrasta. Administratorzy, dzierżawcy, różni fachowcy rolni mnożą się i pola dla swej pracy mają dość. Zwłaszcza ci wśród nich, którym przysługiwać winna nazwa fachowców, zrozumieli już konieczność pewnej samopomocy korporacyjnej, która znalazła wyraz np. w utworzeniu kijowskiego Tow. wzajemnej pomocy «rolnikowi leśnikom». Zarząd jego oświadczył niedawno, że liczba ofiarujących pracę przewyższa ilość miejsc otwartych dla pracy. Znaczy to, że liczba inteligentnych zawodowców rolnych jest duża; ale może też znaczyć, że właściciele ziemscy nie zupełnie sobie jeszcze zdają sprawę z konieczności posługiwania się pracą fachowców. Zarząd poszukał także innej drogi: zwrócił się do nowych instytucji ziemskich z zaofiarowaniem swych członków na stanowiska specjalnych instruktorów. Takie korporacyjne stowarzyszenia pomocy wzajemnej winny rozszerzyć się po całym kraju, w którym liczba fachowców rolnych (prawie wyłącznie polaków) będzie raczej wzrastać, niż maleć. Nie napotkaliśmy dotąd nigdzie nawet próby obliczenia statystycznego, ile ta klasa posiadać może przedstawicieli? Poczynawszy od wielkich administratorów, a kończąc na skromnych posadach folwarkowych, żywił ten cyfrowo wyglądać musi bardzo pokładnie. Sferę tę winni by zbadać dokładniej nasi ekonomiści.

S.

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału III, upraszamy Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na **kwartał następny**, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma. Przy nadsyłaniu przedpłaty prosimy uprzejmie o dołączanie adresów z opaski.

Administracja «Kraju».

Z NAD NIEMNA, we wrześniu.

(Statystyka ociemniałych na Litwie. Walka z ogniem. Hodowla koni w gub. wileńskiej. Hakatysta o Wilnie).

□ Rezultaty ostatniego spisu ludności zawierają interesujące wykazy liczby ślepych w Północno-Zachodnim Kraju. Przyjmując do rachunku ślepych od urodzenia i ociemniałych przypadkowo w ciągu życia, okazuje się, że najwyższa liczba ślepych w naszym kraju wypada na gub. mohylowską, mianowicie 4,617 ludzi; za nią idzie gub. witebska, licząca 3,526 ludzi, mińska 3,253, kowieńska 2,785, wileńska 2,550 i grodzieńska 1,335. Ociemniałych od urodzenia zwykle bywa trzy lub dwa razy mniej, niż ociemniałych z przypadku. W miarę powiększania się wieku, liczba ślepych się powiększa. Największy procent ślepych liczy 60 z górą lat. Liczba kalek w tym wieku stanowi prawie połowę ociemniałych wszystkich innych periodów życia. Zastanawia przewaga liczebna ociemniałych kobiet nad liczbą ociemniałych mężczyzn. W sześciu tutejszych guberniach wogóle naliczono 17,976 ślepych, przy ogólnej liczbie ludności z górą 10 milj. Na każde 100 tys. ludzi wypada więc 177 ślepych. Ten zastraszający procent ślepych przestaje dziwić, skoro się zastanowimy, że lud tutejszy tylko w ostateczności udaje się do prawdziwego doktora i prawdziwej apteki. Pierwszeństwo daje felezerowi i jego miksturam, wyłączenie jednak wierzy wioskowym znachorom, którzy w chorobach oczu mają wypróbowane środki: zasypywanie popiołem, zlizywanie językiem i t. p.

Co do chorób ocznych stwierdzono, że trachoma, panująca dawniej pomiędzy ubogą ludnością żydowską po miastach i miasteczkach, rozlała się obecnie po wsiach. Szczególniej grasuje ona w gub. mohylowskiej, a w niej najbardziej dotknięte tą chorobą są powiaty: klimowicki, czerykowski, czausowski. W pierwszym z nich z ogólnej liczby chorych na oczy, wypada trachomowych 60 proc., w czerykowskim pow. 63 proc., w czauskim 62 proc. Obliczenia te nie są ścisłe, gdyż znaczna liczba wieśniaków nie podejrzewa u siebie obecności choroby z braku dobitnych symptomatów i o tej kategorii chorych ankietę lekarska nie wie.

Dla niesienia pomocy ludności wiejskiej w chorobach oczu, nie wystarcza dorywcza działalność ruchomych oddziałów oftalmicznych, które od kilku lat operują po wsiach w ciągu paru miesięcy; miejscowa stała lecznica okulistyczna w każdej guberni odpowiadałaby istotnej potrzebie naszej prowincji, lecz budżety ziemstw nie wytrzymują ciężaru piętrzących się potrzeb wsi, niejedno odkłada się na potem, okraja się do głowy, zważa się do możliwych granic.

W gub. wileńskiej w pierwszej połowie sierpnia pożarów było 41, na sumę 548,153 rb. Jest to mniej więcej zwykła proporcja z nieznacznym minusem podczas zimy i plusem w czasie letnich upałów. Pali się w jednej gub. wileńskiej od 10 do 12 milj. rocznie, prawie tyleż w każdej z pięciu innych guberni białorusko-litewskich. Ile z tych sum gubernialna asekuracja zwraca na odszkodowanie? Najwyżej setną część. Dla gospodarzów stanu włościańskiego i małomiasteczkowej własności nieruchomości niema

innego wyjścia w sprawie ubezpieczenia ogniowego, podług opinii osób, obeznanych ze stosunkami wiejskimi, jak tylko Tow. wzajemnej asekuracji. Na wszelkie wątpliwości co do wzajemnej asekuracji, odpowiadają wymowne liczby z dziedziny miejskiej wzajemnej asekuracji. Przedewszystkiem nasze nowopowstające towarzystwa są zastraszone widmem solidarnej odpowiedzialności. Co do widoków doczekania się kiedykolwiek bezpłatnej asekuracji, niedowiadarkowie podżartowują sobie z tych nadziei i zapytują ironicznie, gdzie praktykują się te bezpłatne asekuracje? Wiadomo jednak, że bezpłatne polisy nie myt, ale fakt! Czy dużo mamy w kraju towarzystw wzajemnej asekuracji? Niektóre z nich możemy zacytować. Mohylowskie, operujące od 1886 r., miało w 1901 roku ryzyka 2,119,154 rb., zaś premij 18,418 rb.; witebskie Towarzystwo, istniejące od 1896 r., ryzyka 586,610 rb., premij 4,282 rb.; dźwińskie od r. 1880 — ryzyka 2,888,803 rb., premij 21,712 rb.; homelskie od r. 1886 — ryzyka 1,525,215 rb., premij 12,063 rb.; mińskie od 1883 roku — ryzyka 1,940,172 rb., premij 12,063 rb.; białostockie zaś, założone dopiero w 1903 r., za pierwsze sześć miesięcy swej działalności miało ryzyka 1,600,007 rb., a premij 10,341 rb. Z pomienionych towarzystw mińskie posiada już kapitału 200 tys. z górą i wydało w 1901 r. 189 bezpłatnych polis, gwarantujących 478,443 rb. odszkodowania.

Dnia 4 (17) września odbywała się w Wilnie sesja rzeczoznawców pod prezydencją gubernialnego weterynaryjnego inżyniera, w celu ustanowienia, jakimi wskazówkami należy kierować się przy określeniu, co to jest koń przemysłowy, w celu odpowiedniego opodatkowania. Przy tych rozprawach skonstatowano, że gub. wileńska stoi na słabym stopniu pod względem hodowli koni, zaledwie południowe części lidzkiego i oszmiańskiego powiatów lepiej się przedstawiają pod tym względem, dzięki dostatkowi sianożęci. Gubernia nie produkuje dla swych potrzeb dostatecznej ilości koni i co roku dokupuje z innych stron do 10 tys. głów. Konie, wyhodowane w gub. wileńskiej, przedstawiają wyłącznie siłę roboczą, zdolną tylko do uprawy ziemi i przewózki ciężarów. Wyjątek stanowią nieliczne stadniny obywatelskie, hodujące gatunki sportowe, dla których kilka fortun pękło w niedawnych czasach. Koni, stanowiących przedmiot stałego handlu, w guberni niema. Każdy koń gospodarski, przeznaczony dla sprzedaży, może być uważany za przemysłowego; główne punkty handlu niemi — Wilno i Oszmiana. Uznano za pożądane ustanowić punkty dozoru weterynaryjnego w następnych miejscach; w Wilnie, Oszmianie, Sołach i Smorgoniach. Szacunek koni miejscowych rozdzielono na kilka skali: 100 rb., 85 rb., 60 rb., 40 rb. Procent opodatkowania określono w wysokości pół procentu od normalnego szacunku.

W „Tägl. Rundschau“ pewien p. Branderburger, niemiec-katolik, opisał swe wrażenia z pobytu w Wilnie. Ubolewa nad tem, że Niemcy w Wilnie, mimo bliskości prowincji nadbałtyckich, mimo trzech kościołów protestanckich, mimo ogromnej ilości żydów, lubiących mowę niemiecką — szybko się ruszczą. A z drugiej strony podkreśla z uznaniem, że

dzięki hr. Murawjewowi Wilno dziś ma wygląd całkiem rosyjski i „na zawsze przypadło dla polaków“. Energiczną politykę hr. Murawjewa zaleca autor jako przykład do naśladowania władzom pruskim w Poznańskim, gdyż dotąd — zdaniem jego — postępują one tam zbyt „sentymentalnie“. Coby jednak powiedział p. Branderburger, gdyby politykę hr. Murawjewa zastosowano teraz do Niemców w gub. nadbałtyckich?

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: Śladem właściciela Zwierzynca, zarząd dóbr generał-gubernatorstwa proponuje przyłączyć do miasta 76 dziesięcin ziemi do niego należącej tuż przy gaju „Zakret“, zabudowanej i zaludnionej jak miasteczko. Gdy obejrzało tę osadę bliżej, okazało się, iż posiada kilka prawidłowo rozplanowanych ulic, paręset domów, do dwóch tysięcy stałych mieszkańców i warunki dalszego wzrostu, rokującego połączenie tej t. zw. Nowej Osady z miastem. Lepiej oczywiście, by zaraz przeszła ona pod pieczę magistratu, gdy jeszcze ją można regulować podług woli. Zarząd miejski przychylnie odniósł się do wspomnianego projektu przyłączenia Nowej Osady, lecz rada miejska poczyniła kilka uwag, odsuwających ostateczną decyzję na czas dalszy. Niektórzy ławnicy wprost uznawali za zbyt wysokie nowe przyłączenia gruntów podmiejskich, gdyż, wedle ich zdania, i w mieście pustej ziemi jest pod dostatkiem dla wznoszenia nowych budowli. Zarząd miejski żąda oddania na park całego gaju „Zakret“, obszaru 5 dziesięcin pięknego lasu, który parę lat temu administracja zamknęła dla publiczności, ustanawiając za wejście opłatę po 5 kop. od osoby. Idąc dalej w kierunku rozszerzania i ozdabiania miasta, magistrat urządził jeszcze jeden skwer przy ulicy Jarosławskiej i zajmuje kawał placu Łukiszskiego pod bulwar ze strony ul. Kazańskiej i Świętojerskiego prospektu. Całego placu Łukiszskiego poświęcić na cele dekoracyjne miasto nie mogło wobec tego, że jest to już ostatni plac w mieście samem, używany na targ w dniu targowe, i na urządzanie dwóch dorocznych kiermaszów: świętojerskiego i św. Kazimierza. Zachowując na cele te plac Łukiszski, miasto ofiaruje pod skwer wspomniane grunta przy ul. Jarosławskiej 5 tys. kw. sążni, leżące na podgórzu, z którego rozciąga się widok na całe miasto. Hr. Ant. Tyszkiewicz posiada nieco wyżej 8 tys. kw. sążni, które uprzejmie ofiaruje miastu w celu połączenia z tym skwerem za pomocą szerokich schodów. Hr. T. obdarzył już miasto dwoma skwerami: jednym na własnej ziemi przy zbiegu prospektu Aleksandrowskiego i ulicy Kijowskiej, drugim na placu przy kalwińskim cmentarzu. — Prezydentem ewangelicko-reformowanego kolegium obrany został p. Wojnicz, b. starszy lekarz 16 bataljonu saperów. Ze wybór to ze wszech miar szczęśliwy, o tem przeświadczeni jest każdy, kto zna bliżej czcigodnego prezydenta. A. R. Z.

□ Z Witebska piszą do nas: Rozpatrując budżet gub. witebskiej na rok przyszły, napotkaliśmy takie dane: przed wprowadzeniem ziemstwa w gub. witebskiej ponosiła ona na oświatę ludową wydatek w rozmiarze 41,750 rb. W przeszłym roku kwotę tę podniesiono do 70,947 rb., t. j. o 67,3 proc. Oprócz tego podjęto starania o udzielenie bezpłatnie z lasów skarbowych drzewa budulcowego na wznoszenie nowych budynków szkolnych. Pomimo znacznego zwiększenia nakładu, liczba dzieci wiejskich, nieotrzymujących żadnej nauki, wynosi w witebskiej gub. 176,680, czyli 87 proc. ogólnej liczby dzieci szkolnego wieku! Cyfra mówi sama o sobie. N.

ŚLUCK, we wrześniu.

[Wspomnienia historyczne. Gimnazjum słuckie. Sprawy kościelne i dobroczynne. Gospodarka miejska i Tow. Kredytowej.]

□ Dość liche i brudne obecnie miasto powiatowe gub. mińskiej, liczące około 17 tysięcy ludności, miało ongi czasy świetne, jako stolica księstwa Słuckiego. W wieku XIV księstwo przeszło pod rządy synów Olgierda, zwanych Olelkowiczami. Ostatni z tego rodu, Jerzy, pozostawił księstwo Słuckie w r. 1586 swej córce Zofji, która, nie mając potomstwa, zapisała Słuck i Kopyl mężowi swemu, księciu Januszowi Radziwiłłowi, i umarła w roku 1617. Po Radziwiłłach, w początkach zeszłego stulecia, miasto Słuck wraz z ogromnymi dobrami, jako wiano posagowe księżniczki Stefanji Radziwiłłówny, przeszło do książąt Wittgensteinów, od tych zaś nabył je rząd w r. 1846. W mieście istnieje kościół katolicki i dwie kaplice: jedna na miejscu słynnej niegdyś fary, druga na cmentarzu. Jest także bardzo okazały kościół kalwiński. Z zakładów naukowych miasto posiada gimnazjum, szkołę trzech klasową, pensjonat żeński prywatny, szkołę duchowną wyznania prawosławnego, oraz kilka chederów żydowskich. Gimnazjum słuckie należy do najdawniejszych zakładów naukowych w kraju. Początek jego istnienia datuje się od początku wieku XVII, mianowicie od roku 1617. Założenie szkoły w Słucku, w owe czasy bogatym, handlowym, warownym mieście, pozostawało w ścisłym związku z rozpowszechnieniem kalwinizmu na Litwie, zwłaszcza w drugiej połowie wieku XVI, kiedy wiele możnych rodów litewskich, z potężnymi Radziwiłłami na czele, przeszło na to wyznanie. Janusz Radziwiłł, gorliwy kalwin, żonaty z ostatnią księżniczką słucką, Zofją Olelkowiczówną, ufundował w Słucku zbór ewangelicki wraz ze szkołą dla chłopców chrześcijańskich i wydał miastu akt darowizny w d. 20 maja 1617 roku. Istotnie zaś, jak twierdzi Baliński, za życia tego księcia stanął tylko sam zbór, szkołę zaś i seminarjum dla ubogich uczniów wznosił Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, w r. 1625, jako opiekun syna Januszowego nieletniego, księcia Bogusława. Łukaszewicz w dziele „Historja kościoła helweckiego na Litwie” potwierdza też, że szkoła słucka jest zapewne dziełem Krzysztofa Radziwiłła, brata Janusza. Na utrzymanie konwiktów dla ubogich uczniów, sposobiących się na duchownych protestanckich, książę Krzysztof przeznaczył dochody z majątności Mieszkowicze, Bołchowicze i Proszczyce. Przechodząc różne koleje, szkoła słucka w r. 1809 podniesiona została przez uniwersytet wileński na stopień powiatowej szkoły akademickiej, za wspólnym porozumieniem z synodem ewangelickim. W r. 1827 nastąpiło przekształcenie na gimnazjum. Obecnie gimnazjum to liczy 312 uczniów, w tej liczbie około 75 włościan.

Przechodząc do życia bieżącego, zaczynam od spraw kościelnych, które, Bogu dzięki, w porównaniu z niedawną przeszłością znacznie się polepszyły. Oprócz wspomnianych kościoła po-bernardyńskiego w Słucku i dwóch kaplic, istnieją jeszcze kościoły w Starczycach, w Kopylu, w Cimbkowiczach, w Klecku i w Nieświeżu, zaś niedawno otrzymano pozwolenie na wybudowanie kościoła w Niedź-

wiedzicach, odległych o 12 mil od Słucka. Zasługuje na zaznaczenie dbałość około restauracji kościołów proboszcza słuckiego, ks. Wincentego Graszysa, który, znalazłszy świątynię zupełnie opuszczone, gorliwie zajął się ich restauracją i wiele już zdołał dokonać.

Parafia słucka liczy około 6 tysięcy osób, w tej liczbie do 4 tysięcy włościan. Kościół teraźniejszy przekształcony został na parafjalny w r. 1851, z byłego po-bernardyńskiego klasztoru. Zasługuje na uwagę smutny stan ludności skasowanej parafji zamoyskiej, w skład której wchodzi przeważnie włościanie wsi Lenki, Weniszcz, Okraszew, Zamość, Rudnia, w liczbie trzech tysięcy. Parafjanie zamoyscy, przyłączeni do Słucka, muszą przebywać przestrzeń 20—30 wiorst po najfatalniejszych słuckich drogach do kościoła. Nic dziwnego, że wielu umiera bez spowiedzi, a pogrzeby najczęściej się odbywają bez obecności kapłana. Włościanie czynią starania o przysłanie im kapłana, dotąd bezskuteczne.

Istniejący w Słucku od r. 1818 „Komitet pomocy biednym” założony został przez prałata Szantyra i marszałka Niepokojczyckiego. Liczy obecnie przeszło 100 członków, przeważnie katolików. Prezesem jest marszałek Łopuchin, kandydatem J. Narkiewicz-Jodko, członkami komitetu pp.: Edward Woyniłłowicz, który niedawno ofiarował kilka tysięcy rubli na rozszerzenie lokalu dla biednych uczniów, Zenon Domański, hr. Ludwik Rozwadowski; skarbnikiem jest p. Kajetan Piekarski. Przeważnie kosztem komitetu utrzymuje się internat przy gimnazjum dla ubogich uczniów. Najbiedniejsi uczniowie otrzymują całe utrzymanie bezpłatnie; posiadający niejakiś środki mają za 80 rb. rocznie stół i mieszkanie. Obecnie korzysta z pomocy komitetu około 40 uczniów. Kosztem komitetu utrzymuje się też przytułek dla starców i kalek, mieszczący obecnie 12 osób. Wogóle jednak położenie prastarego Słucka pozostawia dużo do życzenia. Miasto ma wygląd tak brudny, jakgdyby się nie czyściło od czasów ostatniego Olelkowicza; o oświeceniu mówić nie warto. Narzekają tu na byłych zarząd miejski, który nic nie zrobił dla miasta. Niedawno w dniu 17 (30) sierpnia odbyły się wybory nowego burmistrza, ku ogólnemu zadowoleniu wybrano p. A. Skrockiego, a na pomocnika, p. A. Jarożyńskiego, pełniącego i dotąd ten obowiązek. Towarzystwa kredytowe na prowincji stają się coraz ważniejszym czynnikiem, otóż i w Słucku w r. z. założono Towarzystwo wzajemnego kredytu, dzięki inicjatywie obywateli okolicznych. Towarzystwo już obecnie prowadzi walkę skuteczną z lichwiarzami i wogóle rozwija się pomyślnie, posiada bowiem 250 członków. Kierownikami tej instytucji są pp. Bulhak i A. Skrocki.

G. K.

PIŃSK, 16 (29) września.

[Wystawa włościańska.]

□ Dn. 12 i 13 (25 i 26) września odbyła się w Pińsku, bodaj pierwsza w Kraju Zachodnim, włościańska wystawa rolnicza, zainicjowana i urządzona przez oddział poleski mińskiego Towarzystwa rolniczego, dla włościan powiatu.

Mimo trudności, z jakimi komitet urządzający wystawę miał do walczenia—główną zaś była nieufność i niechęć ludności wiejskiej do rzeczy tak nowej—powodzenie było zupełne. Wystawa obejmowała cztery działy: hodowla koni, hodowla bydła, gospodarstwo rolne i przemysł domowy. Pierwszy i ostatni najliczniej reprezentowane.

Koni wystawiono około 80 sztuk. Były między nimi okazy dobrych koni roboczych, świadczące o zabiegliwości gospodarzy i dobrem utrzymaniu, ale na ogół uwydatniał się wielki niedostatek dobrego materiału hodowlanego, szczególnie reproduktorów. W dziale drugim wystawiono tylko około 20 egzemplarzy; zwracały na siebie uwagę okazy, pochodzące ze skrzyżowania bydła miejscowego z dobrze na pińskim Polesiu zaaklimatyzowanymi *simmenthalerami*. W dziale trzecim oglądaliśmy ładne żyto petkowskie, owies Beseler i t. p.; doskonałe siano z łąk włościańskich, uprawnych, świadczyło, że i między włościanami nie brak już ludzi dążących w swoich gospodarstwach do postępu.

Najobfitszym i najwybitniejszym był wszakże dział przemysłu domowego. Trudno było rozejrzeć się dokładnie w przeciągu dwóch dni w tem mnóstwie pięknych płócien, udatnych wyrobów włnianych samodziślowych, czepków, pasów i rozmaitych haftów, gustownie i zręcznie wykonanych. Wiele z tych wyrobów nadawałoby się do szerszego rozpowszechnienia. Zadziwiająca była zupełna nieobecność przedstawicieli przemysłu koszykarskiego w kraju tak obfitującym w wierzbę, jak Polesie.

Zjazd większych właścicieli i włościan był bardzo liczny. Komitet, urządzający wystawę, składał się z prezesa Aleksandra Skirmunta i członków pp. Kazimierza Szczytta, Zygmunta Skirmunta, Jerzego Osmołowskiego i Romana Skirmunta. Z Mińska przybyli jako goście, między innymi, członkowie rady Tow. rolniczego, pp.: ks. Hieronim Drucki-Lubecki, Krupski i Łopott, dalej p. Eustachy Lubauński, prezes gubernialnego komitetu ziemskiego p. Matwiejew i inni. Liczba zwiedzających wystawę była dość znaczną: w przeciągu dwóch niespełna dni około 3 tys. osób. Wejście dla włościan było bezpłatne; przyjmowali oni udział w ekspertyzie. Wystawę urządzono bardzo niewielkim kosztem, dążnością bowiem komitetu było unikanie wszelkich zbytecznych wydatków. Powodzenie swoje zawdzięcza ona głównie zgodnej koleżeńskej pracy wielu członków Tow. rolniczego. Komitet miał chętnych i czynnych współpracowników w osobach pp.: Bolesława Skirmunta, Iścislawa Szczytta, Stanisława Wydźgi, Skarbka-Malczewskiego i innych.

Wieczorem 13 (26) b. m. zostały rozdane nagrody w pieniądzu oraz w narzędziach rolniczych, wartości od 3 do 30 rubli, na ogólną sumę 600 rubli. Po rozdaniu nagród przemówił do licznie zebranych włościan w miejscowym narzeczu p. Roman Skirmunt. W przemówieniu swoim objaśnił on cel i znaczenie wystawy dla drobnej własności ziemskiej i zapowiedział starania poleskiego oddziału mińskiego Towarzystwa rolniczego około urządzania podobnych wystaw co roku.

Agis.

Z NAD DNIEPRU, we wrześniu.

[Sesja komitetu gubernialnego gospodarki miejscowej. Projekt budżetu. Główne uchwały komitetu. Komisja agronomiczna. Nowe szpitale. Telefony wiejskie].

□ Dzień 4 września st. st. powinien być zapisany wielkimi zgłoskami w historii naszego kraju. Po raz pierwszy, po czterdziestokilkoletniej przerwie, rozpoczęły się obrady komitetu do spraw gospodarki ziemskiej, których rezultat ma dać wkrótce niezawodne, realne skutki. Przez lat czterdzieści obradowano u nas niejednokrotnie o potrzebach i interesach kraju, ale były to tylko rozprawy teoretyczne, nie dające żadnych namacalnych rezultatów. Na posiedzeniach komitetu przewodniczył jen. Sawicz, gubernator kijowski, przedstawiciele ziemianstwa stanęli do apelu prawie wszyscy, wogóle zaś uczestniczyło w obradach 76 osób. Na porządku dziennym stało zadanie pierwszej wagi: należało ułożyć budżet dochodów i wydatków na rok przyszły. Wydział gubernialny obliczył był potrzeby guberni na 2,301,469 rb., komitety powiatowe radeby podnieść tę sumę do 2,661,051 rb., czyli o 360 tys. rb. Jeżeli przyjętą zostanie cyfra komitetu gubernialnego, wypadnie powiększyć podatek od nieruchomości o 52 proc.; jeżeli postawią na swoim komitety powiatowe, o całe 85 proc., czyli wypadnie nieomal podwoić podatki.

Na posiedzeniach zapadło wiele uchwał, które muszą być uważane za bardzo poważne. Postanowiono więc znieść obowiązek ludności dostarczania w naturze podwód dla wojsk, a za to nałożyć na własność nieruchomą pewien podatek, który będzie używany wyłącznie na wynajmowanie podwód. Powiększy to opodatkowanie jeszcze o 8½ proc. O to przecie nikt nie będzie miał prawdopodobnie pretensji do komitetu, bo dostarczanie podwód w naturze uprzykrzyło się od dawna powszechnie i sami włościanie wnosili kilkakrotnie petycje o nałożenie podatku, zastępującego ten obowiązek.

Komitet postanowił jednogłośnie wnieść petycję o powiększenie liczby radnych od każdego z powiatów guberni z trzech do pięciu, co pozwoli trzem z nich brać udział w pracach wydziałów powiatowych. Postanowiono również wydelegować specjalną komisję, któraby, zbierając się o ile możności często, wypracowała projekt organizacji, mającej na celu podniesienie rolnictwa. Postanowiono otworzyć w roku bieżącym dwanaście nowych szkół, oraz powiększyć liczbę lekarzy ziemskich o szesnastu. Projekt komitetu berdyczowskiego, dotyczący znacznego powiększenia liczby felcerów, został odrzucony przez komitet gubernialny, który nie uznał potrzeby tego środka. Asygnowano 48 tys. rb. na budowę dwóch nowych szpitali wiejskich i 11 tys. rb. na nabycie budynku dla szpitala w Zajączkowie.

Omawiano również projekt urządzenia telefonów, łączących znaczniejsze wsie i miasteczka ze stacjami kolejowymi. Komitet uznał ten projekt za przedwczesny wobec innych, bardziej nagłych potrzeb.

Posiedzenia komitetu w Kijowie nie były jawne, ale gazetom komunikowano dość drobiazgowo sprawozdania o czynnościach każdego posiedzenia. Wszystkiego odbyło się ośm sesyj komitetu. Na za-

kończeniu zanotować wypada, że budżet przewyższa 2,700 tys. rb.

Sam.

KIJÓW, we wrześniu.

[Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków robotników fabrycznych. Pogotowie ratunkowe. Nowy radny. Nasze sprawy miejskie: elektryczność, gaz, woda artezyjska. Instytut rolniczy w Nieżynie].

□ Żadnej podobno instytucji publicznej w naszym kraju nie udało się tak szybko stanąć na nogi, jak Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń robotników fabrycznych od wypadków. Rok temu zaledwie podniesiono po raz pierwszy myśl utworzenia Towarzystwa, a w tej chwili nietylko istnieje ono, ale należą doń właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, liczących ogółem 13 tys. robotników, których zarobek wynosi rocznie 1,200 tys. rb.

Jest to powodzenie niebywale prawie. Powodzenie Towarzystwa tem się tłumaczy, że nowe prawo o odszkodowaniu robotników w razie nieszczęśliwego wypadku zmusza właścicieli fabryk do ubezpieczania robotników. Dokonywały tego dotychczas akcyjne towarzystwa ubezpieczeń. Nowa instytucja od razu obniżyła składkę ubezpieczeniową o 20 proc., obiecując w przyszłości zmniejszyć ją jeszcze bardziej, dzięki czemu stała się od razu bardzo popularną. Właśnie odbyło się pierwsze zebranie ogólne członków Towarzystwa, na którym dokonano wyboru członków zarządu i komisji rewizyjnej. Na dyrektora powołano jednogłośnie inżyniera Michała Bukowińskiego, głównego inicjatora i twórcę Towarzystwa. Podniesiono również projekt otwarcia w Kijowie ambulatorjum dla robotników, potrzebujących pomocy lekarskiej w razie cięższych wypadków, do czego zgromadzenie upoważniło zarząd.

Młode, ale cieszące się powszechnem uznaniem kijowskie Pogotowie ratunkowe poniosło niedawno wielką stratę w osobie zmarłego lekarza głównego, d-ra Gnusa. Na stanowisko opróżnione został powołany dr. Marjan Pieńkowski, asystent prof. Trietschla.

Wszedł do rady miejskiej, jako radny i złożył przepisana przysięgę mecenas Wacław Ołtarzewski. Był on radnym przez kilkanaście lat, ale na ostatnich wyborach nie otrzymał wymaganej liczby głosów i został obranym tylko na kandydata. Ponieważ obecnie zawakowało miejsce radnego, więc p. Ołtarzewskiego powołano do czynnego udziału w radzie miejskiej, gdzie brak jego uczuć się dawał wielce. Zamało mamy ludzi wytrwałych, o spokojnem i poważnem zdaniu, które jedynie może mitygować naszą obstrukcję.

Na porządku dziennym stoją obecnie kwestje pierwszorzędnej wagi: trzeba zdecydować sprawę oświetlenia gazowego i wodociągów. Kijów jest jednym z pierwszych miast w Europie, które posiadały tramwaje elektryczne, ma też oddawna oświetlenie elektryczne i rozmaite motory i maszyny, wprowadzane w ruch przy pomocy tej siły. Propagując elektryczność, miasto zapomniało o fabryce gazu, która, choć jest prowadzoną przez towarzystwo prywatne, należy jednak do miasta. Przedsiębiorstwo gazowe jest bardzo zaniedbane i nie stoi na wysokości zadań techniki współczesnej. Tymczasem miasto,

nabawiwszy się i nacieszywszy dość elektrycznością, dochodzi do wniosku, że nie należy pogardzać gazem. Światło elektryczne ma duże braki, a z tych najpierwszy, że jest zawsze drogie. Za gazem wogóle przemawia i ta okoliczność, że może być używany nietylko do oświetlenia, ale i do ogrzewania, zwłaszcza kuchni. Postawiono więc na porządku dziennym sprawę rozszerzenia i ulepszenia fabryki gazu, co ma wykonać towarzystwo ją eksploatujące.

Nie mniej ważną jest sprawa zaopatrzenia Kijowa w wodę artezyjską. Próby w tym kierunku prowadzone są od lat dziesięciu prawie; otrzymujemy nawet pewną ilość wody artezyjskiej, ale zbyt małą; to też pijamy mieszaninę tej wody z dneprianą. Niedawno ukończono budowę jeszcze kilku studzien i jest nadzieja, że niezadługo będziemy pili wyłącznie wodę artezyjską, wolną od wszelkich bakterij. Rada miejska oznaczyła termin ukończenia studzien, zagroziwszy przedsiębiorcom, że, w razie nieukończenia ich w porę, będzie uważała kontrakt za złamany.

Według ostatnich wiadomości, instytut filologiczno-historyczny w Nieżynie, guberni czernihowskiej, ma być przekształcony na instytut rolniczy. Nieżyn leży zaledwie o kilka godzin drogi od Kijowa, a więc jest to wiadomość ważna i dla naszego kraju, posiadającego tylko jeden wyższy zakład naukowy rolniczy: wydział rolniczy politechniki.

S.

WOŁYŃ, we wrześniu.

[Szynki potajemne].

□ System monopolu wódeczanego wytworzył nowe zakłady, które rozpanoszyły się w naszych miasteczkach. Są to tak zwane „szynki potajemne“, chociaż handel w nich napojami wysokowemii prowadzi się prawie jawnie. Zakłady takie mieszczą się w brudnych małomiasteczkowych domostwach żydowskich, i gospodarzą w nich, naturalnie, żydzi. Zwykle niedaleko od szynku znajduje się sprzedaż wędlin i kielbas, które produkują i sprzedają w naszych miejscowościach głównie czesi. Liczni konsumenci monopolówki, sprzedawanej w szynkach najczęściej na kieliszki, przychodzą z nabytą wędliną i znajdują na miejscu do usług świeże bułki, obwarzanki, oraz smakowity, żytni chleb pytlowy. Niewybredna publiczność włościańska i małomiasteczkowa najzupełniej zadawalnia się taką libacją i gromadnie uczęszcza do zakładów „potajemnych“. W ten sposób zamknięcie dawnych karczem, które pozabawiło ludność swobodnego gromadzenia się i pogawędki przy kieliszku, zrodziło nowe przybytki Bachusa, pod pewnemi względami szkodliwsze od dawnych.

Po wprowadzeniu monopolu władze policyjne, gorliwie przestrzegając nowych przepisów, pilnowały, aby w zakładach rządowej sprzedaży nie odkorkowano i nie wypito żadnej butelki wódki. Wobec tego konsumenci gorzałki zmuszeni byli niejako do spożywania trunku na ulicy i do gorszenia ludności orgjami szynkowemi. Ustało to obecnie z rozpowszechnieniem nowych restauracyj nielegalnych, w których napój sprzedaje się nietylko drożej, lecz nadto z domieszką odurzających ingrediencyj, wielce szkodliwych dla zdro-

wia. Nieszczęsna ludność rolnicza i wyrobnicza rozpaja się coraz bardziej, gdyż wszystkie złe strony dawnych karczem: kredytowanie, fantowanie się i t. d., odziedziczone zostały i nawet wzmogły się w nowych, przez nikogo nie kontrolowanych i nie dozorowanych szynkach.

Rzecz godna zastanowienia, w jaki sposób, przy surowości przepisów akcyzy, mogły rozwinąć się i rozplenić w takiej liczbie szynki potajemne. W naszych miasteczkach władza reprezentowana jest zwykle przez „uradnika” policyjnego oraz „starszyne”, czyli wójta gminy, a raczej przez pisarza włościańskiego. Obywatelstwo miejscowe, od czasu wykupu propinacji, nie jest wcale interesowane w tej sprawie. Z tej więc strony przedsiębiorcy tajnego handlu nie mają wiele kłopotu; pozostaje dozór akcyzy, z którym uporać się dawniej było nie łatwo. Urzędnicy akcyzy, zwiedzając powierzone im pieczy zakłady, rektyfikacje spirytusu, cukrownie i t. d., nie mogą nie wiedzieć o istnieniu bezprawnego handlu, nie mogą nie dostrzegać zbiegowisk przed potajmnymi szynkami. A jednak od pewnego czasu nie słychać o pociąganiu do odpowiedzialności nieprawnych handlarzy. Co prawda sprawy sądowe w tych razach zwykle kończą się na niczem, gdyż sprytnym żydkom nie trudno o fałszywych świadków. W każdym razie, w imię dobra publicznego, w walce ze złem nie należy ustawać.

J. D. K.

□ **Z Mohylowa gub.** piszą do nas: Posiedzenia komitetu ziemskiego trwały u nas od 1. do 9 września s. s. i co dzień, nie wyłączając świąt, od g. 9 do 1½ i od 4 do 7½ g. Udział radnych był dość liczny, pod koniec jednak dużo radnych wyjechało, to też ostatnie posiedzenia ledwie doszły do skutku, zostało już bowiem radnych 13 (minimum 11). Gdy dwóch lub trzech z nich było zajętych w komisji, trzeba było na ich powrót czekać. Obrano nieodpowiednią porę dla posiedzeń, gdyż w początku września roboty gospodarskie wymagają największego wyteżenia. Z powiatu rohaczewskiego cofnął się radny, dr. Władysław Sianożęcki, na jego miejsce wstąpił Zbromirski. Odlżyło się także pod przewodnictwem p. Leona Łubieńskiego roczne zebranie sekcji gorzelniczej, przy czem wybrano nanowo istniejącą radę: prezes p. Łubieński, wice-prezes p. Kühn, członkowie: Wasilewski i Brodowski. Wszyscy bez wyjątku gorzelnicy w gubernii należą do związku. Zatwierdzono sprawozdanie i z remanentu, wynoszącego około 800 rb., przeznaczono 500 rb. na kupno przyrządów spirytusowych, w celu rozszerzenia używania spirytusu denaturowanego, który ma już wielu zwolenników w naszych stronach. W południowych powiatach stwierdzono urodzaj kartofli średni, w północnych — niżej średniego. W południowych powiatach zakupują kartofle na wywóz do Niemiec i płacą 20 kop. loco stacja. *L.—ski.*

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Zbiór chmielu został prawie wszędzie ukończony. Urodzaj mamy w tym roku średni pod względem ilościowym, co zaś do jakości, to chmiel tegoroczny jest doskonały. Ceny obecne: od 22 do 23 rb. za pud, skutkiem jednak nieurodzaju chmielu w Anglii zapewne się podniosą. — W tych dniach zmarł nagle w Żytomierzu Tadeusz hr. Czacki, który jako radny z pow. włodzińskiego gorliwie uczestniczył w posiedzeniach gubernialnego komitetu ziemskiego. Był to wnuk Tadeusza Czackiego, wizytatora szkół krajowych i założyciela liceum krzemie-

nieckiego. Zmarły posiadał wiele zalet swego znakomitego dziada, to też zgon jego przyczynił wielką stratę dla całego Wołynia. Zmarły był jeszcze w sile wieku, liczył lat 57. *Alfa.*

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Otwarty w maju r. b. bank miejski z kapitałem zakładowym 10 tys. rb., o tyle zdołał rozwinąć swoje operacje, że zarząd postanowił czynić starania o zwiększenie kapitału zakładowego do 50 tys. rb. X.

□ **Z Baru** piszą do nas: Na jednym z ostatnich posiedzeń zarząd miejski postanowił starać się o otwarcie gimnazjum męskiego. Miasto daje 60 tys. rb. na budowę gmachu gimnazjalnego i ofiarowuje plac. Oprócz tego miasto dopłacać będzie corocznie po 10 tys. rb. zapomogi na utrzymanie gimnazjum. Pozatem spodziewać się można znacznych ofiar prywatnych. Z.

□ **Z Niemirowa** piszą do nas: Niedawno mieliśmy ludową wystawę obrazów, która u nas i wszędzie cieszy się powodzeniem. Z Niemirowa wystawa ruchoma wyruszyła do Winnicy, a następnie zwiedzi inne miejscowości Podola. *O.—ki.*

Wileńskie Tow. roln. otrzymało zezwolenie ministerstwa rolnictwa na organizację perjodycznego premjowania bydła: włościańskiego i należącego do drobnych właścicieli rolnych. Premjowanie to, mające na celu poparcie hodowli bydła rogatego w gospodarstwach mniejszych, dokonywać się ma co roku w 5 rozmaitych miejscowościach gub. wileńskiej. Okazom wzorowym przyznawane będą nagrody pieniężne i listy pochwalne. Organizacją zająć się ma komitet hodowlany Towarzystwa.

Kijowskie Tow. rozpowszechniania wśród ludu wiadomości rolniczych zostało w tych dniach zatwierdzone przez ministerstwo rolnictwa i spraw wewnętrznych. Towarzystwo ma na celu organizację kursów rolniczych, odczytów, zjazdów, wydawnictwo broszur, tworzenie biur informacyjno-komisowych, składów, wystaw. Członkowie płacą 3 rb., włościanie i nauczyciele więcej — 1 rb. rocznie.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Aug B. w Warsz. Ulgi pod względem zamieszkiwania, z których korzystają żydzi, posiadający wykształcenie wyższe, obejmują również ich synów do dojścia ich do pełnoletności lub do ukończenia nauk, nie później jednak, jak do lat 25 wieku; w tym czasie mogą oni zamieszkiwać wszędzie, zarówno przy rodzicach, jak i oddzielnie, za zgodą ojca, o ile nie są pełnoletni. Prawo to, z tem samem ograniczeniem co do wieku, może im przysługiwać i po śmierci ojca. Córki zaś żydów, posiadających wykształcenie wyższe, korzystają z tych ulg do zamążpójścia.

W. ks. J. Gajk w San. Skargę na komitet cenzury należy wnieść do Głównego Zarządu prasy w Petersburgu. Książki z zagranicy najłatwiej sprowadzać za pośrednictwem większych księgarni, zazwyczaj zaopatrzonych we właściwe formularze podań. W podaniu, w danym razie, należało zaznaczyć, że żądane dzieło jest potrzebnem dla studjów naukowych.

W. N. A.—ski w M. W Królestwie Polskiem nie istnieją stany, jak je rozumie tom IX „Swod. Zakon.». Cała ludność kraju od początku XIX wieku, to jest od wprowadzenia kodeksu napoleońskiego,

ma tylko jedno określenie «mieszkaniec», dotąd w Królestwie nie wymienia się stanu, lecz tylko miejsce zamieszkania: «mieszkaniec gminy, osady, miasta». Po rosyjsku przetłumaczono to określenie wyrazem «*żитель*», który też wszedł tam do aktów urzędowych. Od mieszkańca Królestwa niepodobna tedy wymagać, aby wykazywał się należnością do jakiegobądź stanu. Istnieje wszakże szlachta Królestwa Polskiego, której spisy prowadzi departament heroldji Senatu, oraz zarządy gubernialne; odrębnych jednak instytucji stanowych, jak w Cesarstwie, szlachta ta nie posiada. Jednakże pod wpływem rosyjskiej terminologii stanowej do akt wprowadzane są i w Królestwie mylnie takie określenia, jak «mieszczanin». Tak więc znana powszechnie nazwa «obywatel m. Warszawy» po rosyjsku wygląda czasem tak: «mieszczanin goroda Warszawy», co ma zupełnie inne znaczenie. Włościanie, którzy w r. 1864 otrzymali na własność grunta, dla braku stanów, nazywani są po rosyjsku «osobami, posiadającymi grunta, nadane im na mocy ukazów 1864 r.» W ostatnich czasach próbują w aktach urzędowych stosować do nich nazwę rosyjską «krestjanin».

Czytelnikowi. Najlepszy podręcznik dla wycieczek turystycznych po kraju (pieszo, końmi i koleją) stanowią 4 tomiki «Wycieczek po kraju» Al. Janowskiego. Najbardziej szczegółową mapą Królestwa jest mapa, wydana przez p. Bazewicza, jako dodatek do jego «Przewodnika po Królestwie Polskiem».

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W kościele Najśw. Marji Panny Łaskawej (po-pijarskim) w Warszawie ks. rektor Gralewski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Wiktorem Turczynowiczem, obywatelem ziemskim z Kutnowskiego, a panną Janiną Ceglińską. Świątynię zapelnili liczni przedstawiciele ziemiaństwa.

W kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Stanisława-Romualda Korybut-Daszkiewicza, obywatela ziemskiego, z panną Julją Kobylńską.

W Kijowie, w kościele parafjalnym, 18 września (1 października) odbędzie się ślub panny Olgi Szulc-Moro, córki Wincentego i ś. p. Karoliny z Dobrzyńskich, z p. Konradem Rakowskim, synem ś. p. Henryka i Józefiny z Łuszczewskich.

W kościele Najświętszej Marji Panny Łaskawej, ks. rektor Jan Gralewski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Sędziukiem, doktorem medycyny, synem Rafała i Wandy z Saloméów, a panną Marją Prus-Płoską, córką Władysława.

W kościele archikatedralnym św. Jana w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Wacława Rogowicza, literata, z panną Wandą Fukierówną.

W kościele Narodzenia N. M. Panny na Lesznie pobłogosławiono związek małżeński panny Pameli Chobrzyńskiej, córki ś. p. rz. r. st. Jana Chobrzyńskiego, senatora i obywatela ziemskiego, i Karoliny z baronów de Vików, z p. Janem Majkowskim, obywatelem ziemskim.

D. 24 września w kościele po-karmeliczkim ks. biskup-sufragan Kazimierz Ruszkiewicz pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Franciszkiem Zielińskim, obywatelem ziemskim, a panną Stanisławą Huzarską.

D. 28 września w kościele po-pijarskim odbył się ślub panny Władysławy Dotęga-Lasockiej, córki Józefa i Henryki z Rozmanithów, z p. Arturem Hoserem.

W Mohylowie Podolskim p. Baltazar Wroczyński, adwokat przysięgły, syn Ka-

liksta i Felicji z Łukomskich, poślubił pan-
nę Stanisławę Romaszkównę, córkę pp.
Grzegorza i Wandy, właścicieli wsi Stali-
neszty w gub. besarabskiej.

DONIESIENIA.

Dnia 2 sierpnia r. b., około godziny 8-ej wieczorem, niewiadomo z jakiej przyczyny, na toku (gumnie) w majątku moim Nosi-
kówce na Podolu, wybuchł pożar; w jednej chwili ogień objął złożoną słomę, której spaliło się około 35 sążni. Zawdzięczając w porę przybyłej, dobrze zorganizowanej straży ogniowej z fabryki i folwarku Sosnowieckiego, o 4 wiorsty od Nosiłkówki położonych (majątki hr. J. Branickiej), pożar udało się umiejscowić, wskutek czego ocalało trzy sterty ze zbożem, znajdujące się o 5 sążni od słomy, a za stertami sto-
doła i magazyn ze zbożem. Wszystkim z majątku Sosnowieckiego, biorącym udział w pomocy, z zastępcą Dyrektora, W. Pa-
nem Janickim na czele — serdeczne «Bóg zapłać»

Z wysokim szacunkiem
Stanisław Korewicki.

Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Thie-
mego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzien-
na od 1,50 do 5 rb.

Dr. med. Jan Piltz, ordynator oddziału nerwow. Szpitala Praskiego w War-
szawie, były wice-dyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 37, m. 1.

Dr. Czesław Stankiewicz, ginekolog, powró-
cił, Warszawa, Żłota 3.

Zatw. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe S. ROGULSKIEGO

w Warszawie, Ujazdowska № 16
MĘZKIE i oddzielne ŻEŃSKIE.
Programy bezpłatnie w księgarni M. Arcta,
Nowy-Swiat 53.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyński,
Prof. szkół handl. W-ych Raczkowskiej, Rontalera i
Ubysza

mężkie

i oddzielne

żeńskie

Roczne i

półroczne

Dziennie i

wieczorne

Nowy-Swiat № 2
w Warszawie.

Programy bezpl. Języki obce 5 rb. półrocznie

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1.
Nouveautés anglaises
et françaises pour hommes et pour dames.

Konstancin miejscowość letniska pod Warsza-
wą, za Wilanowem, odpowiadają-
ca wszelkim wymaganiom higieny
i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj
klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki,
kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, do-
skonale szosy i chodniki, zakład wód mineralnych,
apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina
drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą.
Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wia-
domość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowo-
ści letniskowych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Do dzisiejszego numeru dołącza się
Spis rzeczy i Karta tytułowa za pierwsze
półrocze r. b.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[O dostawę węgla polskiego dla marynarki. Wisła
jako droga międzynarodowa. Zmowy robotnicze
w Niemczech]. Przemysł polski w Kraju Zaka-
spijskim.

W zeszytygodniowym przeglą-
dzie wskazaliśmy na zmniejszenie
zbytu węgla kamiennego z kopalni
zagłębia Dąbrowskiego, wywołane
zastojem w przemyśle. Dziś już za-
notować możemy objawy energicz-
nych zabiegów naszych przemysłow-
ców górniczych około usunięcia tego
niepożądanego zjawiska i wynale-
żenia nowych rynków zbytu.

W tych dniach odbyły się w So-
snowcu narady przedstawicieli naj-
większych kopalń węgla kamienne-
go. Na tych naradach uchwalono
rozpocząć starania o dostawę węgla
dąbrowskiego dla floty bałtyckiej.
Stwierdzono przedewszystkiem, że
węgiel polski zadawalnia w zupeł-
ności wymagania techniczne admi-
ralicji, co zaś do ceny, to po skom-
binowaniu cen węgla angielskiego
w Petersburgu z kosztami produkcji
węgla dąbrowskiego i kosztem jego
dostawy do portów bałtyckich, po-
wzięto przekonanie, że konkurencja
z produktem angielskim byłaby rów-
nież możliwa, pod warunkiem jed-
nak ustanowienia specjalnych cen
eksportowych.

W razie powodzenia podjętych
starzeń, byłaby to pierwsza na więk-
szą skalę próba wywozu węgla pol-
skiego poza granice kraju. Dotąd
bowiem z ogólnej produkcji zagłę-
bia, stanowiącej w 1903 r. 47,5
milj. centnarów, (290 milj. pudów),
po za Kowel, Brześć i Białystok
oraz zagranicę wywożono nie więcej
nad pięć procent. Życzyć powo-
dzenia tym staraniom należy już
chociażby dlatego, że przemysł
węglowy zatrudnia w Królestwie
około 18 tys. robotników, dając im
przeszło 6,4 milj. rubli płacy zarob-
kowej, wszelka zaś redukcja wy-
twórczości kopalń pociąga za sobą
nieodłącznie zmniejszenie tego za-
robku.

Toruńska Izba handlowa porusza
w swem dorocznym sprawozdaniu
sprawę regulacji Wisły w obrębie
Królestwa Polskiego, nadając tej re-
gulacji, i słusznie, doniosłe znacze-
nie. Bez przeprowadzenia jej — głosi
sprawozdanie, żegluga po Wiśle, a
co za tem idzie, i handel na tej dro-
dze nie mogą rozwinać się należy-
cie, ku szkodzie nie tylko Rosji, ale
i obu państw ościennych, Austrii i
Niemiec, które jednak poczyniły
wszystko, aby tę drogę międzyna-
rodową utrzymywać na swoim te-
rytorjum w stanie jaknajlepszym.

Ten podział Wisły na trzy części
o niejednakowej zdadności do żeglu-

gi sprawia, że koleje żelazne pro-
wadzą z tą drogą wodną zwycięską
konkurencję. W Prusach koleje
przez snízenie taryf przewozowych
odebrały żegludze znaczne ładunki
soli i cukru, a i w Królestwie Pol-
skiem pozostawiły one spławowi po
Wiśle tylko towary najmniej cenne,
jak drzewo i, po części, zboże.
Rzecz miałaby się zupełnie inaczej,
gdyby Wisła uregulowana była na
całej przestrzeni i posiadała bez-
pośrednią i pewną komunikację pa-
rowcową oraz dogodne przystanie.

Ustrój kapitalistyczny przemysłu
oddawna spowodował zagranicą po-
wstanie rozmaitych organizacyj ro-
botniczych, stanowiących niby natu-
ralną przeciwwagę sile kapitału i
najsukuteczniejszy środek samoobro-
ny. Do liczby ich należą, między
innymi, związki zawodowe, organi-
zacje, mające na celu pośrednicze-
nie między pracodawcą a pracow-
nikami w razie nieporozumień, oraz
niesienie pomocy robotnikom, jeżeli
porozumienia nie osiągnięto i nastą-
piło zawieszenie robót. Korespon-
dent «Piet. Wied.» podaje właśnie
ciekawe dane o strejkach robotni-
czych w Niemczech, zaczerpnięte
z ostatniego sprawozdania komisji
jeneralnej związków zawodowych
za rok ubiegły.

Ogółem w ciągu roku praca była
zawieszona w 1,282 wypadkach;
z tej liczby 1,200 razy wskutek zmo-
wy robotników, a 82 razy z woli
pracodawców, uprzedzających w ten
sposób zmoję. Liczba robotników,
którzy pozostali bez zajęcia, wyno-
siła 122 tys. osób, w tem 45 tys.
zwolnionych przez pracodawców.
Zawieszenie robót trwało rozmaicie:
najdłuższą była zmoja 7,683 tka-
czów w Krimmitschau, w Saksonji,
trwająca 128 dni. Naogół liczba
dni straconych dla pracy podczas
wszystkich zmoję dosięgła 2,6 mi-
lionów, powodując stratę zarobków
ogółem na 7,6 milj. marek. Związki
zawodowe wydały przez ten czas
zapomóg na sumę 5 milj. marek.

Co do wyniku zmoję, to około
50 proc. ich zakończyło się zwy-
cięstwem robotników, w 19 proc.
osiągnięto częściowe uwzględnie-
nie wymagań, a w reszcie wy-
padków poniesiono porażkę. Więk-
szość zmoję—53 proc.—wywołana
została nowymi zarządzeniami pra-
codawców, mającymi na celu pogor-
szenie bytu robotników. Poza tem
sprawozdanie głosi, że w 930 wy-
padkach udało się zmoję zapobiedz
w drodze porozumienia się praco-
dawców z robotnikami przy inter-
wencji związków zawodowych.

Niedawno pisma warszawskie do-
niosły o zawarciu się nowego To-
warzystwa naftowego, złożonego
przeważnie z przemysłowców war-
szawskich, które rozpoczęło poszu-

kiwania źródeł nafty w Kokandzie. Kierownikiem robót został rodak nasz, inż. Kowalewski. Obecnie «Kur. Warsz.» otrzymuje telegram, donoszący, iż poszukiwania uwieńczone zostały wynikiem pomyślnym i w pobliżu Kokandy wytrysnęło silne źródło nafty.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy również na tem miejscu o wysłaniu przez przemysłowców łódzkich wyprawy do Kraju Zakaspijskiego, celem założenia tam plantacji bawełny.

Oba te fakty świadczą o rozbudzonem zainteresowaniu się naszych sfer przemysłowych Azją środkową, co wydaje się nam bardzo słusznem, jest to bowiem dotąd teren względnie mało wyzyskany, a przez naturę wyposażony jak żaden inny.

J. G.

— Przy giełdzie kijowskiej, z zezwolenia ministerstwa skarbu, powstaje komisja rozjemcza, mająca na celu załatwianie sporów i nieporozumień, powstałych na gruncie transakcyj giełdowych. Komisja składać się będzie z 12 członków z pomiędzy uczestników giełdy.

— Tow. ubezpieczenia od gradobicia «Ceres» w roku bieżącym, trzecim działalności swej, rozwinęło się ogromnie. Suma ubezpieczeń, wynosząca w 1903 r. 4,017,486 rb., wzrosła w r. b. do 6,054,704 rb., ogół składek z 58,963 rb. 93 k. podniósł się do 91,859 rb. 36 k., to jest przeszło o 55 proc., ilość polis z 993 do 1,334. Pod względem poniesionych szkód rok bieżący również do bardzo pomyślnych zaliczonym być może, gdy bowiem w roku 1903 za 102 szkody gradowe wypłacono 63,236 rb. 26 kop. wynagrodzeń, to jest więcej, niż zebrano składki, to w roku bieżącym liczba szkód zmniejszyła się do 55, a suma wypłaconych wynagrodzeń do 31,794 rb. 33 kop.

— Jako na jeden ze skutków wojny — «Nowosti» wskazują na osłabienie działalności państwowych kas oszczędności. W ciągu kwietnia i maja r. b. wpływy pieniężne stanowiły w tych kasach 2 milj. rb., wówczas gdy w roku zeszłym dochód z tego źródła wynosił 10 milj. rb.

— Tow. wzajemnego ubezpieczenia od ognia „Snop“ ogłosiło sprawozdanie za pierwsze półrocze swej działalności. Okazuje się, że w ciągu tego krótkiego czasu zdołało Towarzystwo zebrać 73,612 rb. premij, a nadto otrzymać 53,519 rb. zaliczeń na nowe ubezpieczenia. Kapitały zapasowe osiągają poważnej sumy 150 tys. rb., prócz tego zatrzymano z premji tytułem rezerwy na rok następny 20,443 rb. Pomimo tak przezornego zestawienia rachunków, zysk czysty z półrocznej operacji Towarzystwa wyniósł 11,788 rb. 79 kop.

— Redaktor «Zorzy» oblicza, ile ziemi użytkujemy, zaznaczając, że w Królestwie znajduje się wspólnych pastwisk gromadzkich 1,198 tys. m. «Stanowi to — mówi autor — prawie szóstą część całego obszaru ziemi, będącej w rękach drobnych posiadaczy. Szósta zatem część wszystkiej tej ziemi przynosi nam stosunkowo bardzo mało pożytku, szósta część ziemi prawie nie żywi ani ludzi, ani ich dobytku! Czyż to nie marnotrawstwo? Wyrzekamy wszak na brak ziemi, na małe dochody gospodarze, a oto zgórą miljon morgów ziemi oddajemy na prawdziwe zmarnowanie.»

— W gazetach kijowskich zamieszczono ogłoszenie, że od 24 (11) września na kolejach południowo-zachodnich, na przestrzeni Kijów—Brześć, w pociągach 11 i 12 nie

kursują wagony II klasy wskutek braku wagonów, użytych na potrzeby Dalekiego Wschodu.

— Obszar ziemi, zasianej burakami, wynosił w Królestwie Polskim w r. b. 53,567 dzies., z czego na gruntach plantatorów — 51,080, a na gruntach cukrowni — 2,487 dzies.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 22 września (5 października). Usposobienie w dalszym ciągu przeważnie mocne, zwykłe, obroty chwilami bardzo ożywione. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 370 — 372, ross. dla handlu zewn. 300 — 305, dyskontowy 372, handl.-przemysł. 226 — 228. Walory naftowe porównawczo z innemi mniej poszukiwane: bakińskie 442 — 438, udziały Nobla 9875 — 9925, akcje 490; metalurgiczne: briańskie 137 — 138, sormowskie 171 — 171,5, «Feniks» 191 — 191,5, putiłowskie 110,5 — 110. Kolej południowo-wschodnie, idąc wciąż w górę, dosięgły dawno nie notowanego kursu — 121. Listy zastawne banków ziemskich, moskiewskiego i kijowskiego, po 90^o/s. Pożyczki premjowe: I — 386 — 386,5, II do 305, III 256 — 257. Renta 91^o/s — 91^o/s.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,45 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,57^o/s za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 4 października. Z hypoteczniemi słabiej, z akcjami chwilowo również nieco słabiej. Listy zast. ziemskie 4^o/s-proc. — 93,35, 4-proc. — 87,50 (nominalnie — sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,20, 4^o/s-proc. — 91,70; m. Łodzi 4^o/s-proc. — 88,20. Akcje: Lipop i Rau 2272,5, Starachowickie 164,25, Rudzkie 782,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą wogóle mocno; wyjątek stanowią rynki niemieckie, na których słabiej z żytem. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	137,75	—	—	—
» Londynie....	116,25	—	84,25	68,25
» Berlinie.....	136,75	108,25	105,25	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich wewnętrznych usposobienie nie zdecydowane; w niektórych guberniach centralnych słabo z żytem; słabiej z żytem i pszenicą na rynku warszawskim; z owsem natomiast przeważnie mocno. W portach bałtyckich mocno, ale obroty ospałe; ożywiony eksport wzmaga się w portach czarnomorskich. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95—103	75—78	71—78	—
» Kijowie....	91—94	60—65	51—62	—
» Odesie....	97	72	67	57
» Libawie...	102—103,5	77—78	66—81	—
» Rewlu ...	95—100	76—78	65—78	65—68

NASIONA. (Sprawozdanie domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu). Konieczyna czerwona po 6,82—9,85, biała 6,83 — 7,58, szwedzka 5,30 — 9,10, 26/10 2,64 3,07; tymoteusz 2,25 — 3,17; seradela 1,35—1,87 za pud (bez cła).

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 4 paździer.. halletauer I gat. 178—195, II gat. 155—170, III gat. 145—155; targowy I gat. 160—170, II gat. 153—158; III gat. 135 — 140 mar. za 50 kilogr. Usposobienie mocne.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Amelja z Prewalów JÓZEFOWA PODGÓRSKA

po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 6 (19) września 1904 r. w Ferdynandówce, przeżywszy lat 23. Pochowana na cmentarzu parafjalnym w Niemirowie na Podolu.
Pokój jej duszy. Cześć jej pamięci!



Stanisław Czachórski

wybitny i dzielny ziemianin gub. lubelskiej, właściciel Białowód w pow. hrubieszowskim, zmarł dnia 29 września w Warszawie, przeżywszy lat 49. Zmarły pozostawił żonę, Jadwigę z Grotthussów i brata Władysława, znanego malarza, profesora monachijskiego.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Budziszewski Narcyz, ob. ziemski, lat 89. Czachórski Stanisław, zasłużony ziemianin, l. 49. Czyżewski Antoni, obyw. i przemysłowiec m. Irkucka, l. 61. Dąbrowski Stanisław, magister św. Teol., prefekt V-go męzk. warsz. gimn., l. 43. Gundelach Stanisław, ob. ziem., l. 49. Jankowski Roman, przemysłowiec i ob. m. Warszawy, l. 60. Mierzwiński Andrzej, właściciel dóbr Pszonka i Sulejów, l. 61. Olaszewski Gustaw, ob. Mokotowa, l. 54. Rydecki Andrzej, emeryt, l. 86. Smoczyńska Józefa z Boruta-Skulskich, b. obyw. ziemska, l. 63. Sumowski Stanisław, ob. ziemski gub. wołyń. Trojanowski Wojciech, ob. m. Warszawy, l. 70. Na prowincji: Ciolek Edward-Ignacy, archiwista pow. lubelskiego, l. 63 — w Lublinie. Frydecki Tomasz, l. 48 — tamże. Hausser-Majewska Eleonora, art. dram., l. 21 — w Kaliszu. Kochanowski Kazimierz, ob. ziem., l. 51 — w Józefowie lubelskim. Marynowski Stefan dr. — w Zawierciu. Mieczkowski Roman, ob. ziem., l. 55 — w Gęsinie, pod Aleksandrowem. Niepokojczycki Mikołaj, właśc. maj., l. 83 — w Buchowiczach, gub. grodz. Przysiecki W., dr. med., — w Leplu, gub. witeb. Rosiński Romuald, pomocn. nac. depot parowozów — w Piotrkowie. Rüdiger Fryderyk hr., właściciel majoratu «Lublin», l. 83 — w Dojlidach, pod Białymstokiem. Szawłowski Paweł, b. urzęd. komory, l. 83 — w Opinogórze. Zaleska Felicja, znana filantropka, l. 62 — w Płocku. W Cesarstwie: Dornstein Stefan, dyrektor komory samarkandzkiej — w Samarkandzie.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista № 126.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ulica Proroczna № 13) od dnia 18 czerwca do 3 września r. b. wpłynęły ofiary następujące:

M. M. Krzemińscy pamięci Emilji Bohusz 10 rb., J. Szwański z Wilna 1 rb., K... 50 rb., różne osoby w markach pocztowych 16 rb. 3 kop., zebrane przez I. Korsaka od: Wacława I., Malewicza Zyg. 1 rb., Andrzejewskiego Tom. 1 rb., Stasi K. 1 rb.; August Iwański z powodu zaślubin p. Marji Złotnickiej zamiast gratulacyjnej depeszy 10 rb., otrzymano za marki stemplowe 6 rb. 60 kop., Zofja Wojciechowska 1 rb., z prywatnej skarbonki L. J. otrzymano 10 rb. 10 k., N. N. 1 rb., S. Żółkiewski z Wołodarki 10 rb., Karol Wołodźko z Berezyń 1 rb., Eleonora Bonczewska 2 rb. 35 k., różne osoby w markach pocztowych 6 rb. 8 kop., Kamila Dobrowolska 10 rb., F. G. 3 rb., zebrane przez I. Korsaka od: Jerzego Mickiewicza srebrny wyłaczany krzyż z łańcuchem, Bron. Monastyrskiego 2 rb., Ign. Korsaka 3 rb., N. N. 3 rb.; Cez. Ejsmont 2 rb., Mar. Tchorzewska 5 rb., z prywatnej skarbonki na budowie kościoła 9 rb. 10 kop., ze skarbonki na budowie kościoła otrzymano 13 rb. 70 k., Jul. Dobrowolski 5 rb., Stan. Szulakowska z Potok. 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 18 rb. 26 kop., otrzymano ze skarbonki w kościele za czas od 5 czerwca do 31 lipca — 43 rb., oprócz tego srebrna turecka moneta i złote kolczyki; Julian Janowski z Warszawy 3 rb., dr. Wacław Lasocki z Nałęczowa 10 rb., pracownicy i rzemieślnicy południowo-rosyjskiej fabryki maszyn 21 rb. 39 k., honorarjum za sprawę Dewlińskiego obrębu leśnego Bajkowskiego 3 rb., Ign. Korsak 10 rb. i przez niego zebrane od Wojciechowskiego Włodz. 1 rb., od Tonkiła Michała 1 rb. i od Marji Burzyńskiej obrus

na ołtarz, różne osoby w markach pocztowych 5 rb. 57 k., Wiktor Kaptur 1 rb., N. N. 4 rb., z prywatnej skarbonki O. Glinki otrzymano 21 rb. 49 k., Zofia Woźniakowska 5 rb., J. U. srebrny zegarek, zebrane przez I. Korsaka od: Jadwigi Koreckiej 5 Józefa Bocheńskiego 5 rb., Ludwika Masse 1 rb., Stan. Malewicz 1 rb.; Zygm. Luba-Radziński 10 rb., Lucjan Zdrojewski 30 rb., zebrane przez ks. kan. A. Oledzkiego od Amelji Goreckiej 6 rb. 50 k., od Kamili Kosińskiej 8 rb. 50 k., od redakcji «Gazety Świątecznej» 7 rb. 62 k., od N. N. z Tomaszowa 3 rb., Emanuel Bułhak pozostałość z rachunku z p. Michałowskim 5 rb. 32 k., Wacław Kasperowski 3 rb., pracownicy na kijowskiej rafinerji 50 rb., Emilji i Janina Wolańskie 10 rb., Feliks Chojecka 25 rb., różne osoby w markach pocztowych 7 rb. 49 kop., Wacław Mańkowski z Mojówki 1.000 rb. Razem z poprzednimi ofiarąmi 357.205 rb. 17 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Na budowę drugiego kościoła w Odesie.

Spis № 14.

od 15 maja do 1 września 1904 r.:

A. B. 50 kop., Arys 50 kop., Arys 1 rb., Antonowska Justyna 3 rb., Buklerska Filipina 20 rb., Baśka 5 rb., Balicka Kazimiera: a) procent od listu pożyczkowego na 5 tys. rb. za czas od 1 lipca do 11 grudnia (n. s.) 1904 r. 112 rb. 10 k.; b) w biletach Tow. Kredyt. Miejskiego w Odesie w sumie nominalnej 10 tys. rb.; c) za kupony od tej sumy, płatne 1 lipca 1904 r., 215 rb. 75 kop.; Belka Andrzej 1 rb., B. A. 50 k., Barysiewicz Wład. 3 rb., Czarnowska Olimpia 5 rb., Czechel Irena 5 rb., Czyndacki 5 rb., Chrzanowscy: Marylka, Janek i Lunia 2 rb., Chorodowska Anna 6 rb., Dymintru Antoni rz. radca stanu 10 rb., Fredro Józefa 20 rb., Fredro Marja 20 rb., Filiga Tekla 100 rb., Fraczkowa Helena 2 rb., Grzymalowsy: Eljasz, Jerzy i Staś 2 rb., Guleccy A. i J. 20 rb., Grocholski hr. Zdzisław 50 rb., Gocki Franciszek 50 kop., Gientel Karolina 3 rb., Godlewski Ludwik 10 rb., Goriaskowski Teofil

2 rb., Gumińska P. 3 rb., Grzenda Andrzej 10 rb., Jurgin Jan 1 rb., Jan i Juljusz 6 rb., Jakuszewski Antoni 10 rb., Jakubowicz 24 rb., Jakubowski Julian 1 rb., Jaszczewski Wincenty 3 rb., K. N. 10 rb., Konrad N. 25 rb., K. Anna 3 rb., Konopko Florjan 50 kop., Konopko Michał 50 kop., Kuczewicz Emiljan 1 rb., Krasnodębski Ignacy 20 kop., Komorowski Mikołaj 50 k., Kotwicz Wincenty 3 rb., Kwiatkowski Jan 18 rb., Krasuski Witold 1 rb., Krasuski 1 rb., Kapusta Jan 5 rb., Kusznarenko Julja 12 rb. 50 k., Kor Wincenty 2 rb., Kołodziejska 1 rb., Kurc Edward 5 rb., Łaniewski Jeremjasz 5 rb., Łabudziński aptekarz 10 rb., M. F. 25 rb., Miecio M. 3 rb., Mańkowska Jadwiga 4 tys. rb., Malewicz Michał 50 kop., Merling-Sztaf Aleks. 20 k., Miniewicz Felicja 1 rb., Miniewicz Feliks 1 rb., Marglinier Sebastian 10 rb., Nela i Oleś 1 rb., Nowikow Charytyna 50 rb., Oczanowicz Jan i Piotr 10 rb., Orzechowski Zygmunt 25 k., Przewoski Seweryn 2 rb., Przybylski Kazimierz 1 rb., Pyło Nikodem 10 rb., Rudnicka Zofia 1 rb. 50 k., Rakowski Fl. 100 rb., Ryterowski Wiktor 1 rb., S. Cyrylla 25 kop., Stefka 3 rb., Sklińska A. 3 rb., Stecki od N. N. 75 rb., Sokołowski Aleksander 1 rb., Słczyński Jan 1 rb., Słczyński Ignacy 50 k., Studziński Feliks 50 kop., Sławiński Ignacy 20 kop., Samuzik Konstanty 2 rb., Spytecka Marja 2 rb., Soroczyńska Apolonja 1 rb., Ścibor-Marchocka hr. Janina 10 rb., Ścibor-Marchocki hr. Zygmunt 5 rb., Szemiota Wincenty 30 rb., Szumowski Dominik 50 kop., Szczeniowski J. 15 rb., Tehorzewski Jan 4 rb. 95 kop., Uszkuranus Jan 50 k., Wezeli Fr. T. 1 rb., Wejter Stanisław 50 k., Żegliński Józefat 5 rb., Żelazowski Paweł 4 rb., Złotogórski Benjamin 50 k., Złotogórski Stan. 25 k., Zakrzewski August 10 rb., Zieliński Stan. 10 rb., z dwóch skarbonek w kościele 282 rb. 30 k., zebrano w dniu świątecznym podczas nabożeństw: w kościele 290 rb. 42 k. i w kaplicy 74 rb. 76 kop. Ogółem 15.889 rb. 13 k., a z poprzednimi 99.363 rb. 45 k., — wniesiono 115.252 rb. 58 kop.

Towarzysz prezesa Komitetu:

Jan Borkowski.

TREŚĆ N-ru 39.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Oświadczenia programowe. p. B. K.
Artykuły bieżące: Z dziejów «bzika» antypolskiego, p. J. — za. Pozorne sprzeczności, p. Ton. Otwarcie sejmu galicyjskiego, p. Arbitra. Stan klinik uniwersyteckich w Krakowie, p. D-ra W. G. Polska tablica pamiątkowa na Kahlenbergu, p. g. Za Kordnem, p. Gryfa. Jeszcze w sprawie Bukowca, p. J. — za.
Ziemie i osady polskie, p. Ton. **Polityka zagraniczna,** p. J. M. **Wojna.** Z widowni wojennej, p. Sz. Mapa Mandżurji południowej z okolicami Mukdena. Drobne wiad. wojenne. **Z Królestwa Polskiego.** Warszawa, przez Wk. Drobne wiadomości. Podróż Cesarza. **Wiadomości bieżące.** (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). **Kronika.** (Sądowa. Osobista. Wypadki. Nadesłane). **Notatki społeczne** (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Włosiaństwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Ofiarność). Wypadki. «Ruś» i sprawy polsko-rosyjskie, p. J. M. Z miast i wsi. **Kraj Zachodni.** (Przebieg). p. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Sluck, p. G. K. Pińsk, p. Agisa. Z nad Dniepru, p. Sam. Kijów, p. S. Wołyn, p. J. D. K. i t. d. **Biuro informacyjne.** Ofiary. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. **Ekonomista.** (Przegląd), p. J. G. **Kronika giełdowa.** **Nekrologja.**

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Ossolineum». (Przeszłość i teraźniejszość), p. A. Ch. «Kilka przyczynków do życiorysu Michała Bałuckiego», p. Wiktora Gomulickiego. «Sociales Mariani», p. Szarego. «Nowy samolatawiec». «Park w Kryniacy», p. Sar. «Skarga» (Wiersz), p. Vespera. «Zemsta mormonów», p. Pr. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Gwiaździdy operetki». «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Dola» (Wiersz), p. Ide Pilecką. «Nowy rektor». «Prof. Finsen». Zapiszki. Nasza karta albumowa.

Ilustracje bieżące: Jedenaście ilustracji do powyższych artykułów. «Z kongresu dziennikarskiego w Wiedniu». «Manewry we Francji». «Wizytacja arcybiskupa» (dwie ilustracje). «Koronacja króla Piotra I» (dwie ilustracje). **Portrety:** Ks. Jerzy Lubomirski. Władysław Bełza. Edward Pawłowicz. Michał Bałucki. Ks. Marjan Morawski. Prof. Leon Syroczyński. Jen.-adj. O. K. Grippenberger. Wacław Taczanowski. **Kronika pośmiertna:** Tadeusz hr. Czacki. Aleksandra z Sulistrowskich Lubańska. **Karta albumowa:** «Artysta portretujący żonę», obraz Fr. Stucka.

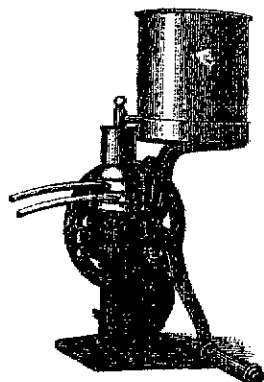
Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.



Specjalny Skład naczyń i potrzeb mleczarskich i Biuro mleczarsko-instalacyjne, polecają: NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI oryginalne szwedzkie

Centryfugi „SVEA”

SYSTEM TALERZYKOWY,

PRZEWYŻSZAJĄCE:

nieskomplikowaną konstrukcją, dokładnem odtłuszczaniem, lekkim chodem, niską ceną (2279)

wszystkie dotychczas znane typy.

Fabryka wag stołowych dziesiętnych i setnych

WEBER, DÄHNE & S-ka,

Warszawa, Żytnia 21, 23 i 25.

Adres telegraficzny «Weberdachne». Cenniki franco i gratis. (2877)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

WILGOTNY MONOLOG NADRZEŻBIARZA. Wlałem w nią duszę, zleci mi w piśmie, wyleci z wystawy, a teraz idę zalać smutek. (Mucha)

Szkoła Artystyczna dla kobiet

MARJI ZAREMBA-SŁUPSKIEJ

Warszawa, ul. Wilcza № 47/49.

Rysunek i malowanie z gipsu i modela żywego. Kompozycja dekoracyjna, rysunek i malowanie z natury kwiatów, ptaków i zwierząt.

Kurs ranny od 10 do 1-ej po p.

Kurs wieczorny od 5—8 w.

Zapisy codziennie od 10—1-ej po p. i od 4—6 wieczorem.

(2874)

KOZA. Kazio ma braciszka Frania, który chodzi do szkoły.

Kazio ujrzał raz na łące kozę.

— Co to za zwierzę? — pyta Kazio.

— Kozę — odpowiada mama.

— Kozę? — powtarza nieufnie Kazio — a jak do takiej małej kozy nauczyciel może wpakować Frania? (Kolece)

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGÓJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrucyjne.

Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.

Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

PENSJONAT

R. Dolńskiej

Warszawa, Foksal 13

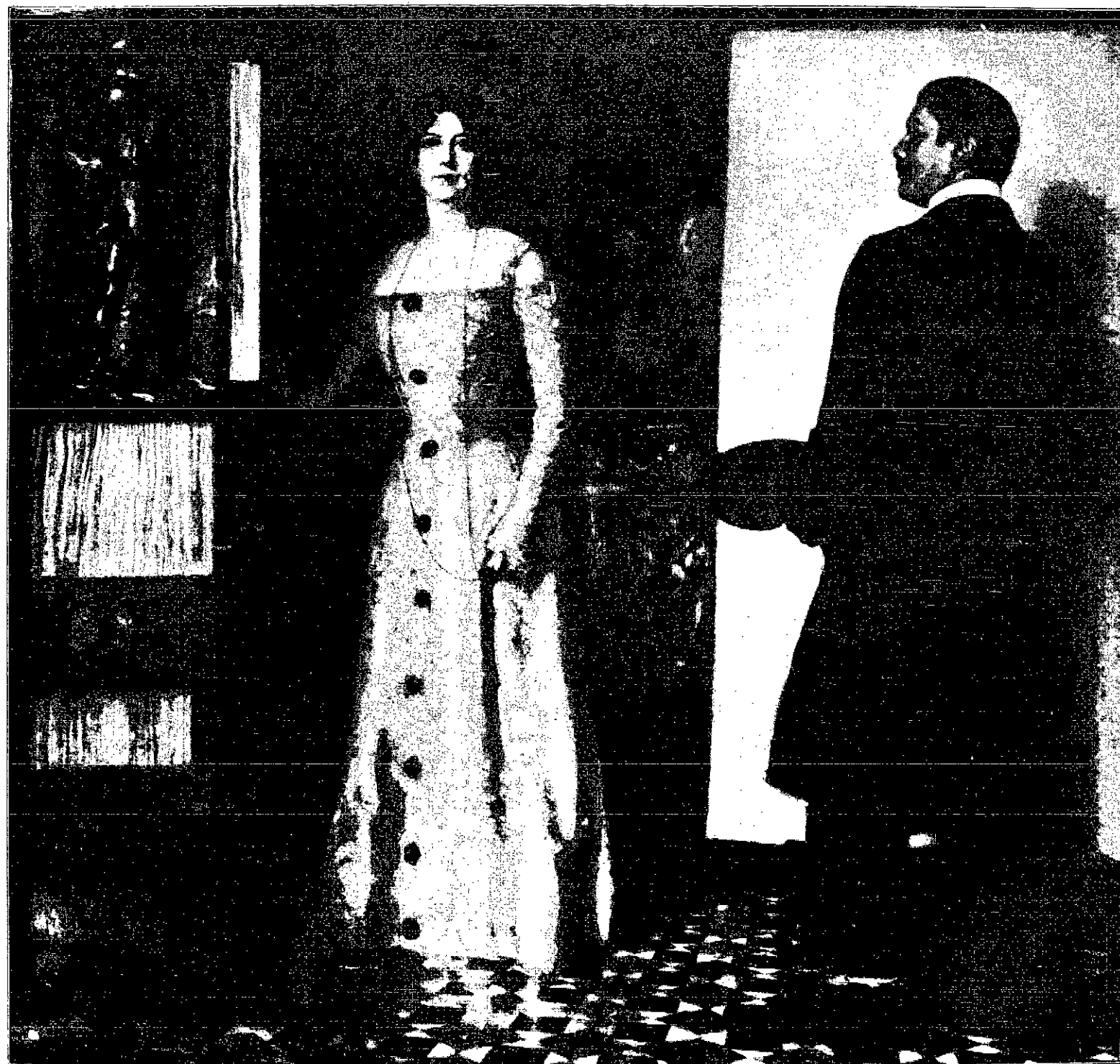
pierwsze piętro. Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem; łazienka, prysznic. (2794)

Warszawa, Nowogrodzka 7,

BRONIKOWSKIEJ

pensjonat

wygodny, niedrogi, pokoje, utrzymanie tygodniowo, miesięcznie. (2870)



FR. STUCK: „ARTYSTA PORTRETUJĄCY ŻONĘ”.
ALBUM „KRAJU”.

! Wielki wybór lamp !

Najnowsze fasony z najlepszymi palnikami, po niebywałych cenach:

Lampy wiszące i stołowe od rb. 4,50.
Lampy stolikowe salonowe od rb. 12.
Lampy fiolkowe z onyxem od rb. 4,50.
Lampy biurkowe do zajęcia od rb. 2,25.
Lampy Wunder od rb. 2,25.
Lampy błyskawiczne do pracowni od rb. 5.
Lampy ściennne od rb. 1,50.
Ample nocne w różnych kolorach od rb. 2,25.

Żyrandole, kandelabry, świeczniki, oraz wszelkie przybory do lamp, jako to: tulipany, brenerzy, knoty, obrączki, daszki, cylindry.

Gwarancja na dobroć palników.

Marjan Girtler

W WARSZAWIE,
NOWY-SWIAT № 22.
(2848)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Swiat 9 w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkier i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi k. 1,20.

Polsko-Ruski Elementarny po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (2382)

DO SPRZEDANIA

małatek ziemski w gub. Płockiej, przy szosie warszawsko-płockiej, wieś Kosielnia. Ładna rezydencja, gleba w 1/3 pszena, w 2/3 żytnia; w bliskości skład buraków i stacja pocztowa; obszar 29 włók. Wiadomość: Warszawa, Hoża 28, m. 13, we wtorki od g. 3—5. (2865)

Z powodu działań rodzinnych

jest do sprzedania MAJĄTEK

690 morgów, z łąkami, torfem, z czynną gorzelnią, położony od miasta gubernialnego i stacji kolejowej w 12 szosach. Gospodarstwo przemysłowe. Zbyt wszystkiego wyrobiony. Od Warszawy koleją 3 godziny jazdy. Wiadomość: Warszawa, Chmielna 23. Adwokat Feliks Zalewski. (2816)

WITRAŻE

francuzkie białe i kolorowe: 180 deseni od 35" do 1150 za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szyby natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Skład fabryczny: Magazy francuzki w Warszawie, ul. Kr. Berga 8. (2812)

Mieszkanie i utrzymanie dla młodzieży szkolnej z wszelkimi wygodami i opieką. Warszawa, ul. Żłota 23. **Marja Pryfke**.

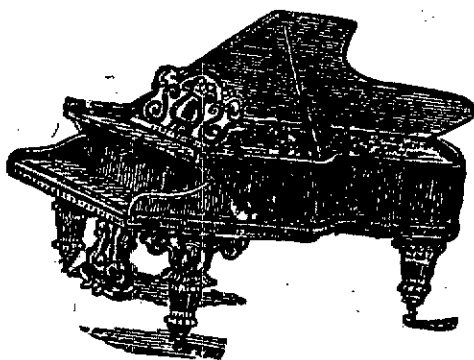
Z G O D N I.

Miedzy nami zawsze zgoda:
Jedno umie, drugie doda,
Jedno twierdzi, drugie przeczy,
Jedno od, drugie od rzeczy...
Jedno wiele, drugie mało,
Jedno—czarno, drugie—biało,
Jedno czyści, drugie plami,
Zresztą, zgoda między nami.
(Smigus)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Maileckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austrjackim. (2341)

ENTENTE CORDIALE. — Wstydź się, panie Władysławie, żonie kupiłeś pierścionek z fałszywym brylantem, a przyjaciółce swej broszkę z prawdziwymi brylantami.

— Ba, pocztowe żonisko nie pozna się na tem, a tamta taka szczwana, że zarazy się poznafa.
(Smigus)

ZIMNO I WILGOĆ MIESZKAŃ

radikalnie usuwa

KALORYFER PIECOWY A. CISZEWSKIEGO, budowniczego.
ŚWIADECTWO PATENT № 24720.

DAJE CIEPŁO zaraz po napaleniu i równomiernie utrzymuje takowe przez całą dobę. Zbudowany z GLINKI OGNIOTRWAŁEJ, BEZ ŻELAZA, a zatem nie daje czadu i nie przypala pyłu z powietrza. Nie wymaga parowania wody, nie wytwarza więc w mieszkaniach WILGOCI. Można go obsadzać i w STARYCH PIECACH. Objasnienia i okazy: W BIURZE TECHNICZNEJ «GUDRONIT» (Osuszanie mieszkań,—grzybek drzewny,—płótno guderonitowe na izolację fundamentów,—wentylacja). Krakowskie-Przedmieście № 2. Telefon № 1145. Reprezentacja pożądana. (6580)

NAJLEPSZA PASTEWNA ROŚLINA

BULWA-TOPINAMBUR

Daje ogromne zbiory, nawet na ubogich piaszczystych gruntach, rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 10-ciu i wyżej stóp wysokości, a będąc grube na cał, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i posilniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Dziesięcina bulwy może przekarmić zbiorom łodyg i kłębów pięć sztuk dorosłego bydła. Sadzenie i uprawa taka sama, jak kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy jest jesień, gdyż wtedy wiosną wcześniej obchodzi i daje piękne plony. Wysyłam w kole zamawiań, koło 1-go października kłębów, po cenie 70 kop. za pud z workiem i dostawą na st. Wilno; wyżej stu pudów po 60 kopiejek. Adres: Wilno, majątek Zakręt, Wacław Kozłowski. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności. Broszurę załączam gratis. Wysyłam w workach po 4 pudy, nie mniej 8 pudów. (6509)

KSIEGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

otrzymała na skład główny:

Podręcznik dla Towarzystw Wzajemnego Kredytu

(Z 17-tu WZORAMI KSIĄG).

przez **FELIKSA RYCHŁOWSKIEGO**.

(2850)

CENA rb. 1 kop. 20.

Centralne ogrzewania, wentylacje, suszarnie, zakłady kąpielowe, kanalizacje domów i miast, wodociągi, odprowadzanie i oczyszczanie ścieków według własnego filtracyjnego systemu.

A. WETTLER sr.

właściciele:

K. WETTLER, W. BUCHNER, S. GŁADOCH
w Warszawie, ul. Hoża № 49. (2811)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2808)

Nowo-otworzona SZKOŁA TECHNICZNA

A. Łaguny i E. Chawrajewicza, inżyn.

z oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim z dwuklasową szkołą przygotowawczą i internatem, przymuje podania. Warszawa, ulica Ś-to Krzyżka № 25. — Tamże **KURSY WIECZORNE** dla przygotowania na rangę i świadectwa. (2880)

Szkoła Rękodzielnicza cechowa dla kobiet

KAZIMIERY MACZYŃSKIEJ

w Warszawie, dawniej Mazowiecka 11, obecnie Ś-to-Krzyżka 31, m. 7. Przyjmuje pensjonarki, przychodnie, na różne rzemiosła; kwalifikuje na nauczycielki robót. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świadectwa cechowe. (2807)

NIEWINNE ZBRODNI.

Zabijać — czas.

Dusić — uczucia.

Kraść — pocałunki.

Topić — zmartwienia.

Strzelać — baki.

Falszować — śpiewając.

(Pet. Journ. p. rire)

Skład Broni

Roberta Ziegler

w Warszawie, Treńska № 10.

P O L E C A :



wielki wybór broni strótownych — fabryk: Lebeau-Courally, nazywanej francuzki Purdey, od rb. 200. Manufacture Liegeoise T-wo Anonimowe marka «M. L.» kugut, od rb. 50. Westleys Richardo, jedyne dostawcy dwocu Angielskiego bronie z ciekotami od rb. 225. W. et C.

Scotch et Saw od rb. 200. Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, Herstal automatyczne 5-cio strzałowe strótowne magazynki Browning po rb. 100. Skład stale zaopatrzony w 1,000 broni strótownych, przestrelonych w Warszawskiej Strzelnicy—dobroć strzału gwarantowana. Cenniki wysyła się na każde żądanie. (2760)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabaska**. (6573)

VIN

St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żółądka.

Przepyszne w smaku.

Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wznacniająca, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël—Valence, Drome, France. (5948)

Ważne dla pracownic!

Do patryarchalnego domu obywatelskiego na wieś potrzebną jest całkiem uczciwa, niepretensjonalna służąca, umiejająca prac, prasować, nieco szyć, lecz gdyby nie umiała dobrze, to się przyłoży przy dobrej woli. Pensji otrzyma od 30 do 40 rb., po wybieciu zaś lat pięciu lub wcześniej, jeśli los się zdarzy, zostanie wyposażenie w ilości stu rubli. Opieka rodzicielska zapewniona, musi przedstawić poręczenie kapłana.

Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (6578)

Aleksander Jelski.

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Mokuski 7) poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie **P. JASIŃSKIEJ**

rekomend. nauczycieli, nauczycielki, bony. Wilno, Trecka 9. (6568)

ZAKOPANE.

W willi „WARSZAWIANKA“ przy ulicy Jagiellońskiej są na zimę do wynajęcia różne pomieszkania, elegancko urządzone. Pokoje ciepłe z werandami, zwrócone do gór i słońca. Korytarze ogrzane. Wodociągi. Kłozety angielskie. Wiadomość na miejscu. (6543)

Dnia 1-go października wyjdzie pierwszy numer tygodnika „**DOBRA MATKA**” z dodatkiem „**MOJ PRZYJACIEL**”.
 Tygodnik „**DOBRA MATKA**” pod kierunkiem pedagogicznym Edm. Bogdanowicza (Bożydara) stawia sobie za zadanie stać się z czasem szkołą dobrych matek. Hasłem jego będzie: „Matki, chowajcie zdrowe pokolenia fizycznie i moralnie!” Czasopismo obejmuje działy:
 1) Pedagogiki, 2) Hygieny, 3) Ekonomii domu. Dział higieny pozostaje pod kierunkiem D-ra Władysława Chodeckiego.
 „**MOJ PRZYJACIEL**” będzie pismem dla młodzieży różnego wieku. Redakcja położy stosowny nacisk na rozwój fizyczny swych młodych przyjaciół i uwzględni działy sportu, pod kierunkiem specjalistów, higienistów i pisma fachowego „Sport”. Podawane będą gry i wzory robót ręcznych.
 Z uwagi na konieczność ustalenia nakładu, administracja uprasza o rychłe wnoszenie prenumeraty. Na żądanie wysyłane będą Nrn okazowe.
 Dwa pisma rocznie rb. 4, pocztą 5, kwart. rb. 1, pocztą rb. 1 kop. 25. Adres redakcji i adm. Warszawa, Hortensja 7. Red. i wydawca Ignacy Chodorowicz. (2803)

PATENTY
 na wynalazki
 wyrabia
 inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
 BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
 z francuskich winogron
 Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
 Butelka ze szkłem:
 Czerwone-Burgundzkie... 35 k.
 Czerwone «Malbek»... 35 »
 Adres: **DJONIZY GRUSZECKI**,
 p. st. Rezina, Bessarabskiej
 gub. (6133)

Dla wytrucia szczurów i myszy
 zarazek tyfusu nabyć można w Laborato-
 rjum chemiczno-bakterjologicznem A. L.
 i B. L. Gurewicz. **Kijów, Wielka**
Wasylkowska 10. (887)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego

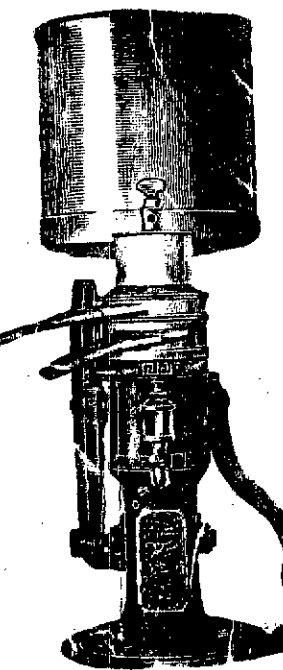
w Warszawie. Marszał-
 kowska № 108,
 została nagrodz. złotym
 medal. na paryzk. wyst.
 Poleca: siódła, zaprzęgi,
 kufry, walizy, wszelką
 galanterję skórzaną, wy-
 roby gumowe i sportowe.
 Towar wyborowy, ceny
 niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

St. JANICKI i
W. MEYLER
 Biuro Melioracyj Rolnych
 Warszawa, Marszałkowska 120.
 wykonywa projekty: osuszania pól, osu-
 szania i nawodniania łąk, stawów ryb-
 nych, organizacji gospodarstw, układania
 płodozmianów, żywienia racjonalnego
 inwentarzy i t. p. (2460)

Hotel
Francuzki
 w WARSZAWIE
 po gruntownej rekonstrukcji i
 zaprowadzeniu wszelkich nowo-
 czesnych ulepszeń, otwarty został.
 (2800)

LIST Z ŻYCZENIAMI.
 (Autentyczne).
 Warszawa, 28 IX 1904 r.
 Szanowny Panie!
 W dniu dzisiejszym świętego Wacła-
 wa, jako w dniu pańskich imienin, ży-
 cze mu tyle szczęścia i pomyślności, ile
 potrzeba, ażeby pan nareszcie mógł ni-
 ścić mi należność 12 rubli za kamizel-
 kę i spodnie, wzięte u mnie na kredyt
 przed trzema laty.
 Z szacunkiem
 X. X.
 majster krawiecki.
 (Mucha)

GRAND PRIX
 PARYŻ 1900.



NOWA
Centryfuga „Perfect”
 przewyższa o wiele wszyst-
 kie inne
 Centryfugi do mleka,
 jest bezsprzecznie
 Najlepsza Centryfuga
 nowego stulecia.
 Największa i najlepiej urzą-
 dzona fabryka centryfug na
 świecie
 Towarzystwo Akcyjne
BURMEISTER & WAIN.
 Kopenhaga, Danja.
 Około 175 1-ych nagród. Filja w Moskwie: Bur-
 meister & Wain, Pokrow-
 skiej Mości.
 Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie
Alfred Grodzki w Warszawie. (2806)

BAJECZKA.
 Chwaliła się lokomotywa przed pewnym wielbłądem,
 Ze umie bez jedzenia biedz dzień i noc ładem.
 Na to jej wielbłąd odpowiedział godnie:
 — Spróbuj-no, jak ja, nie pić dwa tygodnie!
 (Petit Journal p. rire)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie
FELICJI GINEJKO
 w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony,
 Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

SZKOŁA TECHNICZNA
 (dawniej E. ŚWIECIMSKIEGO)
OBECNIE Wł. Piotrowskiego
 w Warszawie, Smolna № 3.
 Z wydziałami: budowlanym, chemicznym, mechanicznym, kursami młynarskimi
 i szkołą przygotowawczą—przyjmuje zapisy uczniów. Początek zajęć w szkole dla
 nowowstępujących d. 3 października. (2842)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY
MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,
 Kreszczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu—Kijów».
REPREZENTACJE:
 Budowa Gorzelni, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężyno-
 we, resory, osie. ♦ Silniki, pompy, śruby, nitki, rury, bloki, wentylatory. ♦
 Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana.
 Oferty na żądanie. (854)

WŁ. DOLIŃSKI
 Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
 zastępstwo pierwszorzędnych fabryk zagran. i krajowych.
Poleca szczególnie:
 Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & C.
 Stalowe amerykańskie bronie Rod Leana.
 Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)
„Patent Dolńskiego”.

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFA.
 ...Dobra rada jest droga, ale zła bywa
 czasem jeszcze droższa.
 ...Tylko człowiek ograniczony uwie-
 rzy, że dwa razy dwa — będzie zawsze
 cztery
 ...Człowiek nie wie dobrze, czego
 pragnie, ale za to doskonale wie, czego
 nie chce.
 (Kolce)

PATENTY
 na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
 handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
 Petersburg, Wozniesieński pr. № 51.
 (4738)
 W pow. Rzeżyckim, Witebskiej gub.
 oddają się
W DZIERZAWĘ
 od 23 kwietnia 1905 r. dwa folwarki,
 razem 400 dzies. ziemi ornej i 250 dzies.
 łąk—7 wiorst od st. Antonopol, kolei
 Petersb.-Warsz. i o 20 wiorst od m. pow.
 Rzeżycy. Bliższych informacji udzieli W.
 Sołtan, Ryga, Gr. Sand-Strasse № 6.
 (6595)

M. TABECKI
 (dawniej W. DURK),
 Kijów, Kreszczatik 37, wprost
 Fundulejewskiej. (862)
MAGAZYN OBUWIA
 męskiego, damskiego i dzieciennego.

LEKARZ,
 posiadający język litewski, potrzebny
 jest w m. Kiejdanach, gub. Kowieńskiej;
 praktykujący od przeszło dwóch lat zo-
 stał powołany na Daleki Wschód. Rocz-
 nie miał do 2 tys. rb. Kiejdan przy ko-
 lei Libawo-Romeńskiej, o 4 g. jazdy od
 Kowna i Wilna i o 3 g. od Poniewieża
 i Szawel. Szczegóły u A. Norwida. (6591)

POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
 poleca naucz. z Hét. Lambert, do ukończ.
 wykształc. starsz. pańien. Nauczycielkę
 na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku
 franc. ang. niem. Bony angielski. polski
 franc. i niemiecki. Osoby do tow. i zarządu.
 Poznań, Wiedeńska 8, part. N. GINTER,
 nauczycielka. (6494)

Majątki, pałace, rezydencje, wille,
 kamienice kupuje i sprzedaje Dom
 Komisowy
„UNITAS”
 Warszawa, Krak.-Przedm. 58.
 (6449)

Ważne dla pracowników!
 Proste, niepretensjonalne, pracowite, ucz-
 ciwe po chrześcijańsku wiejskie kobiety,
 w wieku średnim lub młode, znajdują po-
 mieszczenie w domach obywatelskich,
 jako: ochotniczynie, pokojówki, kuchar-
 ki, służące. Zgłaszać się, przedstawiając
 polecenie kapłana: Mińsk gubernialny,
 poczta Użłany, dominium Zamość. Ale-
 ksander Jelski. (6566)

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie
Malwiny Bagińskiej,
 WILNO, ulica Zawalna № 1.
 Poleca nauczycieli, nauczycielki i bony.
 Sprowadza francuzki, angielski i niemiecki.
 (6523)